Agonia świętego Jana Pawła II w rytmie disco w Teatrze Polskim w Poznaniu

Pracował u Leszka Czarneckiego, ma być ministrem finansów. Chce osłabić Orlen

Hołownia? Mogło być gorzej, mógł być Wojewódzki

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA # W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

EUROPA-UNION DEUTSCHLAND

TO ONI STOJĄ ZA PLANEM SUPERPAŃSTWA

GAZETAPOLSKA.PL

CENA 9.90 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #47 (1579) 22/11/2023

OKŁADKA: TREVOR, FOT. ADOBE STOCK

ISSN 1230-4581

9 771230 458305 47

WSPIERAJ MEDIA STREFY WOLNEGO SŁOWA I WYKUP SUBSKRYPCJĘ!

GAZETA POLSKA

Gazeta Polska codziennie

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA NOWE PAŃSTWO

JUŻ OD 1.99 ZŁ MIESIĘCZNIE

DO KOŃCA LISTOPADA SUBSKRYPCJA „GAZETY POLSKIEJ", „GAZETY POLSKIEJ CODZIENNIE" ORAZ „NOWEGO PAŃSTWA" DO -60%.

ZAMÓW na **www.prenumerata.swsmedia.pl**

WIĘCEJ INFORMACJI: NAPISZ / prenumerata@swsmedia.pl **ZADZWOŃ** / 605 900 002 / 501 678 819

eprasa.pl a8cl4340fa

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

Nowa architektura świata

Zmiany w Polsce są w jakiejś mierze wywołane tym, co działo się w samej kampanii wyborczej, decyzjami podejmowanymi przez rządzących i opozycję przez ostatnie lata, ale też – a może przede wszystkim – „ruchami tektonicznymi" w światowej geopolityce.

Przede wszystkim, mimo wyniku niedającego dużych szans na stworzenie, przynajmniej teraz, koalicji rządzącej, obóz patriotyczny po raz trzeci zdobył największą liczbę głosów w wyborach parlamentarnych, mając już dwukrotne zwycięstwo z rzędu w wyborach prezydenckich. Na trochę gorszy wynik od spodziewanego w wyborach do Sejmu wpłynęło kilka błędów, które chyba nie do końca PiS chce uznać za potknięcia. Na pewno zupełnie niepotrzebnie utracono ludzi z sektora usług, rzemiosła i handlu prowadzących własną działalność gospodarczą. Chodzi konkretnie o tych ludzi, a nie o wszystkich mających zarejestrowaną działalność gospodarczą, bo dla wspomnianych grup zawodowych rozwiązania podatkowe często były zabójcze. Drobnemu biznesowi, mającemu wysoki poziom kosztów, najbardziej szkodzą daniny mające charakter podatku obrotowego, a to faktycznie w ostatnich latach wprowadzono.

Nie zmienia to faktu, że PiS przedstawił najbardziej nowoczesny w ostatnich dziesięcioleciach model rozwoju państwa, dający szybki i stabilny wzrost gospodarczy, przy likwidacji sfer ubóstwa i zauważalnym bogaceniu się większości społeczeństwa. Ten model jest już i będzie inspiracją dla innych państw, nawet tych, których rządy nas krytykowały.

Ale wszystkie potknięcia PiS-u – czy to przy kampanii, czy wcześniej – nie przesądziłyby o takim wyniku wyborów, gdyby nie interwencja zewnętrzna. Miliony ludzi zamknięto w medialnych bańkach i wytworzono im sztuczny świat informacyjny, w którym rzeczywistość przebijała się słabo albo w ogóle. Takiej zdolności nie posiadałby żaden system medialny bez zewnętrznego wsparcia. PiS znalazł się w uskoku tektonicznym światowej geopolityki i trafił z wyborami na jej najbardziej niebezpieczny moment.

Po wybuchu wojny na Ukrainie wydawało się, że to Polska będzie sukcesorem zmian geopolitycznych. Rosja skompromitowała się brutalną wojną i klęskami na froncie, a rola Polski zaczęła szybko rosnąć – jako państwa, które miało rację, a także jako główny rozgrywający na zapleczu frontu. Runęła, wydawało się, tradycyjna polityka Niemiec podziału stref wpływów między Niemcy i Rosję.

Ale minęło półtora roku, a Ukraina wojny nie wygrała, a Rosja jej nie przegrała. Niemcy zaczęły odbudowywać swoją politykę na Wschodzie i bardzo tanio „kupiły" rolę głównego rozgrywającego na Ukrainie. Wygląda na to, że częściowo pogodziły się z taką sytuacją również USA, przynajmniej przy obecnej administracji. Jest to sytuacja skrajnie niebezpieczna dla istnienia, a już na pewno dla niepodległości Ukrainy, i na dłuższą metę niekorzystna dla USA. Z całą pewnością ta zmiana to sukces Moskwy, osłabiający determinację Zachodu w powstrzymywaniu jej imperializmu.

Kolejny zakręt w światowej geopolityce nastąpił w momencie, gdy trwała już kampania wyborcza w Polsce. Niepodległościowy obóz polityczny znalazł się w okrążeniu. Jednak ta sytuacja jest przejściowa. Stany Zjednoczone nie mogą tolerować wypychania ich z Europy Środkowej. Tym razem byłoby to zjawisko bardziej trwałe niż poprzednio i jeszcze bardziej szkodliwe. W ciągu kilku lat skończyłoby się atakiem Rosji na wschodnią flankę NATO, osłabionego pomysłami europejskiej armii. Polityka USA zmieni się po wyborach prezydenckich w Ameryce. Co to będzie oznaczać? Przekonamy się już za rok.

***

Przypominam o akcji polecania naszej prenumeraty cyfrowej „GP", „GPC" i „Nowego Państwa", promowania linków do tekstów na Niezaleznej.pl i YouTube Telewizji Republika. To dzisiaj nasza broń w walce o wolną Polskę. **GP**

Rafał **Zawistowski**

eprasa.pl a8cf4340fa

W numerze

TEMAT NUMERU

6 Europa-Union Deutschland. Koledzy Tuska chcą likwidacji Polski
Grzegorz Wierzchołowski

KRAJ

14 Pracował u Leszka Czarneckiego, ma być ministrem finansów. Chce osłabić Orlen
Piotr Nisztor

18 Sędziowie kontra Iustitia. Sprawiedliwość kontra chaos
Grzegorz Broński

22 Jak Kreml wykorzystuje polskich prawosławnych
Hubert Kowalski

PUBLICYSTYKA

26 Uchwałami robić rozwałkę
Grzegorz Wszołek

30 Rewolucja waginetariatu, czyli tęczowe muzy nad Warszawą
Krzysztof Wołodźko

32 Czas, by prawica zaczęła się bronić
Dawid Wildstein

ŚWIAT

40 Majdan 3 na Ukrainie?
Antoni Rybczyński

44 Biden i Xi: rozejm tymczasowy
Maciej Kożuszek

SPOŁECZEŃSTWO

50 Przemilczane samobójstwa seniorów
Leszek Galarowicz

HISTORIA

58 1793 Hańba Grodzieńska
Tomasz Łysiak

KULTURA

66 Agonia świętego Jana Pawła II w rytmie disco
Sylwia Krasnodębska

ŚRODOWISKO

70 Niedźwiedzie nie lubią aktywistów
Jacek Liziniewicz

Hołownia? Mogło być gorzej, mógł być Wojewódzki
Piotr Lisiewicz

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
24 W INTERNETACH
28 Witold Gadowski
29 Krzysztof Karnkowski
29 Jacek Liziniewicz
39 Joanna Lichocka
43 ROSJA ABSURDEM STOI
47 Dawid Wildstein
47 Ryszard Czarnecki
48 OBRONNOŚĆ
55 WIEŚCI Z UE
56 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
65 Tadeusz M. Płużański
65 Józef Wieczorek
74 PODRÓŻE
76 NAUKA
77 KULINARIA

78 LISTY
79 Tomasz Łysiak
80 Katarzyna Gójska

Ile kraju chce zalać Tusk?
Jacek Liziniewicz

Berlin chce, aby Ukraina poddała się Rosji
Piotr Grochmalski

Zagadka śmierci prezydenta
Tomasz Panfil

eprasa.pl a8cf4340fa

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka

Książki na jesienne wieczory...

ORZEŁ, LEW I KRZYŻ. HISTORIA I KULTURA KRAJÓW TRÓJMORZA. TOM 2

PROF. WOJCIECH ROSZKOWSKI

Pierwszy tom poświęcony był historii krajów Trójmorza aż po czasy fin de siècle, drugi obejmuje wiek XX i XXI z wyjątkiem, wszakże Grecji, Ukrainy i Mołdawii – nieobecnych w pierwszej części dzieła prof. Wojciecha Roszkowskiego – zarys ich dziejów i kultury prezentowany jest zatem tu, od zarania po dzień dzisiejszy.

Idea Trójmorza odżyła w III RP pod rządami prawicy. Pierwsze spotkanie Inicjatywy odbyło się 29 września 2015 r., a pierwszy szczyt głów państw członkowskich Trójmorza miał miejsce 25 sierpnia 2016 r. w Dubrowniku. Od tego momentu współpraca rozwija się regularnie, także na poziomie banków rozwojowych, parlamentów, samorządów oraz giełd finansowych. Jednakże zagrożenia wobec krajów Międzymorza narastają i potrzebna jest na pewno większa dynamika współpracy między nimi. Wymaga to nie tylko działań politycznych, ale także podstawowej wiedzy o sobie nawzajem w poszczególnych krajach. Książka prof. Wojciecha Roszkowskiego służy właśnie poszerzeniu tej wiedzy. Wzbogacona 186 sugestywnymi ilustracjami, stanowi świetne kompendium informacyjne o Trójmorzu.

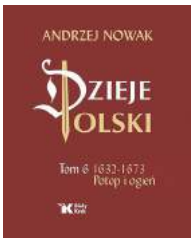

DZIEJE POLSKI. TOM 6. POTOP I OGIEŃ

PROF. ANDRZEJ NOWAK

Oj, działo się, działo! Kolejny tom „Dziejów Polski" obejmuje krótszy okres czasu. Ale biorąc pod uwagę natłok ważnych dla narodu oraz państwa wydarzeń, niektórych brzemiennych w skutki na całe wieki, łatwo zrozumieć, dlaczego Autor poświęcił tym latom tak dużo miejsca. To nie Autor spowolnił pisanie, lecz w omawianym czasie historia bardzo przyspieszyła.

Dzieje Polski Tom 6 skupia się na czasie królów elekcyjnych. Mowa tam o rosnących w siłę rodach magnackich, a także o przedstawieniu Polski jako zadziwiającego imperium. Bez wątpienia wszyscy bardzo długo czekaliśmy na to dzieło!

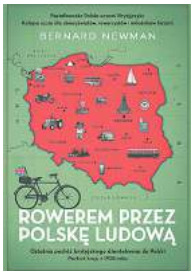

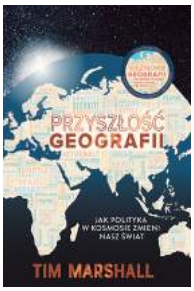

ROWEREM PRZEZ POLSKĘ LUDOWĄ. PORTRET KRAJU Z 1958 ROKU

BERNARD NEWMAN

To już trzecia książka z tej serii Polska po raz ostatni widziana oczami brytyjskiego podróżnika Ruscy, won! – usłyszy Bernard Newman, kiedy dotrze do Polski w 1958 roku. Świat z uwagą spogląda na kraj, który po mrocznych latach stalinizmu usiłuje ustać na nogach, nie stracić resztek niezależności, a może nawet wyrwać się z sowieckich łap? Angielski dżentelmen sięga po notatki z poprzednich podróży. Przypomina czytelnikom historię kraju nad Wisłą, doprawia ją swoimi najnowszymi spostrzeżeniami, a potem wsiada na siodełko, by jak poprzednio, lecz po raz ostatni, przejechać się po polskich drogach i bezdrożach. Kraj jest inny, niż był w 1934 czy 1945 roku. Zaskakuje i wzrusza.

PRZYSZŁOŚĆ GEOGRAFII. JAK POLITYKA W KOSMOSIE ZMIENI NASZ ŚWIAT

TIM MARSHALL

W swojej nowej książce autor bestsellerów o geopolityce Tim Marshall opowiada o tym, jak będą wyglądać kolejne etapy wyścigu kosmicznego, jaką rolę odegrają w nim największe mocarstwa oraz jak eksploracja kosmosu wpłynie na rozwój technologii, realia ekonomiczne i prowadzenie wojen. A przede wszystkim ukazuje, jakie szanse i niebezpieczeństwa kryje przestrzeń kosmiczna dla przyszłości ludzkości.Satelity szpiegowskie krążące wokół Księżyca. Kosmiczne złoża metali warte więcej niż PKB większości krajów. Ludzie lądujący na Marsie w ciągu najbliższych dziesięciu lat. To nie science fiction. To astropolityka.Ludzie eksplorują kosmos, a odwieczna rywalizacja i walka o władzę trwa niezmiennie. Wkrótce przestrzeń kosmiczna będzie miała taki sam wpływ na naszą historię jak góry, rzeki i morza na naszej planecie. To nie przypadek, że prym w tym wyścigu wiodą USA, Rosja i Chiny. Następne pięćdziesiąt lat zmieni oblicze globalnej polityki.

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.,
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl / tel. 722 111 655
eprasa.pl adc1434bfa

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

„Krytyka Polityczna" coś spóźniona. Bo właśnie opublikowała wywiad z Davidem Wengrowem, zatytułowany „Podstawą demokracji jest nieposłuszeństwo". No naprawdę super! To ja będę teraz na maksa nieposłuszny. Zrobię sobie transparent w stylu dotychczasowej opozycji: „J…ć Tuska, ch…a pier… go". Barierek przed Sejmem nie ma, więc wedrę się z nim na salę obrad. I będę tam manifestował, żądając dowożenia mi przez straż marszałkowską posiłków. Przynajmniej do czasu, gdy Sławomir Sierakowski opublikuje wywiad ze zaktualizowanym przekazem: „Podstawą demokracji jest posłuszeństwo". Wtedy się poprawię i przeproszę pana Premiera.

Pudelek zabrał się za lansowanie Szymona Hołowni i dlatego opublikował newsa: „Szymon Hołownia nadał córkom WYJĄTKOWE imiona…". Aż zadrżałem, spodziewając się, że będą to imiona w stylu dzieci Michała Wiśniewskiego – Fabienne, Etiennette, Vivienne, a ponadto Xavier, Falco Amadeus oraz Noël Cloé. Tymczasem na końcu newsa okazało się, że córki mają na imię Maria i Elżbieta. No ale news się klikał. Sam żem kliknął.

Ale po co ten Pudelek zachwala Hołownię, skoro Hołownia zdradził?! A zdradził, i to jest ewidentne, na co uwagę zwrócił Adam Szostkiewicz z „Polityki": „Marszałek Hołownia długo ściskał dłoń prezydenta Dudy przed ich ponadgodzinną rozmową w Pałacu. Za dużo tej kurtuazji wobec prezydenta pisowskiej mniejszości, którego haniebne słowa i czyny nie mogą być zapomniane. Wystarczyło krótkie uściśnięcie ręki, którą Duda przyłożył do destrukcji państwa. A najlepsze byłoby pominięcie formalnych uprzejmości". A czy Szostkiewicz nie bierze pod uwagę wersji, że Hołownia chciał prezydentowi rękę urwać, wykręcić, a może zakazić jakimś chorób-skiem? Wtedy okaże się, że jednak jest prawdziwym mężem stanu!

Polemizując z Hołownią, Szostkiewicz napisał dalej: „Tej zgody już się nie da odbudować, bo Kaczyński zniszczył ją nieodwracalnie, jak Piłsudski zamachem

„Krytyka Polityczna" coś spóźniona. Bo właśnie opublikowała wywiad z Davidem Wengrowem zatytułowany: „Podstawą demokracji jest nieposłuszeństwo".

„Jusk doszedł do władzy
i od razu gorzej,
Żubrówki nie ma".

Zasłyszane w rezydencji ambasadora Polski w Waszyngtonie

eprasa.pl a8cf4340fa

majowym, sanacja klęską wrześniową, stalinowscy komuniści terrorem i prześladowaniem AK, czy Jaruzelski stanem wojennym. Jedyne co możliwe, choć bardzo trudne po pisowskim ośmioleciu, to mozolna odbudowa zaufania obywateli do instytucji i służb państwowych". A to ciekawe, nawet bardzo ciekawe, zważywszy na to, gdzie był wówczas tygodnik „Polityka". Stan wojenny wspierał bardzo dzielnie, wszak Goebbelsem tegoż stanu wojennego był Jerzy Urban, kierownik działu krajowego „Polityki", no a poza tym jego wielbicielami byli Mieczysław Rakowski, czyli naczelny tegoż tygodnika, a także jego czołowe pióro w osobie Daniela Passenta. Co do czasów stalinowskich, to przecież stalinizację polskiej kultury realizował przyszły redaktor naczelny „Polityki" Stefan Żółkiewski, w latach 1945–1948 zastępca członka Komitetu Centralnego PPR, a następnie Komitetu Centralnego PZPR, który dumnie kierował wydziałem oświaty i kultury KC PPR, a potem wydziałem kultury i wydziałem nauki KC PZPR. Czyli wychodzi na to, że to tygodnik „Polityka" jest sprawcą zbrodni wyhodowania PiS-u!

Nigdy wcześniej nie byłem w Ameryce, chociaż mało kto wie więcej ode mnie o losach naszych wygnańców po II wojnie światowej. W Stanach Zjednoczonych tworzyli Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Tymon Terlecki, Artur Rubinstein i wielu innych… Teraz zobaczyłem Amerykę przy okazji zjazdu tamtejszych Klubów „Gazety Polskiej", a na spotkaniu u polskiego ambasadora z okazji 11 listopada spotkałem kogoś z tamtych czasów, czyli płk. Romualda Lipińskiego, jednego z ostatnich żyjących żołnierzy spod Monte Cassino. Pochwaliłem mu się, że mój pradziadek służył w XV Pułku Ułanów Poznańskich. Pułk ten walczył także pod Monte Cassino. – Nie zazdroszczę! U Kiedacza! – wykrzyknął na to pan pułkownik. I przytoczył mi żurawiejkę: „Lepiej pieszo przejść przez Irak / Mieć na d... krwawy czyrak / Lepiej muchę znaleźć w zupie / Gołą d... siąść na jeża / Lepiej zginąć na dnie sracza / Niźli służyć u Kiedacza". Treść żurawiejki nie jest przypadkowa, gdyż pułkownik Kiedacz znany był z twardej ręki i bardzo wyczerpujących ćwiczeń, jakim poddawał swoich żołnierzy, w tym także mojego pradziadka. Dziś pułkownik Kiedacz spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bolonii, bo poległ we włoskiej kampanii i niech mu ziemia lekką będzie. Natomiast pułkownik Lipiński, mimo swoich 98 lat, ma się zdrowo i gdy pracownicy ambasady chcieli posadzić go na honorowym miejscu, obruszył się i jak na przystało na polskiego patriotę, udał się po kieliszek wina z obawy, że jako postaci pomnikowej wina mu nie dadzą.

Jak zwrócili uwagę miejscowi, na tegorocznych obchodach 11 listopada, wbrew wieloletnim obyczajom, nie podano Żubrówki. „Tusk doszedł do władzy i od razu gorzej, Żubrówki nie ma" – komentowano.

W „Wywiadzie z chuliganem" gościł u mnie Jerzy „Radar" Lelonkiewicz, czyli opisywany często przez media wariat, który staje zawsze tam, gdzie policja szykuje zasadzki na kierowców, z tablicą: „Uwaga radar!". Poprawa bezpieczeństwa na drodze następuje natychmiast, ale policjanci niekoniecznie są z tego zadowoleni, gdyż liczba mandatów przez nich wypisanych wynosi zero. Pan Jerzy w swoich filmikach na YouTube walczy z wieloma nieprawidłowościami w pracy policji, straży miejskiej, sądów i urzędników. Zajął się tym na emeryturze, ale mało kto wie, że jest osobą z pięknym rodowodem solidarnościowym w ZNTK, czyli Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, a o Solidarności ZNTK wydał książkę. Jak zwrócił uwagę pan Jerzy, tworzenie przez „Gazetę Wyborczą" list złoczyńców z PiS, których należy zwolnić, nie jest niczym nowym, bo niemiecka piąta kolumna przed wkroczeniem Wehrmachtu na ziemie zachodnie robiła dokładnie to samo. Zaś o głosowaniu w wyborach powiedział: „Nie we wszystkim zgadzam się z PiS, ale jeśli mam kapitana na statku, który ma swoje przywary, ale nie kieruje go na skały czy na mieliznę i jakoś mu to idzie, to nie zamienię go na wariata, co krzyczy, że jak zostanie kapitanem, to całą załogę wyrżnie, łącznie z palaczami, a potem niech się ten cały statek rozpieprzy". No i taki jest tradycyjny, pragmatyczny Poznań, którego zostało baaardzo niewiele. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**

{ RODZINA WACIAKÓW }

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl a8cf4340fa

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY
NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

EUROPA-UNION DEUTSCHLAND. Koledzy Tuska chcą likwidacji Polski

TO ONI STOJĄ ZA PLANEM SUPERPAŃSTWA

Wśród pięciorga europosłów przygotowujących radykalne federalizacyjne zmiany w traktatach UE aż czworo to Niemcy, a każdy z nich należy do Europa-Union Deutschland. Jak sprawdziła „Gazeta Polska", organizacja ta, której członkiem jest m.in. polityczny mentor Tuska Manfred Weber, domaga się pozbawienia krajów UE suwerenności i przekształcenia Unii Europejskiej w superpaństwo pod przywództwem Niemiec i Francji – z jedną armią, europejską tożsamością narodową, zunifikowanym systemem podatkowym i obowiązkową walutą euro.

Wśród pięciu europosłów-sprawozdawców, przygotowujących treść rewolucyjnych poprawek do traktatów europejskich, aż czterech to politycy niemieccy: Gabrielle Bischoff, Daniel Freund, Helmut Scholz i Sven Simon. Zmiany – przekształcające UE w państwo federacyjne kosztem państw narodowych – znoszą m.in. prawo weta w najważniejszych kwestiach, ustanawiają europejską armię i policję, wprowadzają wspólną walutę i system fiskalny oraz odbierają krajom UE możliwość prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej i migracyjnej, a także znacznie rozszerzają i tak już

eprasa.pl a8cf4340fa

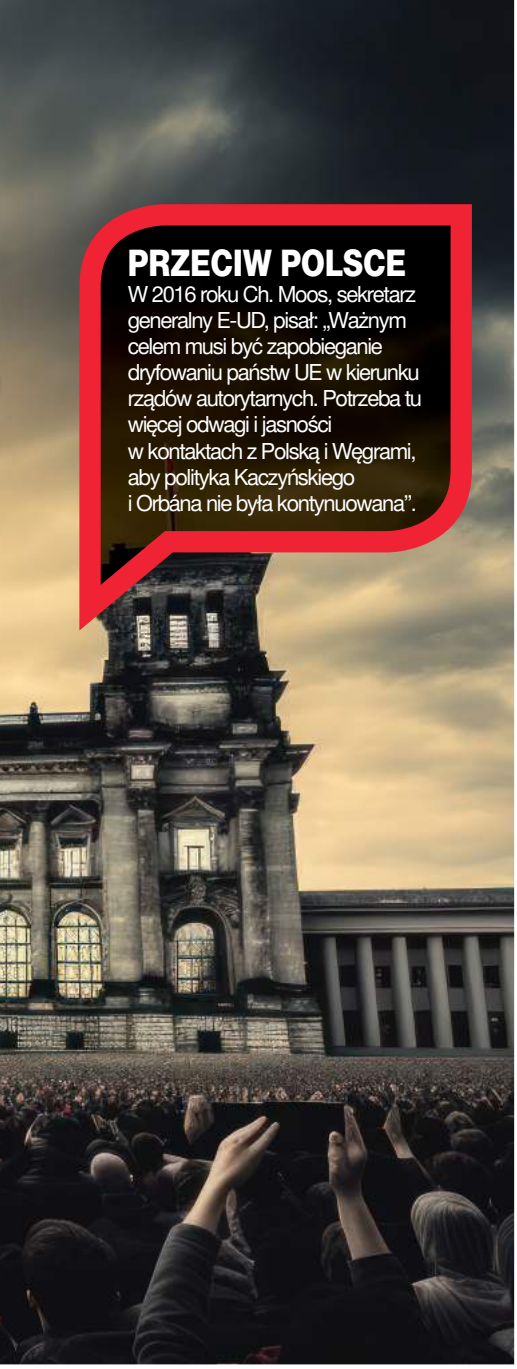

PRZECIW POLSCE

W 2016 roku Ch. Moos, sekretarz generalny E-UD, pisał: „Ważnym celem musi być zapobieganie dryfowaniu państw UE w kierunku rządów autorytarnych. Potrzeba tu więcej odwagi i jasności w kontaktach z Polską i Węgrami, aby polityka Kaczyńskiego i Orbána nie była kontynuowana”.

FOT. ADOBESTOCK

przerośnięte kompetencje Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE).

„GP” ustaliła, że cała ta czwórka, choć wywodząca się z różnych partii (SPD, Sojusz 90/Zieloni, CDU, Die Linke), przynależy do Europa-Union Deutschland – niemieckiej organizacji postulującej utworzenie europejskiego superpaństwa pod przywództwem Niemiec i Francji. A treść wprowadzanych przez nich poprawek w 100 proc. pokrywa się z tym, do czego od lat wzywa Europa-Union Deutschland.

Ein Volk, ein Reich, ein Euro

Formalnie Europa-Union Deutschland jest niemieckim oddziałem Unii Europejskich Federalistów (UEF), działającej od 1946 roku i składającej się z dwudziestu narodowych sekcji (polskiej nie ma, jest za to m.in.: belgijska, luksemburska, francuska, włoska, bułgarska czy litewska). Jednak faktycznie to UEF jest przybudówką założonej w tym samym roku Europa-Union Deutschland. Liczby są wymowne: na 20 tys. członków UEF aż 17 tys. przynależy właśnie do niemieckiej organizacji.

Szefem Europa-Union Deutschland jest od 2011 roku polityk CDU i Europejskiej Partii Ludowej, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego – Rainer Wieland. Do grona członków Europa-Union należą również tacy niemieccy politycy jak Katarina Barley (SPD), która zasłynęła słowami o konieczności „finansowego zagłodzenia Polski”, czy lider Europejskiej Partii Ludowej Manfred Weber (CSU), znany jako polityczny mentor Donalda Tuska.

Jakie cele przyświecają Europa-Union Deutschland? W manifeście ideowym organizacji z 2012 roku, tzw. Programie Dusseldorfskim, czytamy: „Naszym celem jest europejskie państwo federalne. Jako niemiecka sekcja Unii Europejskich Federalistów, wraz z naszymi partnerami, jesteśmy zaangażowani w dokończenie federalnego zjednoczenia Europy. Celem zjednoczenia Europy jest stworzenie demokratycznego państwa federalnego opartego na konstytucji, która, jeśli to możliwe, powinna zostać potwierdzona w ogólnoeuropejskim, jednolitym referendum. Europejskie państwo federalne reprezentuje wspólne interesy obywateli Europy i jej państw członkowskich w wymiarze wewnętrznym i zewnętrznym. Musi mieć niezbędne możliwości działania. Obejmuje to również odpowiednio wyposażony budżet i własne dochody podatkowe. Europejskie państwo federalne opiera się na demokracji przedstawicielskiej z możliwością bezpośredniego udziału obywateli. Parlament Europejski wybiera rząd europejski, którego poprzednikiem jest Komisja Europejska”.

Dalej mowa jest m.in. o „europejskim społeczeństwie, które tworzy tożsamość”: „Rozwój europejskiej opinii publicznej jest niezbędny dla realizacji europejskiej demokracji”. Program Europa-Union Deutschland zakłada także, że „euro jest wspólną walutą europejskiego państwa federalnego”, oraz że „polityka zagraniczna, w tym polityka bezpieczeństwa i obrony, jest sprawą europejskiego państwa federalnego, które reprezentuje swoich członków miejscem i głosem we wszystkich organizacjach międzynarodowych”.

Z kolei rezolucja 64. kongresu federalnego Europa-Union z dnia 13 listopada 2021 roku jasno wskazuje, kto ma rządzić projektowanym europejskim superpaństwem: „Pytanie o przyszły kierunek Unii Europejskiej od wielu lat pozostaje bez odpowiedzi. Zwłaszcza rządy państw członkowskich paraliżują proces rozwoju. (...) Najwyższy czas, aby uczynić europejski projekt zjednoczeniowy przyszłościowym. Bezstronna Europa-Union Deutschland wzywa nowy Bundestag i następny rząd federalny do wzięcia większej odpowiedzialności za kształtowanie przyszłości Europy. Jako największa europejska gospodarka i najbardziej zaludniony kraj w UE Niemcy wraz z Francją muszą pełnić rolę lidera”.

Rok później (październik 2022 roku) w rezolucji Europa-Union Deutschland wezwano „do zniesienia jednomyślności przy podejmowaniu decyzji w Radzie [Europejskiej] w tych obszarach, w których nadal ma ona zastosowanie – w szczególności w kwestiach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, w odniesieniu do procedur ochrony praworządności i praw podstawowych, a także podatków i budżetu. Zalecenie to odpowiada długotrwałemu żądaniu Europa-Union i powinno zostać potraktowane priorytetowo i szybko wdrożone”.

Czy może dziwić, że kilkanaście miesięcy później czworo niemieckich eurodeputowanych – przygotowujących zmiany w traktatach, a jednocześnie należących do Europa-Union Deutschland – uczyniło zadość żądaniom swej organizacji?

Aby polityka Kaczyńskiego nie była kontynuowana

Jeżeli grupa reformująca traktaty europejskie zrobiła to dokładnie według zaleceń Europa-Union Deutschland, to z oficjalnych obwieszczeń i deklaracji tej organizacji można przewidzieć, jaki cel i kierunek

eprasa.pl a8cf4340fa

ideowo-polityczny będą miały wprowadzane zmiany.

„GP" przejrzała magazyn „Euro-Aktiv", oficjalny periodyk Europa-Union Deutschland. W nr 3/2023 pisma Christian Moos, sekretarz generalny organizacji, napisał: „Włoska premier Giorgia Meloni jest nową gwiazdą polityczną Europy. Neofaszystowską wybawicielkę można zobaczyć na wielu zdjęciach ze zwycięskim uśmiechem. Bez oporu dokonuje ona wraz ze swoimi europejskimi partnerami cudu wdrażania pomysłów Viktora Orbána na politykę migracyjną. Jej Bracia Włosi, stowarzyszenie zagorzałych zwolenników Duce [faszysty Benito Mussoliniego], wydają się akceptowani przez społeczeństwo". W tym samym tekście Prawo i Sprawiedliwość nazwane jest partią autorytarną. Moos dodaje: „(...) dokument założycielski bezpartyjnej Europa-Union Deutschland jest diametralnie przeciwny normalizacji [w znaczeniu socjologicznym, czyli procesowi rozpoczęcia uważania czegoś za normalne – przyp. „GP"] neofaszystowskich idei i praktyk. Jako bezpartyjna organizacja non-profit, Europa-Union Deutschland zdecydowanie sprzeciwia się przyjmowaniu idei starych i nowych prawicowych sił ekstremistycznych. (...) W tej chwili jednak największe zagrożenie dla Europy pochodzi wyraźnie z prawicy".

W 2016 roku ten sam Moos pisał: „Ważnym celem musi być zapobieganie dryfowaniu państw UE w kierunku rządów autorytarnych. Potrzeba tu więcej odwagi i jasności w kontaktach z Polską i Węgrami, aby polityka Kaczyńskiego i Orbána nie była kontynuowana".

Z oświadczenia Europa-Union Deutschland z 2012 roku dowiadujemy się zaś: „Prawicowy populizm staje się coraz większym zagrożeniem dla naszego wolnego i demokratycznego porządku, a tym samym dla procesu integracji europejskiej. Prawicowo-populistyczne partie, grupy i jednostki w całej Europie wykorzystują ogólną niepewność gospodarczą, społeczną i polityczną wśród ludności, aby realizować własne interesy kosztem polityki europejskiej. (...) Europa-Union Deutschland popiera żądanie reformy europejskich procesów decyzyjnych i wzywa proeuropejskie partie do konstruktywnej i szybkiej dyskusji na ten temat. (...) Europa-Union Deutschland aktywnie działa przeciwko rozprzestrzenianiu się prawicowych populistycznych idei".

Daniel Freund, Sven Simon, Helmut Scholz i Gabrielle Bischoff – niemieccy politycy, którzy przynależą do Europa-Union Deutschland – znaleźli się w gronie europosłów przygotowujących niebezpieczne zmiany w traktatach europejskich.

W październiku 2021 roku Komitet Wykonawczy Europa-Union Deutschland wydał komunikat pt. „Wyrok polskiego Trybunału Konstytucyjnego: wypowiedzenie wojny, które nie może pozostać bez odpowiedzi!". Czytamy w nim: „Decyzja najwyższego polskiego sądu, zgodnie z którą prawo europejskie nie ma zasadniczego pierwszeństwa przed prawem polskim, zagraża prawnym i politycznym fundamentom, na których zbudowano Unię Europejską. Jeśli wyrok ten zostanie utrzymany w mocy, UE nie będzie już mogła nazywać się wspólnotą prawa. Bezstronna Europa-Union Deutschland wzywa zatem do szybkich, daleko idących i bolesnych sankcji, takich jak natychmiastowe wstrzymanie wszystkich płatności UE na rzecz Polski i przejęcie wszelkich możliwych środków na mocy art. 7 Traktatu UE. W europejskiej wspólnocie prawa i wartości nie ma miejsca dla państwo, które działa w ten sposób".

Dalsza część komunikatu ma następujące brzmienie: „Takie naruszenia prawa muszą być sankcjonowane, ponieważ UE nie może istnieć w dłuższej perspektywie w oparciu o tego rodzaju jurysdykcję. Ogólne zakwestionowanie nadrzędności prawa unijnego, które w rzeczywistości zdegradowałoby stowarzyszenie państw do statusu luźnej konfederacji państw, otworzyło polskiemu rządowi drzwi do sprzeciwu wobec wszelkich zobowiązań wynikających z unijnego prawa wtórnego i pierwotnego".

Jak wiadomo – nadrzędność prawa krajowego nad unijnym ogłosił jednak także niemiecki Federalny Trybunał Konstytucyjny. Jak na ten argument odpowiada Europa-Union Deutschland? „Federalny Trybunał Konstytucyjny jest niezależnym sądem, który cieszy się wysokim stopniem zaufania wśród społeczeństwa – we wszystkich obozach politycznych. Natomiast polski Trybunał Konstytucyjny został w ostatnich latach bezprawnie zreorganizowany, a niezależność sędziów została de facto zniesiona poprzez utworzenie izby dyscyplinarnej kontrolowanej przez rząd. Sędziowie zostali wysłani na wcześniejszą emeryturę wbrew ich woli i zastąpieni sędziami bliskimi partii rządzącej. Dlatego solidaryzujemy się z Polakami, którzy demonstrują w największych polskich miastach, wyrażając swoje przerażenie. Polska – podobnie jak wcześniej Węgry – przekształca się w państwo autorytarne, którego nie można już nazwać demokracją. Nie może być miejsca dla takich państw w UE, jeśli chce ona nadal być wspólnotą prawa i wartości".

FOT. ADOBESTOCK, WIKIPEDIA(2), TWITTER, PAP/EPA.

eprasa.pl a8cf4340fa

Europa-Union Deutschland – a więc organizacja przekształcająca właśnie na naszych oczach UE w „nowe wspaniałe” superpaństwo – wezwała również w tym samym komunikacie: „Nowy niemiecki rząd, który musi zostać szybko utworzony, zobowiązany jest zatem podjąć inicjatywę na rzecz europejskiego sojuszu demokracji, oprócz konkretnych środków wspomnianych powyżej, i zdecydowanie zająć się problemem pojawienia się autorytarnych państw w UE. Jeśli wszystkie inne środki zawiodą, sojusz ten może być punktem wyjścia dla nowego fundamentu, dla europejskiego państwa federalnego. Projekt europejski będzie w stanie przetrwać tylko wtedy, gdy okaże się odporny na autorytarnych aktorów”.

Europa-Union Polen

Jak już wspominaliśmy – Unia Europejskich Federalistów, której trzon stanowi Europa-Union Deutschland, oficjalnie nie ma sekcji polskiej. Ale nieformalnie jest nią Koalicja Obywatelska z przyległościami – i chodzi tu zarówno o bliskie powiązania Rainera Wielanda i Manfreda Webera z Donaldem Tuskiem, jak i o wsparcie, jakim Europa-Union obdarza obóz polskiej „totalnej opozycji”.

Tuż po ogłoszeniu sondażowych wyników ostatnich wyborów parlamentarnych w Polsce wspominany już sekretarz generalny Europa-Union Christian Moos (ten, który Giorgię Meloni nazywał „neofaszystką”) emocjonował się: „Wydaje się, że większość opowiedziała się za demokracją i praworządnością, za Europą i przeciwko szowinistycznemu populizmowi. Musimy jeszcze poczekać na oficjalny wynik końcowy. Jeśli zmiana rządu zakończy się sukcesem, będzie to jasny promień światła przebijający się przez ciemne chmury, które od lat spowijają Europę”.

Kilka dni temu berlińska filia Europa-Union Deutschland zorganizowała debatę o Polsce. W zapowiedzi wydarzenia napisano: „15 października tego roku Polacy odsunęli w głosowaniu od władzy obecnego prezesa Jarosława Kaczyńskiego i jego prawicowo-populistyczną partię Prawo i Sprawiedliwość (PiS). Po ośmiu latach charakteryzujących się polaryzacją i systematyczną erozją rządów prawa w wyborach zwyciężył demokratyczny sojusz pod przewodnictwem byłego przewodniczącego Rady Europejskiej Donalda Tuska”.

Wcześniej, jesienią 2022 roku, Europa-Union Deutschland, wraz z fundacjami opłacanymi przez niemiecki rząd (Adenaeura, Eberta i Bölla), zorganizowała konferencję „Nasze europejskie wartości, nasza przyszłość. Polsko-niemiecki dialog o przyszłości Europy”. Oprócz niemieckich polityków reprezentujących Europa-Union – jak Gabrielle Bischoff – wzięli w niej udział m.in. były szef MON Bogdan Klich (PO), poseł Urszula Zielińska (Zieloni/Koalicja Obywatelska), Hanna Machińska (zastępczyni rzecznika praw obywatelskich do 2022 roku), poseł Maciej Gdula (Nowa Lewica), aktywistka Laura Kwoczała (Zieloni/Koalicja Obywatelska) i popierana przez PO komunistka – eurodeputowana Danuta Hübner. **GP**

AlbiClub „Gazety Polskiej”
Albicla.com

Hołownia wezwany do... przywrócenia demokracji w USA

Znikający kolejny relikt komuny, postulat referendum ze strony Lecha Wałęsy, jak również wezwanie nowego marszałka Sejmu do... przywrócenia praworządności. W minionym tygodniu w mediach społecznościowych działo się sporo. Jak co tydzień, zaglądamy na Albiclę.

„Ten relikt komuny nareszcie zniknął z podolsztyńskich Kieźlin” – informuje na Albicli profil „Opinie Olsztyn”. O jaki relikt chodzi? Głaz Diernowa, który upamiętniał sowieckiego żołnierza, został zdemontowany i następnie zutylizowany. O głazie zrobiło się głośno, kiedy w lutym tego roku rosyjski ambasador złożył pod nim kwiaty. Na szczęście takich pomników jest już w Polsce coraz mniej.

Były prezydent Lech Wałęsa chce skracać kadencję obecnej głowy państwa i postuluje w tej sprawie referendum, choć nie ma ku temu żadnej podstawy prawnej. „I to jest słuszne referendum, w którym pewnie elyty widziałyby obywatelski obowiązek” – pisze z ironią niezawodny Miyamoto Musashi.

Klub „Gazety Polskiej” w Nowym Sączu w Narodowe Święto Niepodległości brał udział w wielu wydarzeniach. „Obchody 105. Rocznicy Odzyskania Niepodległości rozpoczęliśmy od uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele pod wezwaniem Św. Kazimierza. Niezwykle patriotyczne kazanie wygłosił ks. prałat Stanisław Czachor. Następnie wszyscy udali się pod Dąb Wolności na Plantach. Odśpiewany został hymn Polski, a następnie wszyscy wykonali wiązankę pieśni patriotycznych. Kolejnym punktem obchodów było, zorganizowane przez PTH o. w Nowym Sączu, spotkanie w salce przy parafii kolejowej. Na początku odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu Honorowego Członka PTH prof. Jerzemu Gizie. Po części oficjalnej rozpoczęło się radosne śpiewanie ku chwale Niepodległej przeplatane ciekawostkami historycznymi. Zwieńczeniem dnia był koncert Chóru Mieszanego Katedry Wawelskiej, który miał miejsce w kościele Św. Kazimierza. Chór wykonał m.in. utwór do wiersza Leopolda Staffa »Polsko, nie jesteś Ty już niewolnicą!«” – relacjonują klubowicze na Albicli.

Poseł Anna Milczanowska trzeci raz złożyła ślubowanie poselskie w Sejmie, a na Albicli profil PiS powiatu radomszczańskiego wyliczył jej osiągnięcia: z każdymi wyborami liczba głosów jest coraz wyższa, a szczegóły zobaczycie oczywiście na albicla.com.

Tymczasem redaktor naczelny „Gazety Polskiej” podzielił się z użytkownikami Albicli zdjęciem z USA. „Potrójne barierki pod Białym Domem. Wzywam Szymona Hołownię do przywrócenia demokracji w USA” – napisał. Jak to wygląda? Zobaczcie sami w portalu społecznościowym Strefy Wolnego Słowa.

Jako że wolność słowa w obecnych czasach jest niezwykle cenną wartością, zapraszamy do korzystania z portalu społecznościowego Albicla. Wejdźcie na albicla.com, rejestrujcie się i dyskutujcie o tym, co ważne w Polsce i na świecie.

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl a8cf4340fa

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO „GAZETY POLSKIEJ"
albicla.com/PiotrLisiewicz

HOŁOWNIA? MOGŁO BYĆ GORZEJ, MÓGŁ BYĆ WOJEWÓDZKI

NOWY MARSZAŁEK OGROMNYM PROBLEMEM DLA TUSKA

Szymon Hołownia rozpoczął swoje urzędowanie od orędzia, które brzmiało tak, jakby obejmował co najmniej urząd premiera, a może i prezydenta. W Sejmie zaś skupił się na ripostach rzucanych w stylu telewizyjnego talk show. To tworzy nową sytuację zarówno dla Donalda Tuska, który zawsze niszczy konkurentów, by nie musieć dzielić się z nimi władzą, jak i dla PiS, które musi w Sejmie nauczyć się funkcjonować w nowych warunkach.

W nowym rządzie pewniakami są Tusk, Kosiniak-Kamysz, Gawkowski, Hennig-Kloska i prawdopodobnie Kierwiński. Reszta pojawiających się w mediach nazwisk jest wypuszczana w różnych celach. Niekiedy po to, żeby spalić te kandydatury. Donald lubi tak lawirować, przypominać niektórym, że może im zaszkodzić albo pomóc. Natomiast wkurza się, jeśli jakieś kandydatury wyciekają do mediów wbrew niemu – mówi nasz informator z obozu opozycji. – Kierwiński rzeczywiście ma być szefem MSWiA. Ale to nie jest dobry pomysł, bo on się na tym nie zna, równie dobrze Donald mógłby zrobić ministrem mojego psa – mówi inny nasz rozmówca.

Niszczenie przeciwników… szacunkiem

To, że nowego rządu nie ma, postanowił wykorzystać Szymon Hołownia, który został marszałkiem Sejmu. Jego pierwsze słowa mocno odbiegają od tego, jak inaugurowali swoją działalność poprzedni marszałkowie. „Niosę Ciebie, Polsko, jak żagiew, jak płomienie, gdzie cię doniosę, nie wiem – to słowa z podziemia, autor nieznany. Po latach 80. donieśliśmy Polskę do naszych dni. Niesiemy Ciebie, Polsko, jak żagiew, jak płomienie, gdzie cię doniesiemy?" – mówił w pamiętnym przemówieniu z 2015 roku marszałek senior Kornel Morawiecki.

eprasa.pl a8cf4340fa

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

Tym razem o Polsce i patriotycznych tradycjach było niewiele. Zamiast tego słyszeliśmy odmieniane na wszystkie sposoby słowo „szacunek". Szacunek był „ogromny" i dotyczył wszystkich, o których Hołownia mówił, nie wyłączając posłów PiS, a nawet widzów TVP, co jest w przypadku dotychczasowej totalnej opozycji nową jakością. Ale ów szacunek Hołowni to także broń. Gdyż za ten szacunek Hołownia domaga się również szacunku wobec siebie. A brakiem szacunku w jego retoryce okazuje się niemal każda krytyka jego osoby.

Wiemy też, czego ów szacunek Hołowni nie obejmuje: prawa do posiadania wicemarszałka przez największy klub parlamentarny i chyba największy w historii polskiego Sejmu klub opozycyjny. Jak więc wygląda ów szacunek? „Zdecydowaliśmy też o poszerzeniu Prezydium Sejmu, tak by mogli w nim zasiąść przedstawiciele wszystkich klubów parlamentarnych od Lewicy po Konfederację. Tego wymaga szacunek do państwa głosów. Bo demokracja to rządy większości, z poszanowaniem praw mniejszości" – mówi Hołownia. Owo „poszanowanie praw" nie przeszkadzało w wycięciu marszałek Elżbiety Witek w Sejmie i kandydata PiS Marka Pęka w Senacie. „Chciałbym zapewnić wyborców Prawa i Sprawiedliwości, że miejsce w prezydium Sejmu będzie czekało na przedstawiciela państwa partii tak długo, jak będzie trzeba. Tak długo, aż klub PiS zgłosi kandydaturę posłanki lub posła, który spotka się z pozytywną oceną Izby" – wyjaśniał Hołownia. Można powiedzieć sarkastycznie, że owa „pozytywna ocena" może być nieco utrudniona w sytuacji, w której hasłem zwycięskiej opozycji jest „J…ć PiS". Bo raczej trudno „j…ć" i jednocześnie pozytywnie oceniać.

„Silny, odważny, ideał piękna"

Autorem stwierdzenia, że mogło być gorzej, bo mógł być Wojewódzki, jest Adrian Stankowski i wydaje się ono wyjątkowo trafne. Bo „błyskotliwe riposty" marszałka Hołowni są nawet bardziej rodem z show Kuby Wojewódzkiego niż z programu „Mam talent" Hołowni. Hagiografie medialne Hołowni, jakie pojawiły się po tych jego udanych ripostach, przekroczyły wszystko, co dotąd pojawiało się w tzw. wolnych mediach, chwalących się nonkonformizmem wobec władzy. I co niebezpieczne dla tegoż Hołowni, przewyższyły pochwały dla Donalda Tuska.

„Szymon Hołownia zyskał nowy przydomek. Oznacza: Silny, odważny, ideał piękna" – taki tytuł ukazał się na portalu Gazeta.pl. Na portalu Onet bliźniaczy tekst zatytułowany został: „Szymon Hołownia zyskał nowy przydomek. Wyjaśniamy, o co chodzi". I wyjaśniono: „Gigachad to najprościej mówiąc mem, który zaczął być traktowany jako internetowy ideał piękna mężczyzny. Silny, przystojny, wysportowany, odważny, uśmiechnięty, zadbany, stanowczy — takimi przymiotnikami w najprostszy sposób można go opisać. Internauci najwyraźniej uznali, że pasują one również do lidera Polski 2050 Szymona Hołowni, dlatego też okrzyknęli go »politycznym gigachadem«".

Z kolei Gazeta.pl pisała: „W społeczności internetowej słowo »gigachad« pojawiło się po raz pierwszy na Reddicie w 2017 roku jako określenie rosyjskiego kulturysty Ernesta Khalimowa. »Gigachad«. Idealny okaz ludzki, którego przeznaczeniem jest poprowadzenie nas przeciwko gadom" – pisali o nim użytkownicy forum. Teraz funkcjonuje jako określenie mężczyzny, który jest »ideałem piękna«. Ponadto przymiotniki, które określają »gigachada«, to silny, przystojny, wysportowany, odważny, uśmiechnięty, zadbany, stanowczy".

Królewski ton

W swoim orędziu Hołownia opisał harmonogram swoich spotkań, jakby były wydarzeniami ogromnej wagi. „Dziękuję profesorowi Adamowi Strzemboszowi za wczorajszą rozmowę o naprawie praworządności: z poszanowaniem Konstytucji i z korzyścią dla obywateli. Jutro pojadę do prezydenta Andrzeja Dudy, by zapewnić go o potrzebie szybkiego stworzenia rządu, który zaraz zajmie się rozwiązywaniem realnych spraw Polaków". Poinformował też, że w najbliższych dniach zaprosi na spotkanie Rzecznika Praw Obywatelskich, „z którym porozmawiam o udziale zwykłych obywateli w pracy Sejmu". Podziękuje też przewodniczącemu Państwowej Komisji Wyborczej za sprawne przeprowadzenie wyborów i omówi z nim niezbędne zmiany w Kodeksie Wyborczym. Nie pomylili się Państwo, ten królewski ton wskazuje, że Hołownia tuż po wyborach postanowił rozpocząć kampanię do wyborów prezydenckich. A to nie może być przychylnie przyjęte przez Donalda Tuska.

Jak Tusk wykańczał rywali we własnym obozie

Tusk przez cały swój polityczny życiorys znany był z bardzo brutalnego traktowania rywali w ramach tego samego obozu politycznego. PO oficjalnie zakładało „trzech tenorów", czyli Andrzej Olechowski, Maciej Płażyński i Donald Tusk. Z tej trójki tylko

eprasa.pl a8cf4340fa

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

CO ZROBI TUSK?

Tuż po wyborach Hołownia postanowił rozpocząć kampanię do wyborów prezydenckich. A to nie może być przychylnie przyjęte przez Donalda Tuska.

Tusk miał za sobą zorganizowaną partyjną strukturę dawnego Kongresu Liberalno-Demokratycznego. I szybko nie było w PO Olechowskiego i Płażyńskiego. Gdy Jan Rokita zdobył dużą popularność w komisji śledczej ds. afery Rywina, PO reklamowała się hasłem „Premier z Krakowa". Była to popularność nieporównanie większa od obecnych sukcesów Hołowni. I bardzo szybko Tusk skorzystał z okazji, by wyeliminować Rokitę z polityki. Struktury PO tworzyli w dużym stopniu Grzegorz Schetyna i Mirosław Drzewiecki, pijąc wódkę z lokalnymi działaczami. I gdy Schetyna nadmiernie urósł, bardzo szybko Tusk rozpoczął z nim trwającą przez wiele lat wojnę. Także w ramach totalnej opozycji Tusk starał się wymuszać jej zjednoczenie i eskalował agresję wobec PiS głównie po to, by przebić w niej innych polityków opozycji i ich wyeliminować. Tym razem się nie udało, ale jest jasne, że Hołownię będzie się starał zniszczyć teraz.

Leszek Miller zatrudniał fachowców od złośliwych komentarzy. Czy Hołownia też tak robi?

Ale nowa sytuacja jest także wyzwaniem dla PiS. Politycy PiS, na tle ripost Hołowni wyłączającego im mikrofon, wypadali bowiem blado. Dodajmy, że owe riposty wyglądały często na starannie przygotowane wcześniej, jak stwierdzenie: „Bardzo cenię państwa komentarze i uwagi, natomiast zwracam też uwagę z mojej perspektywy, że stają się odrobinę monotematyczne. Zachęcam do większej oryginalności, pracy intelektualnej. Obrazić też trzeba umieć".

Po prostu Hołownia jest dziennikarzem, który przyzwyczajony jest do przygotowywania się do błyskotliwych ripost w programach typu talk show, zresztą nie zdziwiłbym się, gdyby się okazało, że przygotowuje mu je sztab fachowców. Takich fachowców od wymyślania kąśliwych wypowiedzi zatrudniał jako premier Leszek Miller.

Szacunek, o którym tak często wspominał Hołownia, to także jego broń. Gdyż za ten szacunek Hołownia domaga się również szacunku wobec siebie. A brakiem szacunku w jego retoryce okazuje się niemal każda krytyka jego osoby.

Co charakterystyczne, gdy przestał on być premierem i zaczął wymyślać je sam, szło mu to już znacznie gorzej. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

LINK4

Ubezpiecz mieszkanie i odbierz czujnik dymu w prezencie

ZADZWOŃ 22 444 44 44

sprawdź u Agenta lub na www.link4.pl

MATERIAŁ MARKETINGOWY
Szczegóły i regulamin promocji „CZUJNIKI DYMU" dostępne na www.link4.pl/czujniki-dymu Organizatorem promocji jest LINK4 TU S.A. Promocja dla nowych klientów, którzy kupią ubezpieczenie nieruchomości „DOM" na okres 12 miesięcy ze składką nie niższą niż 250 PLN, opłacą polisę oraz zarejestrują się na stronie na www.link4.pl/czujniki-dymu. Promocja trwa od 01.11.2023 roku do wyczerpania puli nagród.

eprasa.pl a8cf4340fa

BRUDNA GRA
Domański atakuje nie tylko Orlen i Daniela Obajtka, lecz także NBP i jego prezesa prof. Adama Glapińskiego. Wraz z politykami PO straszy, że prof. Glapiński stanie przed Trybunałem Stanu.

PRACOWAŁ U LESZKA CZARNECKIEGO, ma być ministrem finansów. Chce osłabić Orlen

OGROMNE RYZYKO DLA POLSKICH FINANSÓW

Piotr **Nisztor**
albicla.com/PNisztor

Andrzej Domański, przymierzany na fotel ministra finansów w rządzie kierowanym przez lidera Platformy Obywatelskiej, był menedżerem w imperium należącym do zamieszanego w aferę GetBack biznesmena. Zarządzał też funduszem, który przez rok figurował na liście ostrzeżeń Komisji Nadzoru Finansowego.

To on ma objąć tekę ministra finansów w rządzie formowanym przez Donalda Tuska. 42-letni Andrzej Domański, główny ekonomista Platformy Obywatelskiej i świeżo upieczony poseł, zasłynął jako współautor programu gospodarczego tej partii, w tym pomysłodawca tzw. babciowego. Wcześniej przez kilkanaście lat pracował jako menedżer na rynku finansowym. Był zatrudniony w imperium Leszka Czarneckiego, zamieszanego w jeden z największych skandali gospodarczych ostatnich lat – aferę GetBack. Potem zarządzał funduszem, który przez rok był wpisany na listę ostrzeżeń Komisji Nadzoru Finansowego (został wykreślony po umorzeniu śledztwa). Od kilku miesięcy Domański przedstawia w mediach pomysły PO na gospodarkę. Chce osłabić Orlen, odbierając mu monopol na rynku gazu i paliw, postawić prezesa Narodowego Banku Polskiego przed Trybunałem Stanu, a projekt zwiększenia kwoty wolnej od podatku sfinansować ze środków z Krajowego Planu Odbudowy.

Menedżer w Noble Funds

Andrzej Domański, rocznik 1981, jest absolwentem Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Tuż po studiach trafił do Biura Analiz Ekonomicznych BPH, którym kierował wówczas Józef Wancer, a następnie był menedżerem m.in. w KBC TFI. W kwietniu 2010 roku został zarządzającym portfelami w Noble Funds TFI, wchodzącym w skład imperium ówczesnego miliardera i jednego z najbogatszych Polaków Leszka Czarneckiego. Formalnie podmiot ten należał do Getin Noble Bank, który w 2023 roku został postawiony w stan upadłości, a wcześniej – podobnie jak inny podmiot biznesmena, Idea Bank – został przymusowo zrestrukturyzowany przez Bankowy Fundusz

eprasa.pl a8cf4340fa

Gwarancyjny. Kłopoty zaczął mieć również Czarnecki, któremu od 2020 roku Prokuratura Regionalna w Warszawie, prowadząca śledztwo w sprawie GetBacku, chce przedstawić zarzuty m.in. oszukania ponad 1,1 tys. klientów Idea Banku na kwotę 227 mln zł. Biznesmen przebywa za granicą. Domański odszedł z imperium Czarneckiego w lipcu 2016 roku, niespełna dwa lata przed rozpoczęciem przez prokuraturę postępowania w sprawie GetBacku. „GP" ustaliła, że ani prokuratura, ani CBA nie interesowały się Domańskim w ramach prowadzonego postępowania. Nie został także przesłuchany jako świadek.

Fundusz pod lupą KNF

W okresie październik 2016 – wrzesień 2019 roku Domański był członkiem zarządu Eques Investment TFI, który posiadał obligację GetBacku. Był to jednak bardzo mały pakiet, który w 2017 roku został sprzedany za niecałe 90 tys. zł. Jednak w czasie, gdy obecny główny ekonomista PO zasiadał w zarządzie, Fundusz ten znalazł się pod lupą Komisji Nadzoru Finansowego. 18 maja 2018 roku urząd ten nałożył na ten podmiot 300 tys. zł kary za naruszenie przepisów ustawy o funduszach. Dotyczyło to okresu 2013–2015, czyli przed przyjściem Domańskiego do Funduszu. KNF oprócz kary złożył też zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. W efekcie 11 września 2018 roku Eques znalazł się na liście ostrzeżeń KNF. Ostateczne śledztwo zostało umorzone, a Eques po niespełna roku – 3 września 2019 roku – został wykreślony z listy. Zmniejszona została także kara nałożona przez Komisję na Fundusz.

Ostatecznie Domański odszedł z zarządu Funduszu, stawiając na karierę polityczną. Już w 2019 roku bezskutecznie ubiegał się o mandat posła z krakowskiej listy Koalicji Obywatelskiej. Domański nie porzucił jednak biznesu. We wrześniu 2020 roku został m.in. doradcą w start upie Auxilius Pharmam należącej do Jędrzeja Litwiniuka i Uwe Tigor. Ten drugi to – jak wskazywał branżowy Rynek Zdrowia – lekarz, zajmujący się od 20 lat marketingiem farmaceutycznym w Stanach Zjednoczonych. W listopadzie tego roku spółka pochwaliła się, że otrzymała 4,5 mln zł dofinansowania od inwestorów na opracowanie nowej formulacji leku kardiologicznego. Inwestorem okazały się fundusze m.in. CofounderZone oraz Augebit FIZ.

„Niespodziewane" zakupy uzbrojenia

Domański od początku wejścia w politykę, będąc ekspertem Instytutu Obywatelskiego (think thank PO), zaczął krytykować decyzje rządu Zjednoczonej Prawicy. Na jego stronie internetowej instytutu można znaleźć wiele jego artykułów, a także wywiady z politykami Platformy. Wśród nich rozmowę z Tomaszem Siemoniakiem, byłym ministrem obrony, na temat kontraktów zbrojeniowych zawieranych przez rząd Mateusza Morawieckiego. Pierwsze pytanie dotyczyło „niespodziewanego" zakupu amerykańskich czołgów Abrams. Te działania skrytykował Siemoniak, nazywając je „szarżą bez uzgodnień z wojskowymi i bez uwzględnienia strategicznych dokumentów dotyczących rozwoju polskiego potencjału obronnego". Stwierdził, że było to zagranie na utwardzenie elektoratu PiS oraz wewnętrzną propagandę, będące gwoździem do trumny Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Jak osłabić Orlen?

Jednym z celów Domańskiego stał się Orlen, kierowany przez Daniela Obajtka. Na stronie Instytutu Obywatelskiego można znaleźć artykuł z połowy 2021 roku dotyczący płockiego koncernu. Główny ekonomista PO stwierdził w nim, że zastał koncern w dobrej kondycji finansowej, a megalomańska polityka wpędza go w długi. Napisał m.in, że przejęcia dokonywane przez spółkę to „budowa sieci politycznych wpływów". Co ciekawe, w 2015 roku, gdy prezesem Orlenu był nominowany przez PO Jacek Krawiec, przychód koncernu wynosił ponad 88,3 mld zł (to mniej niż rok wcześniej, w 2014 roku było to ponad 106,8 mld zł), a zysk niespełna 2,4 mld zł.

Płocki koncern, podczas prezesury Obajtka, przejął Energę, PGNiG i Lotos, stając się największym graczem w sektorze naftowo-gazowym w Europie Środkowo-Wschodniej. Rok 2022 roku Orlen zamknął przychodem ponad 277,5 mld zł (więcej o ponad 146 mld niż przed rokiem), z tego zysk z działalności operacyjnej opiewał na ponad 41 mld zł (w 2021 roku było to 14,2 mld zł). Mimo to Domański zasugerował, że płocki koncern należy… osłabić. „Orlen musi utracić uprzywilejowaną pozycję na rynku gazu i paliw" – mówił w sierpniu br. Business Insider. Podkreślał jednak, że jeśli PO dojdzie do władzy, nie będzie rozbijała koncernu, wydzielając wchłonięte wcześniej spółki.

Trybunał Stanu czy „silni"

Domański atakuje jednak nie tylko Orlen i Daniela Obajtka, lecz także NBP i jego prezesa prof. Adama Glapińskiego. Jego kadencja na fotelu szefa polskiego banku centralnego kończy się dopiero w połowie 2028 roku. Politycy PO chcą jednak za wszelką cenę usunąć go z urzędu wcześniej. Najpierw Donald Tusk w połowie 2022 roku mówił, że jak dojdzie do władzy, to prezesa NBP wyprowadzą z banku tzw. silni. Teraz politycy PO, w tym Domański, straszą, że prof. Glapiński stanie przed Trybunałem Stanu. Główny ekonomista PO stwierdził 17 listopada br. w Radiu Zet, że istnieją do tego przesłanki. „Należy przyjrzeć się, jak mocno angażował się w politykę, w kampanię przed wyborami parlamentarnymi. Mechanizmy o skupie obligacji przez NBP również budzą wątpliwości" – starał się tłumaczyć Domański. Zaznaczając, że opinie na ten temat mają wyrazić prawnicy, a on i inni politycy będą na tym się opierać, podejmując decyzję.

Balcerowicz i program gospodarczy PO

Niedawno Leszek Balcerowicz, były wicepremier i minister finansów, a potem prezes NBP, ostro skrytykował program PO współtworzony przez Domańskiego „Zawiera wiele szczegółowych obietnic, a milczy w sprawach zasadniczych: stanu gospodarki po PiS, skąd wziąć pieniądze, co zrobić, by nasza gospodarka nie wpadła w stan bliski stagnacji. To ma być program rządu?!" – napisał Balcerowicz 6 listopada br. na swoim koncie na platformie X (dawny Twitter). W programie znajduje się m.in. babciowe, które wymyślił Domański, a także zwiększenie kwoty wolnej od podatku do 60 tys. zł. Pytany o to jeszcze w sierpniu mówił, że miałoby to kosztować 37 mld zł. „Koszt nie jest niski, ale zwiększy skłonność ludzi do podejmowania pracy. Co więcej, istotna część tej kwoty wróci do budżetu w postaci podatku VAT. Jak tylko przejmiemy władzę, popłyną środki z KPO, więc sfinansowanie tego programu nie będzie problemem" – mówił Business Insiderowi. **GP**

FOT. MAREK WISNIEWSKI / PULS BIZNESU / FORUM

eprasa.pl a8cf4340fa

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

ILE KRAJU CHCE ZALAĆ TUSK?

ZAMIAST ROLNICTWA TORFOWISKA

Przez ostatnie 10 wieków w Europie i w Polsce ludzie zastanawiali się, jak zagospodarować kolejne tereny pod rolnictwo i jak zwiększyć żyzność gleby. To jednak już historia. Naukowcy zajmujący się ochroną przyrody forsują teraz pomysł zalewania terenów rolniczych i czynienie gleb mniej żyznymi. Za nimi poszli politycy antyPiS-u, którzy w postulatach wpisali „odnowę bagien i torfowisk" oraz „renaturyzację rzek".

Dyskusje o tym, że rolnicy powinni oddawać swoje tereny i ograniczać działalność rolniczą, trwają od lat. Są jednak takie obszary, gdzie dialog ten jest szczególnie intensywny. Jednym z nich jest teren Natura 2000 Bagno Wizna. Miejsce położone w dolinie rzeki Narew o powierzchni blisko 15 tys. ha, zostało w latach 60. zmeliorowane i od tamtej pory jest użytkowane rolniczo. Oczywiście nie oznacza to, że obszar ten nie pozostał atrakcyjny przyrodniczo. Nadal bowiem rzeka zalewa część terenów. Dużo jednak z nich jest trwale osuszonych. I o to w ostatnich miesiącach toczyły się dyskusje pomiędzy rolnikami a przyrodnikami. Ci pierwsi podkreślają wartość ekonomiczną terenów i bieżące zyski. Dość powiedzieć, że na tym obszarze istotnym elementem jest hodowla bydła, z której uzyskuje się około 0,5 mln litrów mleka dziennie (182,5 mln litrów mleka rocznie). Stanowi ono istotną część produktów trzech wiodących polskich mleczarni: w Piątnicy, Grajewie i Wysokiem Mazowieckiem. Z drugiej strony pojawiają się jednak argumenty ekologiczne i klimatyczne. Według naukowców, nawodnione torfowiska to olbrzymia akumulacja węgla, a zatrzymanie procesu odwadniania terenów na cele rolnicze mogłoby realnie zmienić bilans węglowy. Przekonuje do tego m.in. największa organizacja ekologiczna w Polsce, czyli WWF. Jej zdaniem, 87 proc. mokradeł zostało osuszonych w ostatnich 300 latach, a mokradła pochłaniają 10 razy więcej CO_2 niż lasy.

Dopóki w sprawę nie wmieszali się politycy, dialog szedł bez większych problemów. Teraz jednak to się może istotnie zmienić.

Na co czekają ekoaktywiści

Wszystko przez lakoniczne zapisy dotyczące środowiska w umowie koalicyjnej. „Ustanowimy społeczny nadzór nad lasami oraz wdrożymy program odnowy bagien i torfowisk. W porozumieniu z lokalnymi społecznościami zwiększymy powierzchnię parków narodowych. Wdrożymy stały monitoring czystości rzek oraz będziemy dążyć do ich renaturyzacji" – czytamy w umowie. Jak już wspomniano, są to

eprasa.pl a8cf4340fa

CENA

Naukowcy wyliczyli koszty projektu zalania ziem rolnych w Polsce w celu utworzenia torfowisk. To 28 mld zł.

FOT. PIXABAY

WWF już ma propozycję mechanizmu tworzenia mokradeł, w ramach którego firmy płaciłyby NGO-som za pochłanianie dwutlenku węgla na torfowiskach.

hasła oczekiwane przez aktywistów i naukowców. Odnowa bagien i torfowisk zawiera się w programie forsowanym w naszym kraju przez WWF i środowiska związane z Centrum Ochrony Mokradeł, których guru jest prof. Wiktor Kotowski. Na szczeblu międzynarodowym z kolei pomysł ten forsuje Frans Timmermans, który te same hasła wpisał do tzw. rozporządzenia o odtwarzaniu przyrody. Gdyby jego pomysły były wiążące, Polska do 2050 roku powinna odtworzyć dokładnie 389 tys. ha torfowisk. Rozporządzenie, które w ubiegłym tygodniu było procedowane w Parlamencie Europejskim, zostało znacznie osłabione, ale kierunkowo nadal uważa się, że to ścieżka, którą powinna iść cała Unia Europejska.

Są również strategie polskie, które stworzyło środowisko COM. W nich można przeczytać wprost, że ponowne nawadnianie osuszonych torfowisk stanowi pierwszy i absolutny priorytet. Dlatego mają być wprowadzane mechanizmy wykupów ziem od prywatnych właścicieli oraz przeznaczenie na to ziemi znajdującej się w gestii państwa. Wśród proponowanych działań prawnych znajdują się m.in. przepisy mające ułatwić organizacjom pozarządowym kupowanie ziemi rolnej. Dzisiaj jest tak, że NGO-sy kupując użytek, muszą zadeklarować, że przez pięć lat będą prowadzić działalność rolną. Naukowcy sugerują, by ich z tego obowiązku zwolnić, jeśli zadeklarują ochronę przyrody. To oczywiście duży ukłon i wręcz wymarzone narzędzie dla organizacji pozarządowych do blokowania inwestycji, ale również zarabiania dużych pieniędzy. Zresztą WWF już zaproponował mechanizm tworzenia mokradeł, w ramach którego firmy płaciłyby NGO-som za pochłanianie dwutlenku węgla na torfowiskach.

Co by tu zalać?

Biznesplan w tej materii został już wymyślony. Oczywiście strategia zakłada również tereny, które będzie trzeba objąć zalewaniem. W grupie obszarów do objęcia natychmiastową ochroną wymienia się m.in.: Torfowiska Orawsko-Nowotarskie, Dolinę Rospudy, Dolinę Sieniochy, Jeziora Wdzydzkie, Dolinę Rurzycy, Pojezierze Bytowskie, Torfowiska Bałtyckie, Dolinę Słupi, Dorzecze Krutyni, Mokradła Pniewskie; Dolinę Środkowej Warty; Dolinę Pliszki i Ilanki, Wielki Sandr Brdy, Mysie Jeziora, Ostoję Zapceńską i Sandr Brdy – część północną, Torfowisko Zocie, Dolinę Debrzynki, Błota Rakutowskie, Trzebiatowsko-Kołobrzeski Pas Nadmorski, Torfowisko Gązwa, Jezioro Miedwie, Pojezierze Myśliborskie, Dolinę Radwi, Źródliska Flinty, Torfowisko Rzecin, Okonek, Wody Suwalskiego Parku Krajobrazowego, Mętne, Torfowisko pod Zieleńcem, Torfowiska Gór Izerskich (nie tylko Doliny Izery), Stawy Łężczok, Kompleks Jeziora Mamry, Jezior Brenno, Dolinę Dolnej Odry, Ujście Odry, Dolinę Leniwej Obry, Dolinę Środkowej Wisły. Na wielu tych terenach przygotowywane są oczywiście inwestycje, w tym m.in. drogi wodne, jak na Odrze, czy trasa S16, której wstrzymania budowy chcą aktywiści. W każdym razie naukowcy wyliczyli też koszty. Ich zdaniem cena projektu zalewania tych obszarów wynosi 28 mld zł.

Zniszczyć rolniczo

Na co pójdą te pieniądze poza wykupami ziemi? Naukowcy chcą, aby na te tereny powróciły gatunki, które znajdowały się tam, zanim obszary wydarli naturze rolnicy. To jednak nie jest łatwe. Należałoby bowiem rozwiązać problem tego, że użytkowane grunty stają się żyzne. Dlatego pojawiają się koncepcje, co trzeba zrobić i ile pieniędzy wydać na to, aby je przywrócić do stanu pierwotnego. Jedną z koncepcji jest zbieranie wierzchniej warstwy, aby zasypywać nią rowy melioracyjne.

Rozważanym pomysłem jest też używanie pługów orzących na głębokość ponad 70 cm, tak aby żyzna warstwa została wtłoczona pod ubogą glebę. Nie dość więc, że postuluje się wydanie miliardów złotych na zmniejszanie areału ziemi rolnej, to jeszcze koncepcja zakłada trwałe jej niszczenie. To samo zresztą dotyczy rzek, które mają zacząć swobodnie meandrować. W tym wypadku nie zakłada się już tylko braku inwestycji, ale również likwidację wszystkich barier poprzecznych i podłużnych. Mówimy tu więc o 45,7 tys. spiętrzeń, tam i jazów, a także o ponad 61 tys. barier podłużnych, czyli wałów przeciwpowodziowych. Skala wyzwań jest więc ogromna. Aktywiści są jednak zdeterminowani. Najprawdopodobniej będą mogli liczyć na wsparcie polityczne. Do stanowiska ministra środowiska i klimatu przymierzana jest Paulina Henig-Kloska, która licencjat z politologii obroniła w Szkole Wyższej imienia Pawła Włodkowica w Płocku, a magistra na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

SĘDZIOWIE kontra IUSTITIA.

Sprawiedliwość kontra chaos

TEMIDZIE GROZI ŚLEPOTA

Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

Ci samozwańczy obrońcy praworządności zbudowali swoją narrację na kwestionowaniu konstytucyjnego porządku RP. Tworzyli i powtarzali w przestrzeni publicznej pseudoprawne opinie niemające oparcia w faktach i oderwane od treści Konstytucji i ustaw. W rzeczywistości tym ludziom nigdy nie chodziło o żadną praworządność, bo ta była zagrożona jedynie ich działaniami, ale o utrzymanie status quo w sądownictwie i o uzyskanie apanaży w postaci obiecanych awansów i stanowisk – tłumaczy „Gazecie Polskiej" sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku Konrad Wytrykowski. I dodaje: – Charakterystyczna jest wypowiedź prof. Adama Strzembosza w jednym z ostatnich wywiadów, że ci, jak ich nazywam, „sędziowie z barykad" zasłużyli teraz „na awans, na odpowiednie stanowiska". To pokazuje, o co tym ludziom naprawdę chodzi.

Dotkliwa porażka aktywistów Iustitii

W miniony wtorek (14 listopada) uwaga niemal całego środowiska sędziowskiego zwrócona była na wydarzenia przed Izbą Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego. Chodziło o sprawę dotyczącą immunitetu sędziego Macieja Nawackiego, prezesa Sądu Rejonowego w Olsztynie. Powód? Jeden z liderów Iustitii, Paweł Juszczyszyn, chciał karnie ścigać Nawackiego za to, że rzekomo bezprawnie nie dopuścił go do orzekania. Sąd Najwyższy jednak jednoznacznie stwierdził, że decyzje prezesa Nawackiego były zgodne z prawem.

To postanowienie było dotkliwą porażką tej części środowiska sędziowskiego, która od dawna zapowiada „rozliczenia" z kolegami po fachu. – Orzeczenie zupełnie satysfakcjonujące, potwierdziło fakt działania zgodnie z prawem przeze mnie od samego początku. Tak upada mit naruszania praworządności w Polsce – powiedział naszemu dziennikarzowi tuż po ogłoszeniu orzeczenia sędzia Nawacki.

Ponieważ była to pierwsza tego typu sprawa, to wywołała liczne komentarze. „Iustitia i zaprzyjaźnione z nią media szumnie zapowiadały jako „«początek rozliczeń« sprawę w SN o uchylenie immunitetu sędziemu Maciejowi Nawackiemu. Sprawę tę wygraliśmy, SN nie zgodził się na uchylenie immunitetu i rozbił w pył argumentację rze-

eprasa.pl a8cf4340fa

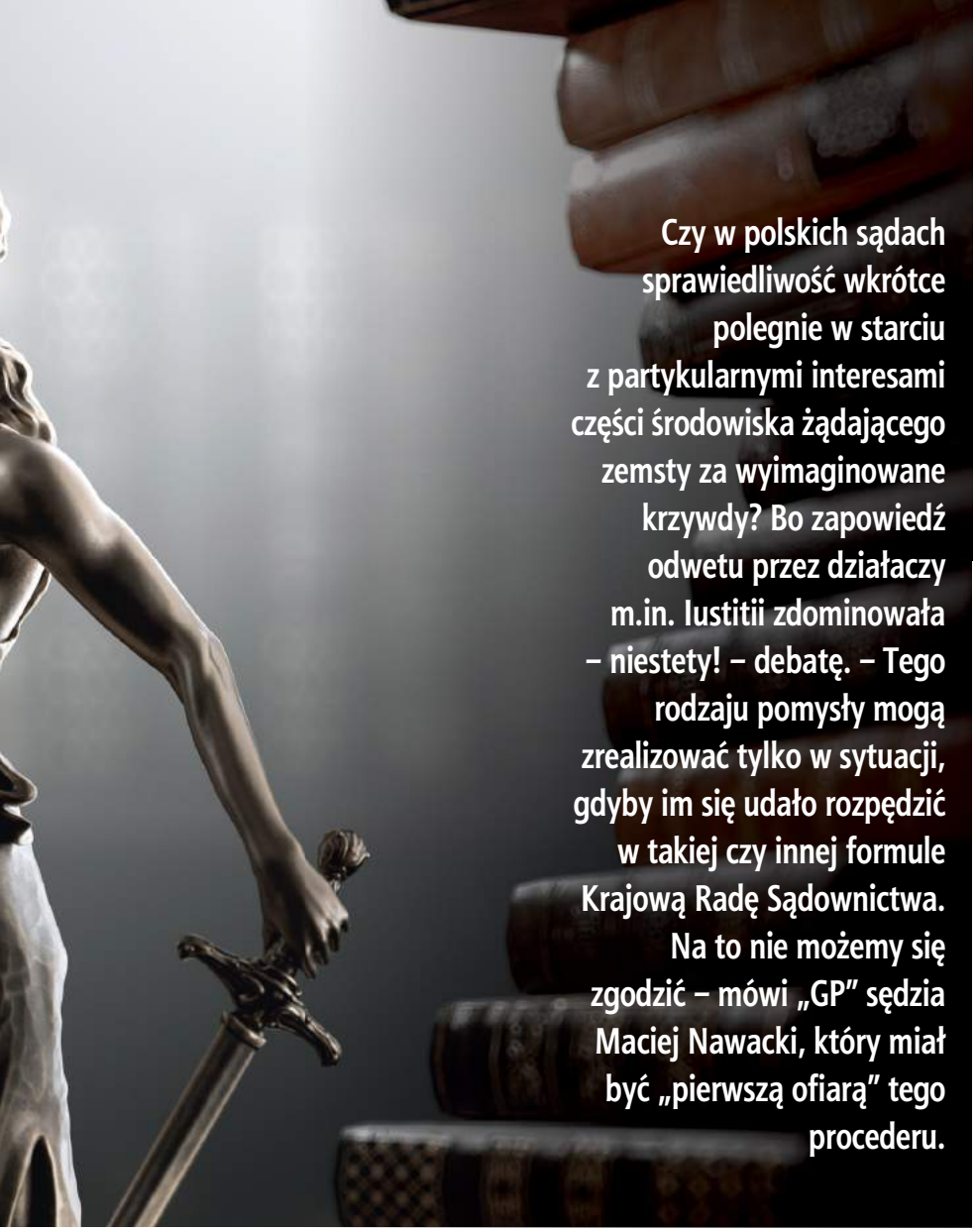

Czy w polskich sądach sprawiedliwość wkrótce polegnie w starciu z partykularnymi interesami części środowiska żądającego zemsty za wyimaginowane krzywdy? Bo zapowiedź odwetu przez działaczy m.in. Iustitii zdominowała – niestety! – debatę. – Tego rodzaju pomysły mogą zrealizować tylko w sytuacji, gdyby im się udało rozpędzić w takiej czy innej formule Krajową Radę Sądownictwa. Na to nie możemy się zgodzić – mówi „GP" sędzia Maciej Nawacki, który miał być „pierwszą ofiarą" tego procederu.

komych obrońców praworządności" – podkreśla sędzia Wytrykowski.

Czy orzeczenie SN ws. sędziego Nawackiego ostudzi rewolucyjne zapędy? – Do niektórych na pewno coś dotrze, ale myślę, że w przypadku tych współczesnych czekistów, którzy nie mogą się doczekać chwili, gdy zaczną rozliczać wrogów ludu, nie tak szybko i łatwo to nastąpi. Mam nadzieję, że to nie pierwszy kubeł zimnej wody wylanej na rozgrzane głowy aktywistów prawniczych – stwierdził sędzia Łukasz Piebiak, były wiceminister sprawiedliwości.

Konstytucja, konstytucja… I po konstytucji

Sędzia Jarosław Dudzicz, do niedawna prezes Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim, jednoznacznie ocenia zapowiedzi ponownej weryfikacji sędziów. – Jeżeli by weszły w życie, nawet w formie ustawy, byłyby sprzeczne z Konstytucją. To nic innego jak konstytucyjny zamach stanu i podważanie prerogatywy prezydenta, bo to on, i tylko on, powierza możliwość wymierzania sprawiedliwości. A sędziego powołuje się dożywotnio. Nie ma mechanizmów, które pozwalałyby usunąć sędziego z urzędu w drodze ustawy – podkreśla Jarosław Dudzicz. – Jeżeli chcemy podważyć prerogatywy prezydenta, uprawnienia Krajowej Rady Sądownictwa, zasady trójpodziału władzy, to jest to droga prowadząca do anarchii – dodaje.

Równie mocno sprawę komentuje sędzia Wytrykowski. – To czysta demagogia, która ośmiesza grożących i pokazuje ich stosunek do niezawisłości sędziowskiej, zasady trójpodziału władzy i niezależności sądów. Sędziowie w RP są powoływani na podstawie Konstytucji, jest to wyłącznie materia konstytucyjna, zatem uchylenie powołania może nastąpić tylko w trybie konstytucyjnym. Skoro takiego trybu w Konstytucji nie ma, to nie ma też możliwości podważania powołań, co jasno stwierdził nie tylko TK, ale też TSUE – mówi.

Inną analogię, bardzo wymowną, dostrzegł sędzia Nawacki. – Gdyby zostały zrealizowane pomysły skrajnych środowisk sędziowskich, Iustitii, Themis, Komitetu Obrony Sprawiedliwości, to mielibyśmy sytuację porównywalną do tej z lat 1948–1952; w tym okresie usunięto z zawodu wszystkich sędziów przedwojennych. Ostatnich, jeśli dobrze pamiętam, w Wigilię 24 grudnia wyprowadzono z Sądu Najwyższego wręcz siłowo. Tak wyglądała praktyka komunistyczna – przypomina członek Krajowej Rady Sądownictwa. – Teraz mamy zapowiedź realizacji takich pomysłów względem mniej więcej trzech tysięcy sędziów – uzupełnia.

Zemsta, zemsta, jeszcze raz zemsta

Sędziowie, z którymi rozmawiała „Gazeta Polska", zgodnie twierdzą, że motywacją aktywistów Iustitii są przede wszystkim osobiste animozje i irracjonalne poczucie krzywdy. – Od lat słyszę groźby odwetu i zemsty; upolitycznieni prawnicy, w tym z Iustitii, od dawna grozili odpowiedzialnością karną i dyscyplinarną za działania, które się im nie podobały. Słyszałem nawet groźby pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za wydawanie wyroków, co zresztą powinno spotkać się ze zdecydowaną reakcją prokuratury – zaznacza sędzia Wytrykowski.

Sędzia Piebiak obawia się, że sprawa Nawackiego nie będzie jedyną, w której chęć rewanżyzmu będzie odgrywała kluczową rolę. Dlatego jako prezes Stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski" zapewnia, że zamierza ono pomagać wszystkim szykanowanym sędziom, prokuratorom, adwokatom i innym przedstawicielom zawodów prawniczych. Będzie również zwracać uwagę na zagrożenia, które się

FOT. ADOBESTOCK

eprasa.pl a8cf4340fa

pojawią, jeśli skrajne pomysły części środowiska będą wcielane w życie.

– Trzeba pokazywać bezprawność tego zachowania, tych projektów, trzeba pokazywać skutki – mówi „GP" były wiceminister sprawiedliwości. – Rola Krajowej Rady Sądownictwa jest oczywista, ale my możemy mówić także o innych sprawach, bo pomysły dziwne, niezgodne z prawem, niekonstytucyjne dotyczą nie tylko sędziów. Co bowiem z absurdalnymi projektami, często nie mniejszymi, dotyczącymi reformy prokuratury, co z problemami, które dotyczą adwokatów, radców prawnych, komorników czy notariuszy??

Skutek? Fatalny dla wymiaru sprawiedliwości

– Koncepcja Iustitii w zakresie ponownych postępowań nominacyjnych to katastrofa wymiaru sprawiedliwości. Obywateli – niezależnie od przekonań – nie zadowoli widowiskowe rozliczanie tych czy owych, jeżeli i tak już długo czekają na sprawiedliwość. A będzie jeszcze gorzej, gdy wyjmiemy z systemu niemal połowę sędziów i zaczniemy się nimi zajmować, a zamiast rozstrzygać zalegające i nowe sprawy, będziemy się zastanawiać, czy sędziowie są legalni, a ich wyroki są istniejące – zwraca uwagę sędzia Piebiak. – To katastrofa dla biznesu, katastrofa dla przeciętnych ludzi. Nie może być tak, że na przykład ktoś nie będzie pewien, czy jest rozwiedziony, czy pozostaje w związku małżeńskim albo czy ma władzę rodzicielską nad dzieckiem, bo sędzia, który prowadził sprawę, otrzymał nominację po wygraniu konkursu w obecnej Krajowej Radzie Sądownictwa. A do takich absurdów to prowadzi.

Bo ma być, jak było

Co zdumiewa, teraz do weryfikacji sędziów nierzadko wzywają ci sami sędziowie, którzy byli przeciwni lustracji środowiska w latach 90. – Jest to pewnego rodzaju chichot historii. Chodzi o osoby, które uważają, że cokolwiek suweren czyni wbrew ich woli, jest zamachem na ich własność – tłumaczy sędzia Nawacki.

– Przed rokiem 2017 pewna grupa sędziów miała nieformalne wpływy na to, kto zostanie sędzią, nigdzie to nie było uregulowane, ani w ustawie, ani w innych aktach prawnych, natomiast ustrój sądów, jaki wówczas istniał, umożliwiał tego typu działania. Krajowa Rada Sądownictwa działała nietransparentnie, nie można się było od uchwał Rady odwołać, można było zostać „namaszczonym" prezesem, faktycznie istniał system kooptacji – wyjaśnia Jarosław Dudzicz, który podkreśla, że tego typu układy zlikwidowano, ale nie wszystkim się to spodobało.

Motywacją aktywistów Iustitii są przede wszystkim osobiste animozje i irracjonalne poczucie krzywdy.

Czy część horrendalnych pomysłów aktywistów z Iustitii zostanie wcielona w życie?

A kto ministrem od sprawiedliwości?

To, co się wydarzy w najbliższych miesiącach w sądownictwie, w dużej mierze zależy od postawy nowego ministra sprawiedliwości. Giełda nazwisk ewoluuje, ale coraz częściej wymieniany jest Adam Bodnar. Czy będzie potrafił zapanować nad sytuacją? – Znam pana Bodnara od lat. Oczywiście, wiele nas różni, ale żywię nadzieję, że ten doświadczony prawnik i akademik, jeszcze do niedawna rzecznik praw obywatelskich, znajdzie w sobie tę przyzwoitość, że będzie się starał trzymać obowiązującego prawa. Jeżeli tak będzie, nie wyobrażam sobie, żeby podpisał się pod rzeczami, które w sposób oczywisty są niekonstytucyjne. Zakładam więc, że część horrendalnych pomysłów ustrojowych pozostanie tylko na papierze – tłumaczy sędzia Piebiak.

A czysto abstrakcyjny (na razie) scenariusz – nagle dowiadujemy się, że ministrem sprawiedliwości zostaje obecny szef Iustitii, Krystian Markiewicz. I co wtedy?

– Wtedy idę zrobić kawę, nastawiam popcorn i patrzę, jak się mierzy z problemami wymiaru sprawiedliwości. Bo żeby być ministrem sprawiedliwości, to trzeba jeszcze mieć coś pomiędzy uszami, a to, że niektórym tego brakuje, pokazali w miniony wtorek w Sądzie Najwyższym – podsumowuje sędzia Nawacki. **GP**

FOT. WOJCIECH KRYŃSKI/FORUM (2)

eprasa.pl a8cf4340fa

Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

Obligacje Skarbu Państwa

teraz w Banku Pekao S.A.– tym z Żubrem!

Biuro Maklerskie Pekao od 1.10.2022 r. oferuje Obligacje Skarbu Państwa!

Wszystko szybko i sprawnie – **online w Pekao24 i aplikacji PeoPay**

W Biurze Maklerskim Pekao:

- podpiszesz umowę bez wychodzenia z domu
- możesz inwestować 24/7 online w Pekao24 i aplikacji PeoPay
- zbudujesz portfel z różnego typu obligacji dopasowany do Twoich potrzeb i oczekiwań

Porównaj aktualną ofertę Obligacji Skarbu Państwa i wybierz najlepszy wariant dla siebie.

Wejdź na

pekao.com.pl/obligacje-skarbowe

Bank Pekao

Biuro Maklerskie

Ministerstwo Finansów

Obligacje Skarbowe

Szczegółowe informacje o usłudze, w tym opis kosztów oraz ryzyka związanego z inwestowaniem oraz informacje nt. sprzedaży krzyżowej usług maklerskich świadczonych przez Biuro Maklerskie Pekao, w tym opis ryzyk oraz wskazanie kosztów i opłat związanych z zawarciem, wykonaniem lub rozwiązaniem poszczególnych umów, zawarte są w Regulaminie obsługi obligacji skarbowych przez Biuro Maklerskie Pekao, Taryfie opłat w zakresie obsługi obligacji skarbowych przez Biuro Maklerskie Pekao oraz Pakiecie informacyjnym dostępnych na stronie pekao.com.pl/obligacje-skarbowe

eprasa.pl a8cf4340fa

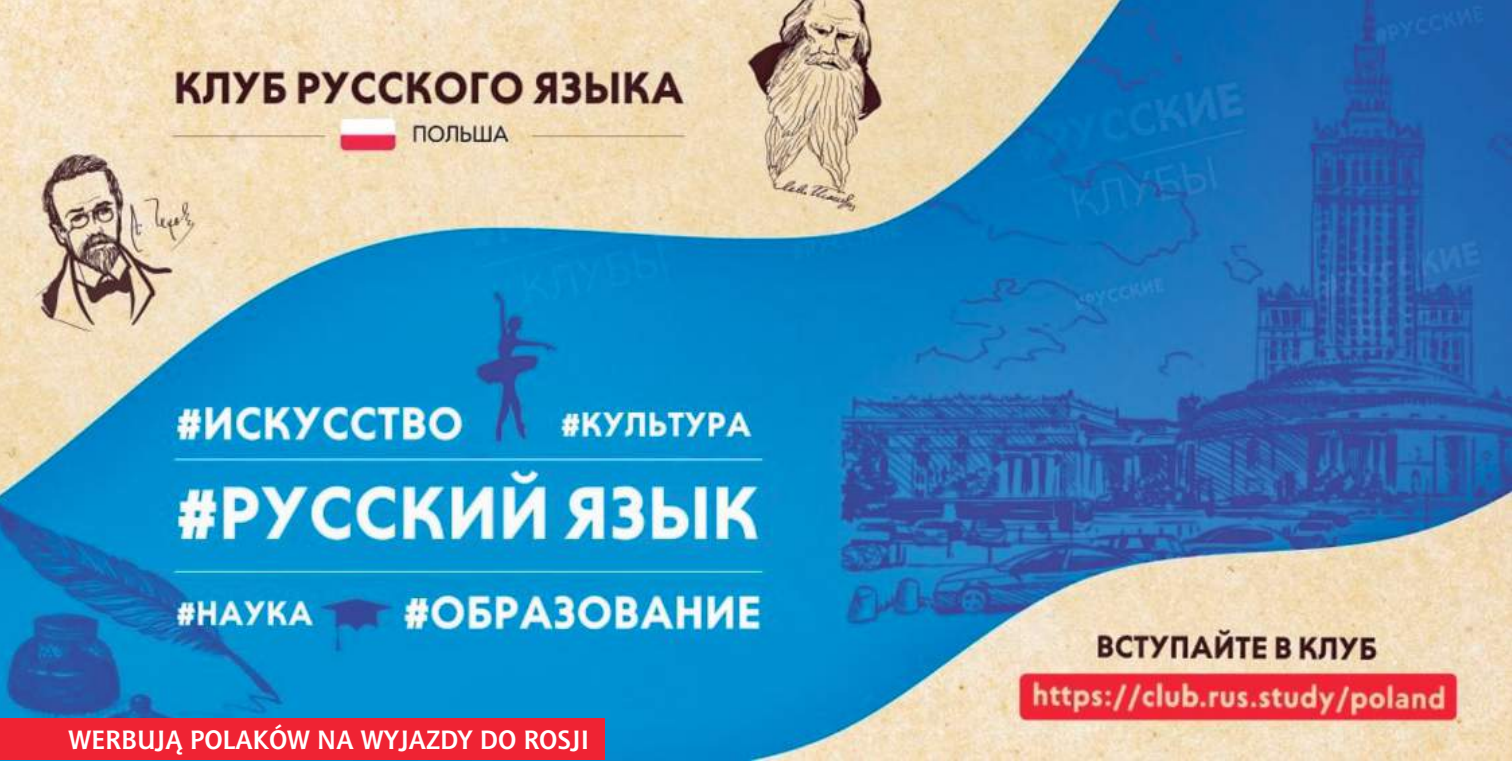

WERBUJĄ POLAKÓW NA WYJAZDY DO ROSJI

JAK KREML WYKORZYSTUJE POLSKICH PRAWOSŁAWNYCH

Działająca na Podlasiu szkoła języka rosyjskiego namawia Polaków do podjęcia studiów w Rosji i współpracuje z instytucją podlegającą kremlowskiej agencji, która została objęta sankcjami. Będący Rosjaninem dyrektor szkoły jest z kolei członkiem innej rosyjskiej organizacji, na czele której stoją Siergiej Szojgu i Władimir Putin. Tylko nieliczni prawosławni chcą mówić o działalności tej szkoły.

Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

W wyniku rosyjskiej agresji nastąpił duży napływ wiernych z Ukrainy do prawosławnych parafii w Polsce. Część z nich wywodzi się z Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej uznawanej za promoskiewską. Metropolita Sawa, zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, popiera związaną z Moskwą Cerkiew na Ukrainie. W ślad za nim idzie duża część prawosławnych w Polsce.

Promoskiewska Ławra i wstążka św. Jerzego

W jurysdykcji promoskiewskiej Cerkwi na Ukrainie znajduje się Ławra Poczajowska, która jest jednym z najważniejszych prawosławnych klasztorów w tym państwie i jednocześnie jednym z ośrodków rosyjskich wpływów. Władze Ukrainy chcą, aby klasztor znalazł się pod zarządem państwowym i dążą do delegalizacji związanej z Rosją Cerkwi. Wśród części polskich prawosławnych popularne są pielgrzymki właśnie do Ławry Poczajowskiej.

Informacje o kilku takich pielgrzymkach w 2023 roku zostały opublikowane na portalu cerkiew.pl. Organizatorem była szkoła języka rosyjskiego XYZ z Hajnówki. Działalność tej szkoły wywołała kontrowersje wśród niektórych polskich prawosławnych. Na profilach należących do szkoły publikowano m.in. grafiki ze wstążką św. Jerzego, będącą oficjalnie symbolem upamiętnienia rosyjskiego Dnia Zwycięstwa 9 maja. Jest ona również używana przez rosyjskich agresorów na Ukrainie i w niektórych państwach została uznana za symbol putinowskiego imperializmu.

Administratorem wspomnianego serwisu cerkiew.pl jest stowarzyszenie OrthNet, którego prezesem jest znany w prawosławnej społeczności Aleksander Wasyluk. W ostatnich wyborach bezskutecznie kandydował do Sejmu z listy Trzeciej Drogi. Wasyluk poinformował nas, że nic nie wie o szkole XYZ i odesłał do zajmującego się portalem Jakuba Oniszczuka. Szef serwisu powiedział z kolei, że nie współpracuje z tą szkołą, a na cerkiew.pl publikowane są informacje o wielu pielgrzymkach organizowanych przez bractwa prawosławne. Zadzwoniliśmy pod numer podany w jednym z ogłoszeń dotyczących pielgrzymki organizowanej przez szkołę XYZ. Kobieta, która odebrała telefon, nerwowo odpowiedziała, że nic nie wie na temat działalności tej szkoły, i przerwała rozmowę.

eprasa.pl a8cf4340fa

Rossotrudniczestwo

Pod koniec września bieżącego roku na profilach szkoły zachęcano także do wzięcia udziału w programie bezpłatnej edukacji w Rosji, który jest organizowany przez rosyjską agencję rządową Rossotrudniczestwo. Zgłoszenia przyjmuje także Rosyjski Dom w Warszawie, o którego działaniach w przeszłości pisała „Gazeta Polska". Rosyjskie Domy to instytucje, których celem jest rzekomo promocja rosyjskiej kultury. Instytucje mające nazwę „domu rosyjskiego" działają w wielu miastach na całym świecie i podlegają agencji Rossotrudniczestwo, która jest aktywna na polu promowania postrzegania okupowanych ukraińskich terenów jako rosyjskich. Rada Unii Europejskiej 21 lipca 2022 roku podjęła decyzję o objęciu kremlowskiej agencji sankcjami z powodu podejmowania przez nią działań hybrydowych i promowania koncepcji „ruskiego miru", czyli zjednoczenia całej ludności związanej z rosyjską kulturą na świecie. Koncepcja ta jest używana jako ideologiczna podstawa dla usprawiedliwiania inwazji Rosji na inne państwa.

„Ośrodek rozwoju Moskali różnych narodowości"

Szkoła XYZ współpracowała także z rosyjską instytucją Moskiewski Dom Narodowości z siedzibą w Moskwie. Jak czytamy na jej oficjalnej stronie, jest to „ośrodek rozwoju Moskali różnych narodowości". Obecnie ta instytucja jawnie wspiera rosyjską agresję na Ukrainę. Realizuje m.in. wystawę poświęconą „rosyjskiemu personelowi wojskowemu uczestniczącemu w specjalnej operacji wojskowej". Głównym celem projektu jest promowanie kształtowania w społeczeństwie rosyjskim „ideałów bezinteresownej służby ojczyźnie oraz krzewienie patriotyzmu wśród młodzieży i młodszego pokolenia". „Odwaga i waleczność żołnierzy rosyjskich, wykazane podczas specjalnej operacji wojskowej, czynią z nich godnych następców dzieła swoich dziadków i pradziadków, którzy bezinteresownie walczyli z faszyzmem. Przecież współczesny faszyzm stanowi zagrożenie nie dla poszczególnych krajów, lecz dla cywilizacji ludzkiej jako całości" – czytamy.

FOT. ARCH

W SWOIM GRONIE Szkoła XYZ współpracowała m.in. z rosyjską instytucją Moskiewski Dom Narodowości z siedzibą w Moskwie. Jak czytamy na jej oficjalnej stronie, jest to „ośrodek rozwoju Moskali różnych narodowości".

Podlaska rosyjskość z towarzystwem Szojgu i Putina

Dyrektorem szkoły XYZ jest Rosjanin Cyryl Kanarskij, który pochodzi z Moskwy, lecz obecnie mieszka w Polsce. Kanarskij jest aktywny w podlaskich społecznościach, m.in. w Narewce, Hajnówce i Białymstoku. W białostockim Centrum Kultury Prawosławnej, które podlega Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, pod szyldem swojej szkoły organizował m.in. rosyjskie koncerty z okazji prawosławnego święta Maslenica. Był aktywnym członkiem liczącej kilka tysięcy użytkowników grupy na Facebooku „Braterstwo Polsko-Rosyjskie", której działalność w ubiegłym roku została wstrzymana po jej ujawnieniu przez „GP". Pisał również teksty dla „Przeglądu Prawosławnego", którego redaktorem naczelnym jest wielokrotnie opisywany przez nas Eugeniusz Czykwin, były poseł KO. Polityk ten przez wiele lat utrzymywał bliskie kontakty z patriarchą moskiewskim Cyrylem i kultywował pamięć o żołnierzach sowieckich.

Na początku lutego 2022 roku Kanarskij chwalił się w mediach społecznościowych przystąpieniem do Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Opublikował nawet list gratulacyjny od Towarzystwa. Wyprawy organizacji odegrały istotną rolę m.in. w eksploracji Arktyki. Co ciekawe, prezesem Towarzystwa jest współodpowiedzialny za inwazję na Ukrainę Siergiej Szojgu, minister obrony Rosji. Natomiast przewodniczącym rady nadzorczej organizacji jest sam Władimir Putin. 7 marca 2022 roku Towarzystwo zostało zawieszone w prawach członka Międzynarodowej Unii.

„Tajemnica handlowa"

Podając się za potencjalnego słuchacza, wysłaliśmy poprzez komunikator do szkoły XYZ pytanie o kurs. W odpowiedzi zaproponowano kurs grupowy i zaproszono na spotkanie do Centrum Kultury Prawosławnej. Uzyskaliśmy również wskazówki dotyczące zapisów do wspomnianego programu edukacji w Rosji. Szkoła potwierdziła także, że współpracuje z Rosyjskim Domem w Warszawie. W kolejnej wiadomości poproszono nas, żeby nie szukać w ich działalności kontekstu politycznego, gdyż niektórzy podają się za osoby zainteresowane, ale ich celem są prowokacje. Gdy poinformowaliśmy, że pytania pochodzą od „GP", rozmówca zagroził nam odpowiedzialnością karną za zniesławienie i zablokował możliwość wysyłania wiadomości. Wiadomość do Cyryla Kanarskiego wysłaliśmy na jego numer telefonu, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

CKP w Białymstoku poinformowało nas, że od kilku lat nie współpracuje ze szkołą XYZ. – Kiedyś tu było spotkanie organizacyjne dla kursantów języka rosyjskiego – powiedziała pracownica CKP i dodała, że każdy może wynająć w Centrum salę. Podkreśliła, że w instytucji obecnie nie są prowadzone kursy tej szkoły, a informacje o współpracy CKP z innymi podmiotami to tajemnica handlowa. Pracownica poinformowała, że Centrum współpracuje z wieloma organizacjami przy różnych wydarzeniach kulturalnych. Jak nieoficjalnie dowiedzieliśmy się w CKP, osoba, która proponowała kurs, pracuje w jednej z tych organizacji. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

DOKTRYNA NEUMANNA WCIĄŻ ŻYWA

Tak jak pisaliśmy poprzednio, zupełnym „przypadkiem” doszło do nadzwyczajnej roszady wśród kandydatów PO na europosłów w poprzednich wyborach. Cudownym zrządzeniem losu mandat posła do Parlamentu Europejskiego przypadł w udziale Włodzimierzowi Karpińskiemu, mimo że ten uzbierał zaledwie 3,5 tys. głosów. Tak się jednak złożyło, że ów mandat i dołączony w gratisie immunitet poselski był Karpińskiemu bardzo potrzebny, gdyż od miesięcy siedział w areszcie z poważnymi zarzutami korupcyjnymi. Złośliwi pytają, czy gdyby Karpiński nie był członkiem PO, tylko jakiejś innej formacji, szczęście też by się tak do niego uśmiechnęło? Cytując klasyka: nie sądzę.

ZŁOTE myśli

#Karpiński

Beata Kempa
@BeataKempa_MEP

Rozumiem, że Włodzimierz Karpiński od poniedziałku zasiądzie „obok” Evy Kaili w @Europarl_EN w Strasburgu i będzie głosował za projektem Federacyjnego Eurokołchozu. „Z celi do Brukseli” – z błogosławieństwem Marszałka Hołowni. Jaka koalicja, taka praworządność. Upadek obyczajów!

MAREK
@marek67r

Włodzimierz Karpiński europosłem. Jest komunikat Parlamentu Europejskiego. Pan Karpiński spadł nam z nieba, będzie w Brukseli nadzorował wywóz śmieci. Ma wiedzę, jest doświadczony i wie, jak wyjść z aresztu. Dla nas tacy ludzie są najcenniejsi.

Antek @an_te_k

Aresztowany za korupcję Włodzimierz Karpiński, który wychodzi właśnie z pierdla i jedzie prosto do Brukseli, mimo że w wyborach do Europarlamentu zdobył niecałe 3,5 tys. głosów, to historia, która nas uczy, że wszystko jest możliwe, kiedy się nie przestaje marzyć.

Paweł Jabłoński
@paweljablonski_

Koalicja, w której czołową postacią jest ukrywający się za immunitetem przed zarzutami korupcyjnymi @profGrodzki – i która wysyła do europarlamentu stojącego pod zarzutami korupcyjnymi W. Karpińskiego – zapowiada likwidację CBA? Kto by się spodziewał…

eprasa.pl a8cf4340fa

NEO-PRAWORZĄDNOŚĆ

Trudno wyjść z podziwu, jak szybko idzie nowej większości sejmowej tzw. przywracanie praworządności. Kto mógł się spodziewać, że będzie to aż tak łatwe – wszak kiedy zrozumie się, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia – wszystko staje się prostsze. Jeszcze nie tak dawno totalna opozycja grzmiała i krzyczała o końcu demokracji i praworządności, kiedy Sejm wybierał członków do nowej Krajowej Rady Sądownictwa. Kiedy dzisiaj nowa większość sejmowa wybrała swoich przedstawicieli do KRS – nastąpił cud! TVN w jednej sekundzie na pasku przeprawił nazwę „neo-KRS" na zwyczajne „KRS" i niczym ruchem magicznej różdżki w Polsce wróciła praworządność!

DOSADZENI DO STOLIKA

Kiedy na wieczorze wyborczym Sławomir Mentzen przyznawał się do porażki i mówił, że Konfederacja nie przewróciła politycznego stolika, internauci drwili, że partia sama się o niego przewróciła. Tymczasem pierwsze posiedzenie nowego Sejmu przypomniało starą polityczną prawdę – kiedy nie możesz przewrócić stolika, to się do niego dosiądź. Tak też zrobili Bosak i spółka – w efekcie najmniejszy klub parlamentarny ma swojego wicemarszałka, a największy (PiS) – nie.

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl a8cf4340fa

Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

PUBLICYSTYKA

Uchwałami robić rozwałkę

Politycy Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Lewicy zamierzają w uchwale sejmowej uznać Trybunał Konstytucyjny za instytucję, która de facto po 2015 roku przestała istnieć. Borys Budka zapowiedział też uznanie obsady w KRS za nieważną. Tyle że wybranie do trybunału pięciu sędziów osiem lat temu, z których trzech nazywa się „dublerami", wynikało z fatalnej poprawki Roberta Kropiwnickiego. Na ironię zakrawa fakt, że w nowym rozdaniu poseł ten został wybrany do... „neo-KRS".

Rzeczywistość po 13 listopada, czyli od inauguracyjnego posiedzenia Sejmu, nie przestaje zaskakiwać wielu obserwatorów życia politycznego. Wybór Szymona Hołowni na drugą osobę w państwie wyraźnie dał znak nowej koalicji, szykującej się do władzy, że trzeba docisnąć śrubę PiS, skoro posiada się pewną większość. Najpierw w kontekście blokowania Elżbiety Witek i Marka Pęka na funkcje wicemarszałków Sejmu i Senatu, „...bo tak". Teraz przyszła pora na zmiany w instytucjach państwowych przy pomocy... uchwał.

Przez osiem lat organizowano protesty, blokowano nawet mównicę sejmową w „obronie praworządności", słowo „konstytucja" i „wolne sądy", „dublerzy" i „neo-KRS" padały zewsząd w szeregach opozycji. Wystarczyło tylko, że PiS nie uzyskał większości mandatów po wyborach, a nagle KO wraz z sojusznikami idą na rympał – bo tym dokładnie jest wsłuchanie się w głosy dobiegające z Iustitii i Wolnych Sądów, które oznaczają dewastację porządku prawnego i wywołanie niespotykanego po 1989 roku chaosu w sądownictwie.

Trzeba na rympał

Nowa koalicja na jednym z listopadowych posiedzeń prawdopodobnie podda pod głosowanie uchwały sejmowe, likwidujące Trybunał Konstytucyjny z lat 2015–2023. Bo tak należy rozumieć absurdalne deklaracje polityków KO, Trzeciej Drogi i części Lewicy, iż nie może wydawać orzeczeń gremium, w którym podobno nie zasiadają sędziowie Trybunału Konstytucyjnego. W ten sposób nowa większość będzie dążyć do unieważnienia wyroku z października 2020 roku w sprawie aborcji. Wówczas sędziowie wykluczyli przesłankę ciężkiego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu, umożliwiającą usunięcie dziecka. Trybunał Konstytucyjny uznał przy tym, że aborcja jest dopuszczalna, gdy istnieje zagrożenie dla życia i zdrowia – w tym psychicznego – matki.

O co chodzi politykom KO, Trzeciej Drogi i Lewicy, to już wyłożył w internetowej dyskusji na portalu X (dawniej Twitter) senator Marek Borowski. „Tego wyroku w istocie nie ma, ponieważ został wydany przez skład, w którym zasiadały osoby niebędące sędziami. Sejm, na przykład [w] formie uchwały, doprowadzi ten fakt do świadomości wszystkich obywateli" – napisał. „Wobec tego, że są w TK sędziowie »dublerzy«, to nie powinni oni orzekać w Trybunale Konstytucyjnym. A zatem każdy wyrok, w którym brał udział nieprawnie powołany sędzia Trybunału Konstytucyjnego, jest od początku nieważny" – analizował Rafał Grupiński, który chce wysadzić w powietrze kilkaset wyroków i postanowień z ostatnich ośmiu lat.

„Uchwały są gotowe, ale oprócz podejmowania takich deklaracji jest jeszcze element wykonania pewnych rzeczy. Dla mnie najważniejsze jest, by uchwały mogły być szybko wykonane, więc wolałbym, by w Ministerstwie Sprawiedliwości i w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów byli nowy premier i nowy minister" – sugerował Borys Budka w TOK FM. Mało tego, taki sam los czeka Krajową Radę Sądownictwa.

Gdyby nie Kropiwnicki, nie byłoby awantury

Warto przypomnieć, od czego zaczął się spór o Trybunał Konstytucyjny. Gdy PO była już pewna, że straci władzę po przegranej Bronisława Komorowskiego w wyborach prezydenckich, zapragnęła utrzymać pakiet kontrolny nad Trybunałem Konstytucyjnym pod przewodnictwem Andrzeja Rzeplińskiego. Mimo ostrzeżeń Andrzeja Dudy,

eprasa.pl a8cf4340fa

RYS. TREVOR

który apelował do polityków ówcześnie rządzących jako świeżo wybrany prezydent, by nie gmerać w ustrojowych sprawach przed wyborami parlamentarnymi, Sejm na ostatnim posiedzeniu 8 października 2015 roku – tuż przed weryfikacją wyborczą – i tak dokonał wyboru pięciu sędziów w miejsce tych, którym wkrótce (ale już po wyborach) kończyła się kadencja. To jest clue awantury wokół Trybunału Konstytucyjnego. Od inicjatywy Kropiwnickiego, który przecież nie działał w pojedynkę, lecz w imieniu klubu parlamentarnego PO, zaczęła się „rozwałka" w instytucji mającej za zadanie badać konstytucyjność ustaw i umów międzynarodowych. Zresztą sam trybunał pod przewodnictwem Andrzeja Rzeplińskiego ocenił poprawkę Kropiwnickiego pół roku po jej przegłosowaniu za niekonstytucyjną.

Po wyborach w 2015 roku nowa większość Zjednoczonej Prawicy w uchwale uznała wybór sędziów na podstawie poprawki Kropiwnickiego za wadliwy, a w związku z tym procedura – jak argumentowano – musiała rozpocząć się od nowa. I wybrano pięciu członków TK, wcześniej zmieniając ustawę o trybunale. PiS argumentował, że wybrani „na zapas" sędziowie w końcówce rządów PO-PSL nie odebrali ślubowania od prezydenta Andrzeja Dudy, a kadencje tych, których zastępowali, upływały już w nowej kadencji Sejmu. PiS zastosowało manewr z uchwałami, by „naprostować" sytuację. Opozycja zarzucała, że formacja rządząca powinna zgodzić się na zaprzysiężenie trzech sędziów przegłosowanych przed wyborami parlamentarnymi na podstawie poprawki Kropiwnickiego, natomiast dwóch wyłonionych przez nowy Sejm określiła mianem „dublerów". Padało też mnóstwo zarzutów o „zamach na Trybunał Konstytucyjny", „łamanie praworządności", „nielegalny trybunał". Teraz KO, Trzecia Droga i Lewica chcą zrobić dokładnie to samo, ale mają poważny problem: prezydent odebrał od wszystkich obecnych członków Trybunału Konstytucyjnego ślubowania, zatem są oni pełnoprawnymi sędziami. Po drugie, wyroki wydane przez to gremium po 2015 roku nie były podważane, poza sferą publicystyczną – również gdy mowa o orzeczeniu w sprawie aborcji. Można się z tym orzeczeniem nie zgadzać, głosić inny światopogląd, ale nie da się uznać, że coś, co miało miejsce, ma odpowiednią sygnaturę i zostało opublikowane w Dzienniku Ustaw, formalnie nie istnieje.

Dziś w nagrodę Kropiwnicki trafił do „odpolitycznianej" KRS obok innych, cóż za zaskoczenie, parlamentarzystów: Anny Marii Żukowskiej, Kamili Gasiuk-Pihowicz i Tomasza Zimocha. I już nie mówi się w największych mediach, cudownym trafem, o „neo-KRS", lecz o KRS. Wystarczyło, że opozycja przejmuje ster władzy w parlamencie, a już wajcha została przestawiona – instytucja, która była „nielegalna", „skompromitowana", „nieistniejąca", „narzędziem Zbigniewa Ziobry", zostaje „ucywilizowana" i „demokratyczna". Nowa większość, kontestująca z jednej strony sens funkcjonowania KRS, usadowiła tam swoich przedstawicieli. Logiczne, prawda?

To może uchwałą zmienić prezydenta?

Ale nie wszyscy po stronie liberalnej uważają, że uchwałami sejmowymi można ignorować prezydenta i sam Trybunał Konstytucyjny. Choćby konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski, którego trudno posądzać o sympatię do PiS, ostrzega nową koalicję: „Ewentualna uchwała Sejmu w przedmiocie odwołania sędziego czy sędziów TK byłaby niezgodna z Konstytucją" – mówił w wywiadzie dla PAP. „Nie ma przepisu prawa, który by przewidywał możliwość stwierdzenia przez Sejm nieważności uchwały Sejmu ws. wyboru sędziego TK" – precyzował prof. Piotrowski, twierdząc, że taka uchwała nie tylko nie będzie miała mocy prawnej, lecz parlament nie uzyskał nawet – na mocy konstytucji – możliwości podjęcia jej w zapowiadanej formule. Magdalena Biejat, senator Lewicy, która jest za jak najszerszym dostępem do aborcji w Polsce, również uważa, że uchwała sejmowa zwyczajnie nie przejdzie.

Jeżeli nowa koalicja dokona tak gruntownej zmiany ustrojowej przy pomocy zaledwie uchwały, to równie dobrze może wkrótce uznać, że Andrzej Duda nie jest prezydentem – i to pod byle pretekstem. Wszak dla Donalda Tuska, o czym wielokrotnie wspominał lider KO, to Rafał Trzaskowski jest moralnym zwycięzcą wyborów prezydenckich z 2020 roku. Po co zatem ograniczać się do półśrodków i znosić weta głowy państwa jeszcze co najmniej dwa lata? **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

Witold
Gadowski

Karpiński albo prawdziwe oblicze koalicji

Prawdopodobne przejęcie władzy przez zbieraninę pod przewodem Donalda Tuska było znakomicie przygotowaną operacją propagandową, która miała jeden cel – usunąć od władzy w Polsce ludzi niewygodnych dla Berlina i kreowanej przez niego unijnej komunobiurokracji. Operacja się powiodła, a teraz niech Polska już sama martwi się o to, jak będą wyglądały dalsze rządy nowej, pstrokatej koalicji.

Koalicja jest bardziej nawet pstrokata niż słynna konstrukcja „Die Bunte", która onegdaj sprawowała władzę w Niemczech i przeszła do historii jako grupa stronnictw mówiących zupełnie odmiennymi narzeczami politycznymi. Nadwiślańska pstrokacizna rozciąga się od liderów squatowych wyrzutków, skupionych wokół Adriana Zandberga, poprzez tęczowe wyziewy Wiosny Roberta Biedronia, arbuzowych aparatczyków z ZSL–PSL, łaknących posad i pieniędzy ludzi Hołowni oraz łaknących odwetu (za odstawienie od władzy i wpływów) ludzi Tuska – podjudzanych przez medialną czeredę z „Gazety Wyborczej", TVN i zapatrzonych w nich pomniejszych redakcyjek. Co łączy te wszystkie grupki, stronnictwa, partie? Poza żarliwą nienawiścią wobec PiS raczej niewiele. No chyba że czołówki tych organizacji nie zaprzątają sobie głów własnymi programami. Pozasceniczne lejce są tu aż nazbyt widoczne i nie leżą one raczej w powszechnie pokazywanych w mediach dłoniach. Plan medialnej ofensywy właściwie skończył się w momencie ogłoszenia wyników wyborów. Następnego dnia wszelkie wyborcze kreacje, obietnice i programy stały się niewiele wartymi stertami politycznej makulatury. Ci, którzy prą teraz do przejęcia całej władzy i wpływów, nawet już nie ukrywają swojego antydemokratycznego oblicza. Mnożą się nienawistne bredzenia o zastosowaniu swoistego apartheidu wobec polityków i zwolenników rządzącej Polską przez osiem lat koalicji związanej z PiS. Jednak poza odwetem i niespełnionymi zapowiedziami natychmiastowego uruchomienia „europejskich pieniędzy", poza kosmetycznym mizdrzeniem się do niewiele myślącego elektoratu nic z tego więcej się nie wyłania.

Jestem przekonany, że słaba i sklecona naprędce „koalicja", zrzeszająca kilkanaście stronnictw, nie tylko nie jest w stanie zbudować sprawnego rządu, lecz nawet nie będzie w stanie prowadzić spójnej polityki w rozszarpanym na rozmaite frakcje rządzie.

Przejawem nowego stylu jest przypadek byłego ministra skarbu w rządach koalicji PO-PSL – Włodzimierza Karpińskiego. Ten długoletni działacz PO, przewodniczący struktur tej partii w województwie lubelskim, pełnił rozmaite funkcje rządowe, aby – na razie – zakończyć swoją ministerialną karierę na stanowisku ministra skarbu w rządzie premier Ewy Kopacz. Ostatnimi czasy wsławił się tym, że pełniąc funkcję prezesa Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania i będąc współpracownikiem Rafała Trzaskowskiego, był też sekretarzem miasta Warszawy. Pod koniec lutego 2023 roku został zatrzymany przez funkcjonariuszy Centralnego Biura Antykorupcyjnego pod zarzutem korupcji. Co prawda do stawianych mu zarzutów nie przyznał się, jednak do tegorocznych wyborów parlamentarnych przebywał w areszcie śledczym. Sejm pod wodzą Szymona Hołowni właśnie wyraził zgodę na objęcie przez niego mandatu posła do Parlamentu Europejskiego w miejsce Krzysztofa Hetmana, który wolał mandat w krajowym parlamencie. Ochoty na poselski mandat nie wyraziła także następna po Hetmanie (w liczbie otrzymanych głosów) Joanna Mucha, która też została wybrana do polskiego parlamentu. Jeden z konkurentów w międzyczasie zmarł i naraz okazało się, że Włodzimierz Karpiński, który w wyborach europejskich zdobył niewiele ponad 3 tys. głosów, może objąć wakujący mandat w PE i tym samym uzyskać natychmiast przysługujący z tego tytułu immunitet. To oczywiście sprawiło, że Karpiński musiał zostać wypuszczony z aresztu. Studium tego tylko przypadku dowodzi, że ferajna Donalda Tuska wiele zrobi, aby nie dosięgały ich żadne przepisy karne i wyroki. Gdy trzeba, ludzie rezygnują nawet z wielkich pieniędzy i prestiżu, aby ratować swojego. Przy całym pustosłowiu o „obronie konstytucji" i walce o „niezawisłe sądownictwo", przypadek Karpińskiego jest nader pouczający i obnażający prawdziwe motywacje tej zbieraniny. W PE oczywiście nie takie już przypadki miały miejsce. Symboliczny dla stosowanych tam praktyk jest przypadek posłanki Evy Kaili i udowodnionej jej korupcji. Zdaje się więc, że Włodzimierz Karpiński trafi w Brukseli między swoich.

Ci sami ludzie, którzy teraz znów promują Karpińskiego, jeszcze niedawno mieli usta pełne oburzenia, gdy prezydent Andrzej Duda uniewinnił ministrów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, których przecież nie dotyczyły aż tak ordynarne zarzuty. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

CZEKAJĄC NA AWANTURĘ

Chyba każdy z nas miał kiedyś kolegę, który po alkoholu był agresywny i wszczynał awantury. Wyjście z taką osobą na miasto zawsze kończyło się skandalem. Jak było dwóch takich w towarzystwie, to zwykle dochodziło do bójki. Dzisiejszy Sejm trochę przypomina karczmę, w której zebrała się właśnie taka elita. Wydaje się, że należy tylko trochę poczekać, a zacznie się jatka pomiędzy wszystkimi. Na razie jednak państwo z koalicji rządzącej upijają się władzą. Jeszcze jest przyjemnie, bo do kąta zagania się znienawidzonych PiS-owców. Atmosfera z każdym miesiącem jednak będzie gęstnieć. 11 formacji ma bowiem różne interesy i priorytety. Dodatkowo wielu polityków marzy, aby odegrać w przyszłości większą rolę niż obecnie. Takim z pewnością jest Szymon Hołownia, który zaczyna wykorzystywać stanowisko marszałka Sejmu do budowania własnej pozycji przed wyborami prezydenckimi. I tutaj na razie wszystko przebiega zgodnie z przewidywaniami. Łatwiej jest bowiem zaorać ministra z Prawa i Sprawiedliwości niż podejmować trudne decyzje. A tych będzie przybywać. Pojawią się kolejne zakręty i rozjazdy. To jednak proces. Na razie widać jedynie drobny zarys konfliktów. Ale dużo będzie zależało od polityków Prawa i Sprawiedliwości. To oni muszą prowadzić racjonalną politykę i szukać przestrzeni, w którą mogą wbić szpilkę. Ich działania nie mogą jednoczyć opozycji. Niech wezmą na siebie ciężar zarządzania. Niech spróbują pokazać, że umieją lepiej. Niepisany jest im wielki sukces. Gdy masa krytyczna awantur wewnętrznych, konfliktów i niechęci będzie już tak duża, że otworzy się okienko do przejęcia władzy, należy wtedy zacząć rozmawiać. Oferta od premiera Mateusza Morawieckiego będzie wówczas leżała na stole. **GP**

> To politycy PiS muszą prowadzić racjonalną politykę i szukać przestrzeni, w którą mogą wbić szpilkę.

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

PO KAWAŁKU

Aby suwerenność była zagrożona, nie trzeba wcale zadeklarować, że się z niej już teraz lub za chwilę zrezygnuje. Oczywiście i takie deklaracje padają, ale... Tu nie zmieniło się wiele od czasów, gdy Janusz Palikot mówił, że trzeba zrezygnować z polskości, a Aleksander Kwaśniewski uspokajał wyrywnego towarzysza walki, że na takie deklaracje jest jednak trochę za wcześnie. A było to już z 10 lat temu przecież. Potem mieliśmy patriotyczne przebudzenie oddolne, które niestety wygasło trochę, gdy podobna tendencja ruszyła od góry. Finalnie doszło więc do sytuacji, w której choć przekaz tożsamościowo-alarmistyczny był w tej kampanii wyborczej zasadny, to do wygranej – pozbawiony części pozytywnej – nie wystarczył. Nie zmienia to faktu, że ci, którzy poszli na referendum i głosowali po myśli PiS, to grupa o kilka milionów szersza niż wyborcy tej partii. Podobną tendencję pokazał powyborczy już sondaż, w którym pytano o kontynuację sztandarowych inwestycji i zachowanie ważnych dla PiS instytucji. I znów, choć większa część sympatyków opozycji była przeciw, to ta grupa niegłosujących na Prawo i Sprawiedliwość, która chce ciągłości, wraz z sympatykami tej partii stanowi wciąż większość Polaków, a już na pewno – respondentów. Skoro jednak szykujących się do władzy nie zobowiązują nawet własne obietnice, to tym bardziej nieważne (dzięki antydemokratycznej w tym względzie konstytucji) referendum czy sondaże nic nie będą dla nich znaczyły. Że mamy roztopić się w Unii – może nawet przez chwilę formalnie kierowanej przez Donalda Tuska, co ustawi u nas narrację, że to MY Unią rządzimy, a nie ona nami – powie się nam potem. Najpierw suwerenność rozmontuje się po kawałku, sektorami: z czegoś, na przykład z CPK, się zrezygnuje, coś sprzeda, skądś wycofa wojsko, które się przy tym troszkę zmniejszy – wszystkie te rzeczy są już zapowiadane. A potem rezygnacja formalna dogoni już tylko stan faktyczny. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

Krzysztof
Wołodźko

REWOLUCJA WAGINETARIATU, CZYLI TĘCZOWE MUZY NAD WARSZAWĄ

Gorzkie żale liberalnego mieszczaństwa nad Teatrem Dramatycznym można podsumować krótko: chcącemu nie dzieje się krzywda. A nawet jeśli się dzieje, to całe to towarzystwo w pełni zasłużyło na Monikę Strzępkę, czyli „lewicową reżyseryssę" jako dyrektorkę Teatru Dramatycznego. Teatru umiejscowionego w Pałacu Stalina (PKiN), w samym centrum popeerelowskiej Warszawy. Waginetariat, czyli tęczowy proletariat, patrzy to na Strzępkę, to na Tadeusza Słobodzianka. I już nie wie, kto jest kim.

PUBLICYSTYKA

Sprawa wybuchła na przełomie października i listopada br., tuż po głośnym wywiadzie, jakiego Monika Strzępka, dyrektorka warszawskiego Teatru Dramatycznego, udzieliła Magdalenie Rigamonti („Aktor to miał być mój największy wróg"). Trudno powiedzieć, czy ktokolwiek w Onecie chciał wpuścić „lewicową reżyseryssę" od Złotej Waginy na minę. Może chodziło wyłącznie o protokół rozbieżności. Tajemnicą poliszynela jest, że liberalne mieszczaństwo, przynajmniej z punktu widzenia radykalnej lewicy artystycznej, bywa zbyt kołtuńskie. Ale dziś od Strzępki odwraca się również część waginetariatu, zniesmaczonego jej „neolibkowymi" sposobami zarządzania ludźmi.

Strzępka dumna z siebie

Strzępka w rozmowie była tak z siebie dumna i tak szczera w rewolucyjnej/performatywnej pasji, że dziennikarka zyskała spore pole manewru. W efekcie wywiad wywołał nie tylko środowiskową burzę w inteligenckim grajdołku. Trafił pod strzechy – u jednych wywołał konfuzję i oburzenie, u drugich schadenfreude, u kolejnych uśmiech politowania, sygnalizujący całkiem rozsądnie: „A nie mówiłem/nie mówiłam...".

„Lewacka reżyseryssa" okazała się nie tyle antypatyczną bojowniczką o czerwony/tęczowy teatr, ile apodyktyczną doktrynerką, która jak walec przeszła przez instytucję i... pracujących tam ludzi. Taką wersję wydarzeń potwierdził kolejny głośny artykuł: „Rok ze Strzępką. »Monika z zadeklarowanej feministki stała się wzorcem dyskryminacji«". Czytamy w nim głos rozżalonych pracownic i pracowników stołecznego teatru: „Jak to się stało, że przez 12 miesięcy instytucja, która miała być tworzona na pokładach empatii, zrozumienia, dbałości o zespół, stała się miejscem przemocowym?".

Burdel w „waginecie"

Jedna z kobiet, która straciła pracę w „zlewicowanym" (to się rymuje ze „znerwicowanym") Dramatycznym, opowiada: „W »waginecie« na stole skręty, rozsypany tytoń, niedopite kawy, oblane herbatą papiery. Ogarnęłam papiery ze stołu, położyłam na czystym miejscu, podpisałam je, pokwitowałam odbiór i wyszłam. Dla mnie Monika Strzępka pojechała o jeden obóz z gongami za dużo". Waginet, wedle nomenklatury samej Strzępki, to taki lewicowy gabinet. Najwyraźniej niezbyt przyjazny także dla tych kobiet, które nie nadają na tych samych „performatywnych" falach co dyrektorka tego cyrku.

Przypomnijmy tło wydarzeń. Nieledwie rok temu Monika Strzępka przejęła Teatr Dramatyczny z rąk „dziadersa" Tadeusza Słobodzianka. W Internecie rozpętała się wówczas gównoburza, typowa dla naszych czasów histeryczna awantura z udziałem emo-komentariatu, znana jako „afera stolikowa". Poszło o dość nadęte wpisy Słobodzianka dotyczące tego, kto i jak rządzi w Kulturalnej. Pretekstem był przesunięty stolik w snobistycznym warszawskim lokalu. Tak naprawdę chodziło o władzę, ambicje i prestiż. Nie tylko Słobodzianka, lecz także tych, które szykowały się na jego miejsce. W styczniu 2023 roku komisja powołana przez warszawski Ratusz zdecydowała ostatecznie o oddaniu władzy w Teatrze Dramatycznym Monice Strzępce. „Polityka" pisała wprost o wojnie o ten stołeczny teatr. I o tym, że „powiało w nim nadzieją", gdy „tęczowa reżyseryssa" otrzymała wreszcie upragniony „waginet".

eprasa.pl a8cf4340fa

FOT. KRZYSZTOF ZUCZKOWSKI/FORUM

Po triumfie – rozczarowanie

Chwilę później miała miejsce dogrywka, w której lewacko-liberalny salon również stanął po stronie Strzępki. Jej powołanie na stanowisko dyrektorki Dramatycznego chciał zablokować ówczesny wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł, należący do PiS. W kwietniu Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił jego decyzję. Lewackiej euforii nie było końca – rzecz przypominała tuwimowski bal w operze. Tyle że bez polityków rządzącej prawicy. Poza tym Strzępka miała za sobą niemal całą Warszawę, czy jak kto woli – Warszawkę: polityków i artystów, krytyków i pisarzy. A do tego pisarki i krytyczki, artystki i polityczki. „Rewolucja waginetariatu”, wzmocniona i wzmacniająca Czarny Protest, zyskała doskonałe uzupełnienie w przestrzeni ideowo-kulturalnej. Triumf nad patriarchatem, dziadersami, pisowcami, kołtunami, antyfeministami, mieszczanami wydawał się pełen. Jeśli gdzieś głęboko w piwnicach Pałacu Stalina, znanego jako Pałac Kultury i Nauki, krąży również duch Aleksandry Kołłontaj, to zwycięstwo Strzępki było dlań hojną obiatą.

Co z tego dziś zostało? Teksty w Onecie, mało przychylne Strzępce. Rozczarowane, gorzkie, złośliwe komentarze warszawskich mieszczan na profilu facebookowym Teatru Dramatycznego. Schadenfreude Słobodzianka, który ze sfrustrowanego dziadersa, w oczach przynajmniej części liberalnych bywalców teatralnych, zamienił się w zdroworozsądkowego reprezentanta niesłusznie przegranej sprawy. Facebookowy elaborat Joanny Szczepkowskiej, która mocno wypunktowała zideologizowanie sztuki i niepokojące sposoby zarządzania ludźmi przez Strzępkę. Konsternacja polityków Platformy, choćby cytowanej przez Onet Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, marszałek Senatu XI kadencji. Parafrazując Arystotelesa: każde zwierzę po zwycięstwie płciowym jest smutne.

„To na świnię, to na człowieka”

Towarzysze i towarzyszki reżyserki, które przed rokiem / kilkoma miesiącami szydzili ze Słobodzianka i Radziwiłła, dziś już nie perorują o „nadętych wąsaczach” i „pisowskim ciemnogrodzie”. Koniunkturalnie nabrali wody w usta. Bardzo brudnej wody, bo Strzępce jej współpracownicy i współpracownice z Teatru Dramatycznego zarzucają bezduszny, nieludzki sposób traktowania. Kobiety, które nie mogą dojść do siebie po rozmowach z jej Kolektywem, mężczyźni, których zżera stres, bo Strzępka jest na wojnie ze wszystkimi i wszystkim, co nie pasuje do jej zideologizowanej wizji sztuki. Na wojnie świadomej i bezwzględnej, opartej na instytucjonalnej czystce, która uderza w ludzi pracujących w teatrze, co pojęła nawet niemała część liberalnego mieszczaństwa. Jak to było w „Folwarku zwierzęcym” George’a Orwella? „Zwierzęta w ogrodzie patrzyły to na świnię, to na człowieka, potem znów na świnię i na człowieka, ale nikt już nie mógł się połapać, kto jest kim”.

To nie jest scenariusz prawicowego pamfletu na lewackie zarządzanie dużą instytucją kulturalną w stolicy. To prawda o tym zarządzaniu; prawda pokazana przez Onet; prawda, o której z niechęcią mówią również ludzie, którzy chcieli Strzępki w „waginecie” w Teatrze Dramatycznym. Którzy klaskali, gdy Złotą Waginę, parodiującą postać Maryi, wnoszono do teatru jako symbol triumfu nie tyle sztuki, ile ideologii, zasady nowej polityki, którą mniej lub bardziej jawnie wspiera Ratusz pod wodzą prominentnego polityka Platformy Obywatelskiej, czyli Rafała Trzaskowskiego. Warto zwrócić uwagę, że w tekście Onetu o zarządzaniu teatrem przez Strzępkę w sposób lakoniczny, choć mało krzepiący dla „tęczowej reżyseryssy”, mówi Małgorzata Kidawa-Błońska.

A przecież można się było spodziewać, że z rewolucji waginetariatu w Teatrze Dramatycznym niewiele dobrego wyniknie. Od kilku wieków ludzkość próbuje znaleźć lepsze uzasadnienie dla dobra i zła niż grzech pierworodny. Walka klas, patriarchat, kolonializm, biały przywilej – czynienie z ważnych przecież zagadnień metafizycznych zasad zastępczych kończy się zideologizowaniem polityki, kultury i międzyludzkich relacji. Kończy się krwawymi rewolucjami lub toksycznymi waginetami. Czasem wielkimi zbrodniami, niekiedy tragifarsą w tęczowym teatrze. I to jest dopiero temat na sztukę. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

Dawid
Wildstein

CZAS, BY PRAWICA ZACZĘŁA SIĘ BRONIĆ

Jednego możemy być pewni. Im większe będą wewnętrzne tarcia i sprzeczności między PO, Trzecią Drogą i Lewicą, tym silniejsza będzie narracja zemsty. Rewanżyzm, wskazywanie wroga, podbijanie bębenka nienawiści do PiS-u to idealna zasłona dymna, pozwalająca na ukrycie własnej nieudolności, skonfliktowania i braku programu. Żeby jednak utrzymać tak mocne emocje, służalcze względem nich tzw. wolne media oraz politycy będą musieli dostarczać swoim odbiorcom coraz silniejszych wrażeń, coraz mocniej nakręcać spiralę agresji. To, do czego są w stanie się posunąć, pokazuje ostatni atak na Samuela Pereirę.

PUBLICYSTYKA

Trzeba zresztą oddać „wolnym mediom" służącym partii Tuska, że zabrały się za robotę błyskawicznie i w żaden sposób nie udają już nawet resztek obiektywności. Można wręcz odnieść wrażenie, że jeśli chodzi o radykalność oczekiwań, to oni przejęli pałeczkę od polityków.

Rozgrzani funkcjonariusze medialni

Mamy więc prawdziwy wysyp ponagleń ze strony rozochoconych publicystów TokFM, „Wyborczej" i jej klonów, wzywających tworzącą się koalicję do rozliczeń. Rozgrzani funkcjonariusze medialni apelują o prędkość, skuteczność, a także radykalność oraz „brak litości". Na kolejnych konferencjach dopytują, kiedy w końcu, jeśli chodzi o sądy, Trybunał czy media, ich ukochana partia-matka zacznie działać. To oczywiście prymitywna i niespecjalnie trudna do rozszyfrowania ustawka. Platforma Obywatelska na pewno marzy o urządzeniu cyrkowych igrzysk, udaje tylko za pomocą służebnych względem siebie mediów, że jej działania są niejako odpowiedzią na vox populi, którego wyrazem są głosy zatroskanych „dziennikarzy". Warto zauważyć, że jest to nie tyle rola, jaką przyjęli dobrowolnie owi funkcjonariusze medialni, to konieczność, wynikająca wprost z ich modus operandi przez ostatnie osiem lat. W większości środowisko to trwale się zdegenerowało, zaś konsekwentne i ciągłe powtarzanie najbardziej nawet absurdalnej propagandy Platformy powoduje, że są oni już uwięzieni w tych ideologicznych miazmatach. Nie chodzi tu nawet o sympatie polityczne, o sprzyjanie konkretnemu ugrupowaniu, mamy tu do czynienia ze zjawiskiem znacząco poważniejszym i bardziej groźnym. Chodzi przecież o wieloletnie kreowanie świata oderwanego (w sposób skrajny) od rzeczywistości, narracji, w której kłamstwa tak absurdalne, jak te o morderczym reżimie czy nagonkach, przy których bledną czasy stalinowskie, stawały się prawdą objawioną. Świata, w którym władza była tak spaczona, że samobójstwo okazywało się właściwą metodą walki z nią. Nawet uznając, że u znaczącej części z początku była to czysta kalkulacja polityczna i świadome, cyniczne kłamstwo, to po tylu latach życia w nim stało się ono trwałym elementem konstytuującym ich rzeczywistość. Oni już nie potrafią inaczej. W tym kontekście możemy być więc pewni, że funkcjonariusze medialni nowej władzy nie cofną się przed niczym, żeby zrobić dobrze PO. Niemniej nawet na tle takiego towarzystwa ostatni wyczyn Tomasza Lisa jest wyjątkowy. Jest on też o tyle istotny, że mimo faktu, iż wypływa z pompowanej latami nienawiści i przyzwolenia na agresję, w swojej radykalności jest swoistą „jaskółką zmian".

Strażnik doktryny

Mowa o niedawnej wypowiedzi ulubionego pluszaka Tuska, w której uznał on za stosowne zaatakować Samuela Pereirę. Po tym jak prawicowy dziennikarz ośmielił się skomentować, skądinąd wyjątkowo kuriozalny i durny, post Zbigniewa Bońka, Lis dostał prawdziwego ataku furii. Zagotował się do tego stopnia, że pozwolił sobie na określenie Samuela „portugalską znajdą". Nie ma co rozwodzić się nad tym, jaki jest cel słów Lisa. To w sposób oczywisty odwołanie się do pochodzenia etnicznego dziennikarza jako elementu negatywnego, zaznaczenie nie tylko tego, że nie ma on w związku z tym prawa do wypowiadania się na tematy polskie, mocniej – że nie jest

eprasa.pl a8cf4340fa

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Polakiem, że jest „znajdą", czyli kimś nie z rodziny, w domyśle kimś, kto nie powinien nawet w Polsce przebywać. Tym samym mamy do czynienia ze skrajną nietolerancją, z rasizmem wręcz, z zanegowaniem czyjejś polskości z racji jego „krwi", co jest typowe dla faszystowskiego dyskursu. Występ Tomasza Lisa wpisuje się idealnie w trwającą od lat de facto nagonkę na Pereirę, podczas której w negatywnym świetle eksponuje się fakt, że jego ojciec jest Portugalczykiem. Nagonka ta jest jednocześnie jednak w swoim chamstwie i agresji rodzajem wisienki na torcie opisywanej patologii. Prawica musi zrozumieć, że tego typu sytuacje będą się powtarzać, nie tylko wobec Pereiry. Na ten moment tępy, skrajnie brutalny antypisizm (którego granice będą wciąż przesuwane) jest koniecznym elementem, za pomocą którego Tusk będzie kontrolował dynamikę wewnątrz tworzonej przez jego partię koalicji. Pozwala on byłemu premierowi na przyjęcie wygodnej roli. Staje się legitymacją do bycia, w obrębie tworzonej koalicji, z jednej strony arbitrem, z drugiej swoistym „strażnikiem doktryny". Jak już było wielokrotnie wskazywane, jedyne co łączy te partie, to nienawiść do Prawa i Sprawiedliwości. W momencie więc sporów to Tusk, jako „weteran" walk z Kaczyńskim, będzie przypominał swoim koalicjantom ów nadrzędny cel, któremu ma od teraz być podporządkowana polska polityka. Jednocześnie, zważywszy na to, jak bezideową i amorficzną światopoglądowo partią jest Platforma, może ona swobodnie „stać z boku" podczas kolejnych spięć na linii Trzecia Droga (a zwłaszcza PSL) z Lewicą. W tych politycznych szachach kompletne zdegenerowanie tzw. wolnych mediów także przyjdzie Tuskowi w sukurs, staną się one bowiem elementem dyscyplinującym tych, którzy chcieliby jednak uspokojenia nastrojów bądź uznaliby, że kwestie programowe są ważniejsze od wojny z PiS.

Cyrk już się zaczął

Igrzyska już się zaczęły. „Świętujące" w Sejmie posłanki PO, blokujące możliwość zejścia po schodach ministrowi Kamińskiemu i zachwyceni tym medialni funkcjonariusze z mediów Platformy, na przykład Wirtualnej Polski. Odrzucenie kandydatur PiS-u na wicemarszałków tak Sejmu, jak i Senatu. Środkowy palec Zimocha podczas posiedzenia Sejmu. Obrzydliwe dowcipy jego kolegi z Platformy na temat tego, jak głosowali pacjenci Tworek (oczywiście na PiS). Przykłady można mnożyć. Jednocześnie jednak, chociaż mam świadomość, że mogę się okazać przesadnym optymistą, tak mocne nastawienie się na wymiar symboliczny i ludyczny polityki pokazuje, że tak naprawdę partia Tuska ma świadomość tego, jak bardzo ograniczone są, mimo buńczucznej retoryki, jej możliwości działania, jeśli chodzi o państwowe instytucje. Wie, że będzie musiała chociaż częściowo respektować tak polskie prawo, jak i konstytucję, nie z idealistycznych rzecz jasna pobudek, tylko dlatego, że nie ma mechanizmów, aby je obejść. Dlatego stara się sterroryzować swoich przeciwników, możliwie uprzykrzyć im życie, patetycznie rzecz ujmując – zniszczyć ich ducha i złamać wolę, żeby samej ustawić się na pozycji ofiary i przegranej. W ten sposób należy traktować też obrzydliwy wyczyn Lisa. Zresztą fakt, że ich działania mają wymiar symboliczny, nie powinien być czymś „uspokajającym". Wbrew pozorom szkody, jakie w ten sposób można wyrządzić społeczeństwu, chociażby jeśli chodzi o standardy debaty czy poczucie wspólnotowości, mogą być dużo poważniejsze i trudniejsze do naprawy niż kwestie instytucjonalne. Dlatego prawica musi się bronić, mając świadomość, że casus Pereiry to tylko preludium. Co istotne, gdy następuje takie „odsłonięcie" się w nienawiści, jak w wypadku Lisa, powinna to robić, używając tych samych mechanizmów, które eksploatuje druga strona. Chociażby, trzymając się tego konkretnego przykładu, unijnych czy międzynarodowych instytucji walczących z rasizmem. Z przyczyn oczywistych i jak najbardziej zrozumiałych polska prawica ma do nich stosunek skrajnie sceptyczny, na pewno nadal będą one sojusznikami w wielu kwestiach PO. Niemniej przy pewnym stopniu ostentacji (jak ta Lisa), niezależnie od ich skrajnej hipokryzji, nawet one nie będą mogły sprawy zamieść pod dywan. Polska prawica musi także działać na tym froncie, pominięcie bowiem jakiegokolwiek narzędzia, które może ograniczyć wylewającą się z PO nienawiść, będzie ją wiele kosztować. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

Piotr
Grochmalski

PUBLICYSTYKA

Berlin chce, aby Ukraina poddała się Rosji

Anihilację polskiej i ukraińskiej państwowości przez Niemcy poprzedzić ma wymuszenie na Ukrainie poddania się Rosji i przyjęcie warunków Moskwy za cenę rzekomego przyjęcia kadłubowej Ukrainy do UE.

Tracimy Polskę. Plan Berlina przekształcenia UE w superpaństwo jest bezwzględnie realizowany. W jego ramach nie ma miejsca dla dalszego istnienia naszej państwowości. Po 105 latach trudnego, czasami dramatycznego trwania, z długimi okresami okupacyjnej niemieckiej rzeczywistości, a potem egzystencji pod rosyjską kontrolą. Dzieje się to w momencie, gdy naszemu istnieniu w ramach własnej państwowości brakuje całego pokolenia, aby zrównał się okres naszej anihilacji z odrodzeniem. II RP powstała po 123 latach po rozbiorze I Rzeczpospolitej. A więc dopiero następne pokolenie, za 18 lat, miałoby szansę wyrównania tego wyniku. Decyduje się los Polski, ale sami oddaliśmy w ręce Berlina nasze silne atuty.

Rozmowy prezydenta USA Joe Bidena przywódcą ChRL, Xi Jinpingiem w San Francisco, pokazują, że oba państwa pilnie potrzebują globalnej stabilizacji. Z jednej strony szokujące swoją skalą hamowanie chińskiej gospodarki, z drugiej eksplozja konfliktu w Strefie Gazy i głęboki proniemiecki zwrot Kijowa spowodowały, iż obie strony potrzebowały tego spotkania. Xi po raz pierwszy od sześciu lat odwiedził USA. Rozmowy formalnie dotyczyły podboju USA przez chiński syntetyczny narkotyk fentanyl, odbudowy wzajemnej komunikacji wojskowej i sztucznej inteligencji. Ale tak naprawdę były przymiarką do poszukiwania dealu, którego konsekwencją byłaby formuła duopolu, globalnej dwuwładzy jako metody stabilizacyjnej. Jest to utopijna koncepcja, którą przed laty forsował Zbigniew Brzeziński. Ale Pekin ją zdecydowanie odrzucił. Także tym razem najprawdopodobniej okaże się niebezpieczną, amerykańską utopią. Ale skutki owych iluzji mają też istotny polski kontekst. Berlin znów przekonuje Waszyngton, że pod jego przywództwem Europa da skuteczny odpór Moskwie. Bo Berlin rzekomo wyleczył się na dobre z zauroczenia Putinem. W rzeczywistości Niemcy chcą wykorzystać sytuację i przedstawiają projekt scentralizowanej Unii jako gwaranta siły, która jest w stanie skutecznie przeciwdziałać, pod kierunkiem Berlina, rosyjskiemu zagrożeniu dalszą ekspansją terytorialną. Rośnie presja Niemiec na Ukrainę, aby dogadała się z Putinem. Realizacja takiego scenariusza musi spowodować geopolityczną katastrofę w całym regionie i doprowadzić do spacyfikowania całej Europy Środkowej. Oficjalnie Dmytro Kuleba, ukraiński minister spraw zagranicznych, zaprzecza naciskom Berlina. W poście opublikowanym 14 listopada w mediach społecznościowych jednoznacznie odrzucił możliwość negocjacji z Putinem, podając liczne przykłady rażącego łamania przez Kreml porozumień osiągniętych przy stole negocjacyjnym. Jak stwierdził: „Putin to notoryczny kłamca, który obiecał przywódcom międzynarodowym, że nie zaatakuje Ukrainy na kilka dni przed inwazją w lutym 2022 r.”. Ale ta prezentowana oficjalnie zdecydowana postawa Kijowa wobec Moskwy ma miejsce w momencie, gdy konflikt w Strefie Gazy zepchnął

eprasa.pl a8cf4340fa

FOT. KAY NIETFELD/PAP

w cień ukraińską wojnę. Niebezpiecznie wzrosło przekonanie koalicji państw wspierających Ukrainę, podsycane przez Berlin, iż wojna przekształciła się w konflikt pozycyjny na wyniszczenie. A więc radykalnie zmalała szansa, że armia ukraińska wypchnie rosyjskie siły z okupowanych terenów. Coraz większe problemy z utrzymaniem wsparcia finansowego dla Kijowa ma także Biden.

Słabość zapowiada katastrofę

Ale decydujący sygnał poszedł z Warszawy. Wyniki parlamentarnych wyborów pokazały, że znaczna część Polaków nie ma świadomości stawki w toczącej się grze. Mimo zwycięstwa PiS znaczna część wyborców była gotowa na podjęcie śmiertelnego ryzyka i postawienie na opcję proniemiecką w momencie, gdy decyduje się porządek świata na dziesięciolecia. Sparaliżowana została decyzyjność państwa i wyhamowane projekty zwiększające nasze bezpieczeństwo i podmiotowość. Najprawdopodobniej oddaliśmy los Polski w ręce niemieckiego kanclerza. Ta ostentacyjna nasza słabość natychmiast zepchnęła nas ze ścieżki decyzyjnej. Została nam narzucona rola peryferyjna w toczącej się brutalnej grze. A przecież po naszej stronie były potężne atuty. Ale też jesteśmy najbardziej zagrożonym państwem ze względu na toczącą się wojnę Rosji z Ukrainą i deklaracje Kremla o gotowości do napaści na Polskę. Amerykańscy analitycy Institute od Study of War w artykule „Słabość jest zabójcza: dlaczego Putin najechał Ukrainę i jak wojna musi się zakończyć", stwierdzają: „Prezydent Rosji Władimir Putin nie najechał Ukrainy w 2022 roku, bo obawiał się Sojuszu. Dokonał inwazji, ponieważ wierzył, że NATO jest słabe, że jego wysiłki, mające na celu odzyskanie kontroli nad Ukrainą innymi sposobami, nie powiodły się i że zainstalowanie prorosyjskiego rządu w Kijowie będzie bezpieczne i łatwe. Jego celem nie była obrona Rosji przed jakimś nieistniejącym zagrożeniem, ale raczej rozszerzenie potęgi FR, wykorzenienie państwowości

eprasa.pl a8cf4340fa

Ukrainy oraz zniszczenie NATO. I cele te nadal realizuje". Wojna ukazała ogromne, strategiczne znaczenie Polski dla bezpieczeństwa Europy. Spowodowała też przesunięcie się kontynentalnego punktu ciężkości do Warszawy. Rosja i Niemcy uznały strategiczne zbliżenie Polski i Ukrainy za największe zagrożenie dla swoich imperialnych planów. Rozpoczęła się wielka operacja rozbicia wzajemnych relacji. Ale najpotężniejszy cios skierowany przeciw osi Kijów–Warszawa został zadany przez Berlin.

Zbójeckie ambicje Berlina

Kanclerz Scholz podczas szczytu NATO w Wilnie w lipcu 2023 roku uderzył wprost w wiarygodność prezydenta Ukrainy. Zełenski znalazł się w trudnej sytuacji. Oczekiwał na jasny sygnał dotyczący akcesji Ukrainy do NATO. Ale Berlin znów okazał się kluczowym hamulcowym. Scholz straszył USA, iż twarda deklaracja w sprawie przyjęcia Kijowa do Sojuszu może doprowadzić do wojny NATO z Rosją. Było to w rzeczywistości posłużenie się przez Berlin narracją samej Moskwy. Brytyjski „Daily Telegraph" ostrzegał, że Scholzowi udało się przekonać prezydenta USA Joego Bidena, który powiedział, że chce uniknąć sytuacji, w której „wszyscy jesteśmy na wojnie z Rosją". Amerykański przywódca twierdził, że Ukraina „nie jest gotowa" na członkostwo w NATO i że „to trochę potrwa", a jego doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan uderzał z grubej rury: „Nie dążymy do rozpoczęcia trzeciej wojny światowej. Ukraina nie dołączy do NATO po tym szczycie". To była lekcja dla Zełenskiego. Znów – tak samo jak w 2008 roku podczas ówczesnego szczytu Sojuszu w Bukareszcie – Niemcy postawiły swój interes ponad bezpieczeństwo całego regionu Europy Środkowej. Gdy robiły to w 2008 roku były otwartym sojusznikiem Rosji. Kanclerz Merkel, poprzez swoje działania, otwierała drogę Putinowi do ekspansji wobec Gruzji w 2008 roku i Ukrainy w 2014 roku. Nawet były ambasador RFN w Polsce, Arndt Freytag von Loringhoven, którego ojciec stał u boku Hitlera do końca, nie jest w stanie zaprzeczyć, iż szczyt NATO w Bukareszcie w 2008 roku, a potem skandaliczne negocjacje w Mińsku Merkel i Hollanda po inwazji w 2014 roku Rosji na Ukrainę i wreszcie decyzja kanclerz z 2015 roku o budowie Nord Stream 2 to ciąg wydarzeń, które zachęciły Putina do najazdu na Ukrainę w 2022 roku. Ale ostatecznie konkluduje w swojej bulwersującej książce „Nie budujemy IV Rzeszy": „Tylko sama Rosja jest za to odpowiedzialna". Jest to jedno z największych kłamstw niemieckiej propagandy. Co gorsza, Scholz nie tylko dalej realizował tę zabójczą dla bezpieczeństwa Europy politykę, ale nadal ją kontynuuje. Formalnie Berlin ogłosił wielki rozwód w relacjach z Moskwą. Loringhoven wręcz przekonywał, iż Niemcy nie wrócą już do dawnych interesów z Putinem. Ale szczyt NATO w Wilnie pokazał Zełenskiemu, iż nadal jest w śmiertelnej pułapce, a klucze do niej są w rękach Berlina. Nałożyło się to na intensyfikację od jesieni 2022 roku przez Niemcy korumpowania ukraińskich elit. Po wielkiej, spektakularnej klęsce rosyjskiej armii w obwodzie charkowskim we wrześniu 2022 roku i nie mniej porażającej katastrofie sołdatów Putina w listopadzie 2022 roku w Chersoniu Berlin spanikował. Scholz robił bowiem wszystko, by kluczowe dostawy ciężkiego sprzętu z Zachodu dla ukraińskiej armii maksymalnie opóźnić i uratować Rosję przed groźbą katastrofy. Ale Niemcy nie byli w stanie zablokować Warszawy. To polskie czołgi przesądziły o sukcesie pod Charkowem, ale brak dodatkowych dostaw wyhamował impet ukraińskiej armii. Równocześnie ambasador RFN w Kijowie, Anka Feldhusen, dwoiła się i troiła, organizując kolejne wizyty przedstawicieli niemieckich korporacji. Szczodrze płynęły z ich strony oferty korupcyjne. Zwracały się też wcześniejsze nakłady na Witalija Kliczkę i jego brata Wołodymira, którzy podminowywali relacje Kijowa z Warszawą. Ten drugi już na początku wojny, podczas swojej wizyty w Berlinie 2 kwietnia 2022 roku, gdy Niemcy nieomal ostentacyjnie robili wszystko, aby spowalniać wsparcie dla Ukrainy, twierdził, iż „Ukraińcy i Niemcy są teraz bratnimi narodami". Zapewniał, że nigdy nie zapomni wsparcia i zaangażowania Niemiec na rzecz jego kraju: „Słowa waszego hymnu – jedność, prawo i wolność – nie są puste. Niemcy i Ukraina są zjednoczone jak nigdy dotąd, ponieważ razem bronią prawa międzynarodowego i podstawowej wartości, jaką jest wolność. Hymn ten mówi również o braterstwie sercem i czynem: faktem jest, że nasze dwa narody są teraz bratnimi narodami" – oświadczył Wołodymir Kliczko.

> *Berlin rzekomo wyleczył się z zauroczenia Putinem. W rzeczywistości Niemcy chcą wykorzystać sytuację i przedstawiają projekt scentralizowanej Unii jako gwaranta siły, która jest w stanie skutecznie przeciwdziałać, pod kierunkiem Berlina, rosyjskiemu zagrożeniu dalszą ekspansją terytorialną.*

Deutschland, Deutschland über das neue Europa

Niemcy w zakulisowej walce przeciwko tym siłom politycznym na Ukrainie i Polsce, które stanowiły fundament strategicznego sojuszu Warszawy i Kijowa, sięgnęli nawet po Gerharda Schroedera. Jeszcze w lipcu 2022 roku ten były kanclerz Niemiec ostentacyjnie urządził sobie urlop w Moskwie. Mimo gigantycznego materiału dowodowego pozwalającego skazać go za jego rolę w korumpowaniu europejskich elit przez Putina, czuł się bezpiecznie, bo Merkel i Scholz

eprasa.pl a8cf4340fa

rozpięli nad nim parasol ochronny. W ramach obchodów 3 października 2023 roku święta Zjednoczenia Niemiec Wschodnich i Zachodnich Scholz zapowiedział powstanie wielkiego projektu geopolitycznego, który ma przyspieszyć wchłanianie Polski do RFN. Berlin wpompuje miliardy euro w stworzenie do 2028 roku w Halle pod Lipskiem, a więc we wschodnich Niemczech, „Centrum Przyszłości na rzecz Jedności Niemiec i Transformacji Europejskiej". Ma ono wnieść ważny wkład w przyspieszoną centralizację Europy – oczywiście pod światłym kierownictwem Berlina. W tle tego wydarzenia niemieckie służby odpaliły w sobotę, 21 października 2023 roku, potężną bombę medialną, która obiegła cały świat. Schroeder udzielił wówczas wywiadu dla „Berliner Zeitung", jedynej wschodnioniemieckiej gazety wydawanej w całych Niemczech. Dziennik ten, który na początku swego istnienia miał w podtytule zawartą informację, że jest to „organ dowództwa Armii Czerwonej", i którego pierwszym redaktorem był sowiecki pułkownik Aleksander Kirsanow, rzekomo ujawnił tajną misję Schroedera, której celem było zawarcie, już na początku wojny, pokoju między Kijowem a Moskwą. Ten niebezpieczny, skorumpowany przez Kreml bandzior przedstawiany był przez „Berliner Zeitung" jako wielki przyjaciel Putina. W wywiadzie stwierdził, iż to rzekomo Stany Zjednoczone uniemożliwiły wówczas szybkie porozumienie pokojowe. Przekonywał, że podczas negocjacji między Kijowem a Moskwą w marcu 2022 roku, które toczyły się w Stambule, Ukraińcy nie zgodzili się na pokój tylko dlatego, „że im nie pozwolono". Twierdził, że „najpierw musieli zapytać Amerykanów o wszystko, o czym rozmawiali". Schroeder przekonywał, iż dwa tygodnie po wybuchu wojny, w marcu 2022 roku, na prośbę Ukrainy udał się do Putina. Kłamał, że wszystko to działo się za plecami Scholza, który rzekomo nic nie wiedział o jego misji. Ale według informacji „New York Timesa" został przyjęty na Kremlu jako głowa państwa. Schroeder powiedział redakcji „Berliner Zeitung", że w 2022 roku otrzymał od Ukrainy prośbę o mediację między tym krajem a Rosją. „Przyszedł (…) ktoś, kto miał bardzo bliskie stosunki z samym prezydentem Ukrainy. Był to Rustem Umerow, obecny minister obrony Ukrainy" – twierdził. Między 7 a 13 marca 2022 roku odbył dwie rozmowy z Umerowem, następnie spotkał się w cztery oczy z Putinem, a potem z jego wysłannikiem. Schroeder twierdzi, iż Umerow był gotów, w imieniu Zełenskiego, na radykalne ustępstwa, w tym rezygnację Ukrainy z dążenia do członkostwa w NATO, przywrócenie przez Kijów dwujęzyczności, zwiększenie autonomii Donbasu na wzór Południowego Tyrolu, zapewnienie Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa przez ONZ i Niemcy oraz rozpoczęcie negocjacji w sprawie statusu Krymu. Schroeder twierdził, iż to USA zablokowały wówczas gotowość do poddania się Ukrainy, bo zgoda na te rosyjskie warunki oznaczałaby faktyczne przejęcie kontroli nad Kijowem przez Rosję.

Jeśli jednak zostanie na Ukraińcach wymuszona pauza, zawarcie porozumienia z Kremlem, to wówczas Rosja znów uderzy.

Berlin nadal gra razem z Moskwą

Odpalenie tej bomby informacyjnej niemal tydzień po wyborach parlamentarnych w Polsce, które Niemcy interpretowali jako odzyskanie pełnej kontroli nad Warszawą, pokazuje, jak brutalnie Berlin dąży do spacyfikowania amerykańskich wpływów w Europie Środkowej. Ta niemiecko-rosyjska prowokacja pokazywała, że Berlin tak naprawdę nadal gra z Putinem. Miała ona też do szczętu pogrążyć Zełenskiego i podporządkować go Berlinowi. Zapowiadała także niemal otwarcie wspólną grę Scholza z Rosją nad podziałem wpływów w regionie Trójmorza. Istotą tego projektu jest anihilacja polskiej i ukraińskiej państwowości. Poprzedzić go ma wymuszenie na Ukrainie przez Niemcy poddania się Rosji i przyjęcie warunków Moskwy za cenę rzekomego przyjęcia kadłubowej Ukrainy do UE. Analitycy ISW ostrzegają jednak, iż to tylko przyspieszy ekspansję Putina na Europę Środkową. Zwracają uwagę, iż Putin zatrzymał się w 2015 roku, ponieważ uznał, że jego armia jest nieprzygotowana do pełnoekranowego ataku na Ukrainę. Jak zauważają: „Putin zdecydował się zaakceptować tymczasową porażkę, aby osiągnąć swój ważniejszy cel". Przez osiem lat starał się przekształcić ograniczoną obecność wojskową Rosji w Ukrainie w polityczną kontrolę nad tym krajem, „a gdy ta kampania się nie powiodła, Putin uciekł się do inwazji na pełną skalę". Analityce ISW nie mają przy tym wątpliwości: „Trwałe zakończenie obecnej wojny rosyjskiej z Ukrainą wymaga zmuszenia Putina do zaakceptowania porażki". Jeśli jednak zostanie na Ukraińcach wymuszona pauza, zawarcie porozumienia z Kremlem, to wówczas Rosja znów uderzy. Jak przekonują: „Ponowna wojna będzie prawdopodobnie miała większą skalę i będzie jeszcze bardziej niebezpieczna dla Ukrainy i Zachodu". Dlatego wywieranie presji na Kijów, aby zawarł porozumienie z Putinem, jest szalone. Zaznaczają: „Nie ma innej drogi do prawdziwego pokoju niż pomoc Ukrainie w doprowadzeniu Rosji do jednoznacznej porażki (…). Jeśli zamiast tego Zachód da się zwabić iluzją jakiegoś kompromisu, może to na razie położyć kres cierpieniom, ale tylko kosztem znacznie większego bólu w przyszłości. Putin pokazał, że postrzega kompromis jako poddanie się, a poddanie się ośmiela go do ponownego ataku. Ta wojna może się zakończyć nie wtedy, gdy Putin poczuje, że może zachować twarz, ale wtedy, gdy będzie wiedział, że nie może wygrać". Ale te oceny analityków ISW nie uwzględniają kalkulacji Berlina. Dla Niemiec pokonanie Rosji przez Kijów jest fatalnym scenariuszem, który może przekreślić ich plany budowy niemieckiej Europy i wchłonięcia Polski. Plany, które otwierałyby drogę, żeby wspólnie z Rosją wypchnąć USA ze Starego Kontynentu i śmiertelnie osłabić NATO. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

Strefa Wolnego Słowa

Albicla.com

eprasa.pl a8cf4340fa

Joanna
Lichocka

Warto zachować się jak trzeba

Pierwsze dni nowej kadencji Sejmu pokazują, że zasady demokratyczne są – i wszystko na to wskazuje, że będą także w przyszłości – zupełnie lekceważone przez POstkomunę.

Nie jest to nic zaskakującego – większość w Sejmie ma obecnie kilka ugrupowań wprost wywodzących się z systemu komunistycznego i peerelowskich środowisk. Nie mają zamiaru nawet zachowywać pozorów – decyzja o odrzuceniu kandydatur Elżbiety Witek i Marka Pęka do prezydiów Sejmu i Senatu jest właśnie taką demonstracją, że zwyczaj i zasady demokratyczne są niczym. W ten sposób pokazano, że największy klub parlamentarny reprezentujący ponad 7,6 mln Polaków ma nie mieć prawa do zgłaszania własnych reprezentantów do władz Sejmu. To demonstracja siły barbarzyńców, pewnych nie tylko większości w Sejmie, lecz także tego, że nikt nie będzie ich za to krytykował – ani pracownicy mediów zewnętrznych, ani postkomunistyczne elity. Oczywiście PiS żadnemu dyktatowi nie powinien ulegać – jedynymi kandydatami do prezydiów izb parlamentu muszą pozostać Elżbieta Witek i Marek Pęk. POstkomuna liczy przy tej okazji także na wywołanie podziałów w samym klubie PiS – że tak jak po wielkiej akcji nienawiści wobec Prawa i Sprawiedliwości z lat rządów PO-PSL, a zwłaszcza po katastrofie w Smoleńsku, część parlamentarzystów partii Jarosława Kaczyńskiego nie wytrzyma kolejnej fali szczucia i jakaś grupka się wyłamie i zechce szukać porozumienia z obozem postkomunistycznym. Tuskowi i jego towarzyszom powinno na tym bardzo zależeć – nie mają wystarczającej liczby głosów do odrzucenia wet prezydenta. Andrzej Duda już stanowczo zapowiedział, że będzie bronił dorobku rządów Zjednoczonej Prawicy i tym samym rozwiał złudzenia, że zaakceptuje zamach POstkomuny na Trybunał Konstytucyjny czy media publiczne. Można się zatem spodziewać intensywnych akcji nienawiści wobec PiS-u i prób dzielenia środowisk patriotycznych.

Tymczasem premier Mateusz Morawiecki wytrwale realizuje swoją powinność – mimo aroganckich wypowiedzi polityków PO czy PSL, robi to, co należy. Jako przedstawiciel największego ugrupowania w Sejmie, mając na uwadze dobro kraju, kompletuje skład nowego gabinetu, dla którego będzie próbował zdobyć większość w Sejmie. Że to zadanie o małej szansie na sukces, bo mamy w Sejmie do czynienia z partiami, które mają swoje zobowiązania nie tyle wobec Polaków, co wobec różnych grup interesów i zależności ciągnących się jeszcze z komunizmu? To nie ma znaczenia – ważne jest to, że wobec Polaków, wobec historii, która będzie nas z tych dni rozliczać, premier obozu Prawa i Sprawiedliwości przedstawi program i skład rządu wolnej Polski, z założeniami odpowiadającymi na potrzeby rozwoju kraju i interesu polskiego narodu. Mateusz Morawiecki szuka poparcia u części polityków Trzeciej Drogi, Konfederacji czy Lewicy, włączając ich istotne elementy programowe do programu swojego rządu. Że to nie przyniesie efektu? Pewnie tak – znów trzeba powiedzieć jasno: nie argumenty programowe trzymają tych polityków w lojalności wobec obozu postkomunistycznego. Premier prowadząc rozmowy, musi je też starannie ukrywać – medialny przemysł propagandy nienawiści POstkomuny natychmiast zacząłby niszczyć tych, z którymi rozmawia. Na tym to też polega – w domenie publicznej obowiązuje szantaż – jeśli chcesz istnieć, w polityce, w mediach, w kulturze, w świecie nauki i w biznesie – nie wolno ci rozmawiać z PiS-em. Front propagandowy mający wykluczyć z życia publicznego nie tylko działaczy prawicy, lecz także jej sympatyków, nie jest czymś nowym. Mamy z tym do czynienia z różnym nasileniem nieprzerwanie od 1989 roku i jest to przepoczwarzona nieco forma tego samego procederu, który funkcjonował w systemie komunistycznym. Teraz jednak partia zewnętrzna dążąca do realizacji nad Wisłą zewnętrznych interesów ma wsparcie zewnętrznych mediów. Rynek medialny w Polsce jest już, jak wiemy, praktycznie podzielony między media niemieckie i te współfinansowane przez George'a Sorosa. Realizują one zadania swoich mocodawców – do tego stopnia, że wprost już wkładają do głów Polaków przekonanie, że suwerenność i odrębność państwowa kraju jest archaizmem, że przynależność narodowa jest czymś zbędnym, a sama polskość musi zostać przemieniona na jakąś inną, bardziej „europejską". Kto zna historię, wie, że to nic nowego.

Trzeba mieć świadomość, z jak brzemienną w skutki operacją mamy dziś do czynienia. Politycy ugrupowań obecnej opozycji tak szykujący się do objęcia władzy pod rządami Donalda Tuska, biorą na siebie odpowiedzialność nie do pozazdroszczenia. Być może ich rola będzie pokazywana przez spisaną kiedyś historię niepodległej Polski tak jak dziś patrzymy na kupionych lub pogubionych polityków schyłku I Rzeczypospolitej.

I nie ma w tym żadnej przesady – silnej, suwerennej Polski w tych współczesnych planach patronów obozu POstkomuny nie ma. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

Trudno być wojennym bohaterem i idolem rodaków, gdy wojna przedłuża się, a sukcesów nie widać. Prezydent Ukrainy coraz bardziej nerwowo reaguje na kłopoty. Już mówi, że Moskwa szykuje jego obalenie, a wcześniej zaczął się różnić publicznie w ocenie wojny z najważniejszym dowódcą wojskowym. Do tego ogłosił, że wyborów w przyszłym roku nie będzie.

MAJDAN 3 NA UKRAINIE?

JAK ZEŁENSKI TRACI NERWY

Antoni **Rybczyński**

Przełamania na froncie nie ma, wojna zmieniła się w pozycyjną. Sojusznicy są coraz bardziej zmęczeni konfliktem, zaczyna wygrywać opcja niemiecka (w Polsce) lub izraelska (w USA). Wołodymyr Zełenski zaś irytuje swoimi żądaniami. Zdaje sobie sprawę, że przysłowiowe okno możliwości zaczyna się dla Ukrainy zamykać. Do problemów zewnętrznych dochodzi coraz mocniejsza krytyka wewnętrzna. Więc Zełenski zaczyna straszyć „rewolucją" sterowaną z Moskwy. Rozpoczyna się wiele procesów, które nie wyglądają optymistycznie dla Kijowa.

Ruski Majdan?

– Rosja chce podzielić społeczeństwo, siejąc na Ukrainie chaos; obrała sobie również za cel usunięcie urzędującego prezydenta – ogłosił Zełenski, cytowany przez agencję Bloomberga. „Nasz wywiad posiada informacje, które nadeszły również od naszych partnerów" – mówi prezydent Ukrainy, nawiązując do rosyjskiego planu operacji dezinformacyjnej określanej jako Majdan 3. Jeśli Rosjanie faktycznie coś takiego planują, to znaczy, że nad Dnieprem jest potencjał dla protestów przeciwko Zełenskiemu. A jeśli to tylko fantasmagorie Zełenskiego, to pokazuje, jak bardzo obawia się on politycznych przeciwników na własnym podwórku. Co niewątpliwie też wpłynęło na decyzję w sprawie wyborów.

Demokracja a wojna

Pięcioletnia kadencja prezydenta Zełenskiego wygaśnie z końcem marca 2024 roku. Czteroletnia kadencja obecnej Rady Najwyższej wygasła już pod koniec października. Zgodnie z ukraińskim prawem, parlament i prezydent pełnią swe funkcje aż do zaprzysiężenia nowego parlamentu i nowego prezydenta. Z kolei ustawa o stanie wojny oraz Kodeks wyborczy zabraniają przeprowadzania wyborów prezydenckich i parlamentarnych czy też referendów w stanie wojny. A na Ukrainie od 24 lutego 2022 roku obowiązuje stan

eprasa.pl a8cf4340fa

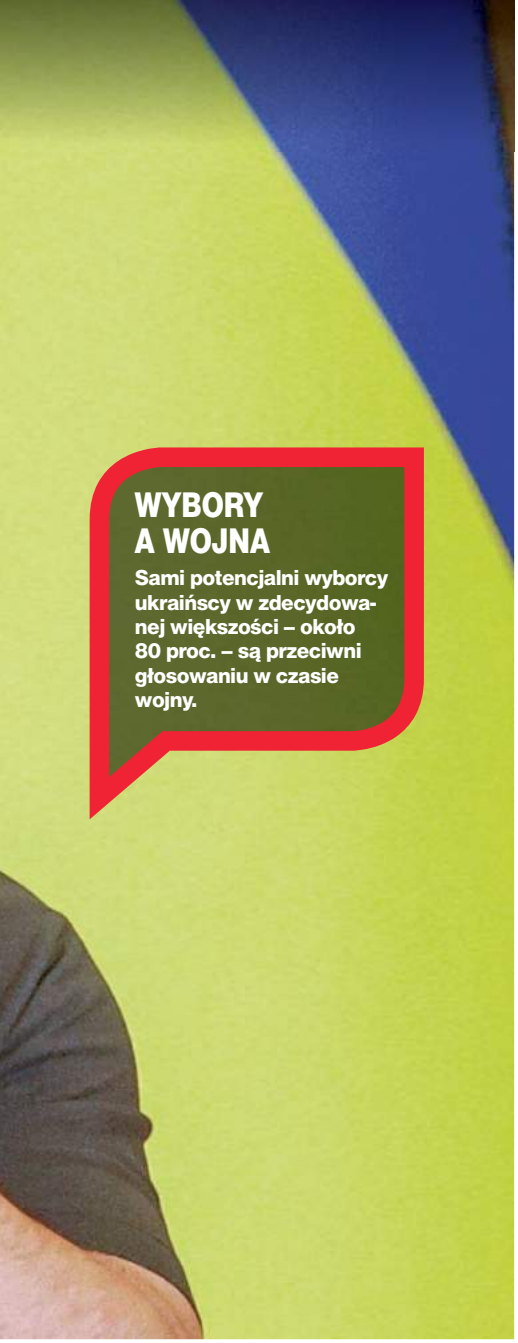

WYBORY A WOJNA

Sami potencjalni wyborcy ukraińscy w zdecydowanej większości – około 80 proc. – są przeciwni głosowaniu w czasie wojny.

FOT. SERGEY DOLZHENKO /PAP

wojny, cyklicznie przedłużany w związku z sytuacją na froncie. Odkładanie wyborów aż do zakończenia wojny jest więc w pełni zgodne z prawem i nie powoduje żadnej luki w systemie rządów.

Dlaczego więc w ogóle dyskutowano w ostatnich miesiącach o możliwości wyborów na wiosnę przyszłego roku, najprawdopodobniej łączących wybory prezydenckie i parlamentarne? Jeśli chodzi o uwarunkowania prawne, nie byłoby problemu, bo rządząca partia Sługa Narodu błyskawicznie w razie potrzeby wprowadziłaby poprawki do ustawy o stanie wojny i do Kodeksu wyborczego. Ale oczywiście kluczowa okazała się polityka. W maju przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy Tiny Kox stwierdził, że Ukraina powinna zorganizować wybory pomimo wojny, ponieważ zobowiązuje ją do tego Statut Rady Europy. W sierpniu podczas wizyty w Kijowie republikański senator Lindsey Graham – zagorzały zwolennik Ukrainy i krytyk Putina – również powiedział, że wybory powinny odbyć się w przyszłym roku. Jednocześnie krytycy Ukrainy na Zachodzie, tacy jak Tucker Carlson, kwestionują, czy Ukraina jest demokracją – powtarzając rosyjską narrację – i twierdzą, że Kijów powinien przeprowadzić wybory, jeśli chce udowodnić, że jest inaczej.

Sam Zełenski długo utrzymywał wszystkich w niepewności. 27 sierpnia wydawał się sceptyczny co do możliwości przeprowadzenia wyborów w czasie wojny, mówiąc w ogólnokrajowej telewizji, że będzie to wymagało zmian legislacyjnych, finansowania ze strony partnerów zagranicznych, a także międzynarodowych obserwatorów nawet na pierwszej linii frontu. 10 października oświadczył, że będzie kandydował na prezydenta, jeśli wybory odbędą się przed zakończeniem wojny – pomimo złożonej w 2019 roku obietnicy, że nie będzie ubiegał się o drugą kadencję. Minister spraw zagranicznych Dmytro Kuleba 3 listopada poinformował, że Zełenski rozważa przeprowadzenie wyborów prezydenckich wiosną przyszłego roku. Zełenski jako przywódca czasu wojny, cieszący się wysokim poziomem zaufania, miałby duże szanse na wygranie drugiej kadencji. Dałoby mu to większe pole manewru w miarę trwania wojny i potencjalnie uchroniło przed spadkiem wsparcia, jeśli sprawy przybiorą zły obrót na polu bitwy. Poparcie dla Zełenskiego pozostaje wysokie, choć spadło do 76 proc. w październiku z 91 proc. w maju. Prezydent niewątpliwie pomógłby podnieść notowania Sługi Narodu w równoległych wyborach parlamentarnych.

Jednak 6 listopada Zełenski przeciął spekulacje: „To czas na spójność, a nie podziały i spory (…). Beztroskie igranie z wyborami jest całkowicie nieodpowiedzialne teraz, w czasie wojny. (…) To czas obrony, bitwy, od której zależą losy państwa i narodu". Należy pamiętać, że możliwości głosowania pozbawieni byliby mieszkańcy około 20 proc. terytorium Ukrainy okupowanych przez Rosję. Nie da się zrobić prawdziwej kampanii wyborczej w warunkach wojny, gdy de facto politycy i media są ocenzurowane. Wobec ponad 6 milionów uchodźców za granicą, prawie 5 milionów osób wewnętrznie przesiedlonych, milionów żyjących pod rosyjską okupacją i około 1 miliona służących w armii i siłach bezpieczeństwa, trudno oczekiwać, że obywatele mieliby równe prawa wyborcze. A co najważniejsze, sami potencjalni wyborcy w zdecydowanej większości – około 80 proc. – są przeciwni wyborom w czasie wojny.

Generałowie i politycy

Perspektywa długiej i trudnej drogi do zwycięstwa pojawiła się przed Ukrainą głośno i wyraźnie w wywiadzie dla zachodniej prasy, w którym generał Waleryj Załużny, główny dowódca wojskowy Ukrainy, porównał sytuację na polu bitwy do „impasu" przypominającego walkę w I wojnie światowej i przestrzegł, że nie należy się spodziewać „żadnego głębokiego i pięknego przełomu" ze strony sił ukraińskich w najbliższym czasie. Załużny wspomniał, że aby przełamać impas, Ukraina musi nie tylko utrzymać poziom dostępnych pocisków i rakiet, ale także rozbudować swoje siły powietrzne, zwiększyć krajową produkcję obronną i wprowadzić innowacje w dronach, walce elektronicznej, zdolnościach przeciwartyleryjskich i sprzęcie do rozminowywania. Wojskowi w pełni się z tym zgadzają. Ale w Kijowie słowa Załużnego nie zostały przyjęte zbyt dobrze: powszechnie odebrano je jako milczące potwierdzenie, że kontrofensywa nie osiągnęła swoich celów. Zareagowali związani z prezydentem użytkownicy mediów społecznościowych, zareagowali też politycy z zaplecza Zełenskiego, mówiąc, że wojsko powinno powstrzymać się od takich publicznych wypowiedzi, bo mówienie o impasie „ułatwia pracę agresorowi". Rosja szybko wykorzystała sytuację. Tydzień po wywiadzie Załużnego, w mediach społecznościowych rozpowszechniono deepfake, fałszywy film, na którym Załużny twierdzi rzekomo, że Zełenski jest „zdrajcą"

eprasa.pl a8cf4340fa

FOT. ROOL /UKRAINIAN PRESIDENTIA/ZUMA PRESS/FORUM

Konfrontacja z wojskiem, który cieszy się ogromnym poparciem Ukraińców, byłaby zabójcza dla Zełenskiego.

i nawołuje do wojskowego zamachu stanu.

Bardzo długo pewien dystans ekipy prezydenckiej do generała Załużnego był ukrywany. Wiele zmieniła wspomniana publikacja w „The Economist", otrzeźwiająca ocena sytuacji na froncie dokonana przez Załużnego, jakże rozbieżna z powtarzanymi deklaracjami polityków. Trzy dni później Zełenski na wspólnej konferencji prasowej z szefową Komisji Europejskiej zaprzeczył, by na froncie była obecnie sytuacja patowa. „Rosja kontroluje niebo. My chronimy swoich żołnierzy" – zaznaczył. „Nie mamy prawa opuszczać rąk. Jaka jest alternatywa? Mamy oddać jedną trzecią naszego państwa? Przecież to będzie dopiero początek" – powiedział.

Zełenski podkreśla, że potencjał ofensywy nie został jeszcze wyczerpany i armia musi walczyć, aż osiągnie granice z 1991 roku, zaś Załużny twierdzi, że wojna weszła w fazę pozycyjną i Ukraińcy powinni pomyśleć o obronie strategicznej.

Aby „przełamać impas", Ukraina musi nie tylko utrzymać poziom dostępnych pocisków i rakiet, ale także rozbudować swoje siły powietrzne, zwiększyć krajową produkcję obronną i wprowadzić innowacje w dronach, walce elektronicznej, zdolnościach przeciwartyleryjskich i sprzęcie do rozminowywania.

Skoro przywódca polityczny i dowódca wojskowy mają różne wizje sytuacji na froncie i pomysłu na dalsze działania, któryś z nich musi ustąpić ze stanowiska wcześniej czy później. Tyle że dymisja Załużnego politycznie Zełenskiemu się nie opłaci, przynajmniej na razie. Naczelny Dowódca Sił Zbrojnych to drugi, po prezydencie, największy bohater wojenny dla rodaków. Z zeszłym roku magazyn „Time" umieścił Załużnego w rankingu 100 najbardziej wpływowych ludzi na świecie. Źródła BBC podawały już w maju, że od kilku miesięcy w zamkniętych sondażach pojawia się hipotetyczna „partia Załużnego", a jej wyniki w wyborach do Rady Najwyższej są dość wysokie. Nawet dające jej drugie miejsce, za prezydencką partią Sługa Narodu. Niemal stuprocentowe zaufanie do Sił Zbrojnych Ukrainy i wyraźne zapotrzebowanie ze strony wyborców na nowe siły polityczne mogą otworzyć ludziom takim jak Załużny, drogę do władzy. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Sezonowe oszczędności W Puczeżu w obwodzie iwanowskim najlepiej teraz umierać od poniedziałku do piątku, ponieważ tamtejszy szpital przestał w weekendy przyjmować ciała zmarłych, które są potem odsyłane do kostnicy w sąsiedniej Szui. Mieszkańcy nie są zadowoleni, bo na przykład w razie zgonu krewnego w piątek po 16:00, zwłoki muszą leżeć w domu aż do poniedziałku. Ale to chyba tylko narzekanie dyżurnych malkontentów. Nikt przecież nie każe trzymać w domu. W Puczeżu temperatura już na minusie...

Jedzie pociąg z daleka O szczęściu w nieszczęściu może mówić pewna mieszkanka Kraju Ałtajskiego, która wracając pociągiem z pracy do domu, pomyliła stacje i wysiadła o jeden przystanek za daleko. Wracała torami, rozgrzewając się tradycyjnym sposobem, i wkrótce na tych torach zasnęła. W rezultacie przejechało nad nią 29 wagonów towarowych. Nie tylko nie zrobiły jej krzywdy, lecz nawet nie obudziły. W końcu zrobił to kierownik pociągu – zszokowany tym, jak mocny może być zdrowy sen na świeżym, rześkim powietrzu.

Psychologiczne podejście Policyjna psycholożka z Ługańskiej Republiki Ludowej ukradła 2,3 mln rubli z karty żołnierza zmobilizowanego z obwodu wołgogradzkiego na „specjalną operację wojskową" – donosi portal Sowierszenno Siekrietno. Oj tam, zaraz ukradła. Po prostu zaopiekowała się nimi w obawie, że pieniądze mogą bezpowrotnie przepaść razem z właścicielem, w jakimś bezimiennym grobie pod Awdijiwką.

Swędzi – nie jedź! Kierowca z Woroneża został ukarany mandatem w wysokości tysiąca rubli za to, że drapał się podczas jazdy – donosi lokalny kanał Woroneż 1 w Telegramie. Żeby była jasność – mandat wystawiono konkretnie nie za drapanie, lecz za to, że zarejestrowana przez fotoradar nietypowa pozycja kierowcy miała wskazywać, iż nie jest przypięty pasem. Chociaż drapał się nawet nie tam, gdzie niektórzy już zdążyli pomyśleć, ale tylko po szyi.

TAK TRZYMAĆ!
Sprzedaż walonków w Rosji wzrosła o 370 proc. po wycofaniu się z krajowego rynku zagranicznych marek – donosi „The Moscow Times". A jak tam w segmencie onuc i waciaków?

Ekologiczne świętokradztwo W świętym źródełku Diesiataja Piatnica pod Wołgogradem ktoś utopił psa w worku i teraz mieszkańcy wsi Pieresczepnoje, którzy czerpali ze źródełka wodę, boją się ją pić. Ze swojej strony lokalne władze zapewniają, że „pies był rasowy, a wszyscy, którzy pili wodę, żyją", więc pić można bez strachu. No, skoro był rasowy, to pewnie rzeczywiście można. Ale na pewno nie zaszkodzi najpierw się pomodlić. **GP**

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Kici, kici...

50 tys. rubli stracił emeryt z miasta Ołoniec w Karelii, który pomylił włamywacza z kotem i sam wpuścił przestępcę do domu. No trudno, co mu rabuś ukradł, to ukradł, ale przynajmniej nie podrapał kanapy i do butów nie nasikał.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl a8cf4340fa

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

BIDEN I XI: rozejm tymczasowy

Spotkanie twarzą w twarz i redukcja napięć były potrzebne zarówno Waszyngtonowi, jak i Pekinowi. Korekty w relacjach nie były rewolucją, lecz jedynie próbą zatrzymania staczania się dwóch potęg coraz bliżej w stronę bezpośredniej konfrontacji.

MOCARSTWA ROBIĄ PÓŁ KROKU W TYŁ

Cóż, spójrzcie, on jest dyktatorem, w takim sensie, że jest człowiekiem, który zarządza państwem, które jest komunistyczne i opiera się na formie rządów innej niż nasza" – powiedział prezydent Biden na konferencji po spotkaniu z chińskim przywódcą Xi Jinpingiem. „W każdym razie, zrobiliśmy postęp" – dodał. Krótki filmik z kamery, która uchwyciła reakcję Sekretarza Stanu Antony'ego Blinkena na te słowa prezydenta, zrobił sporą karierę w internecie. Blinken ewidentnie nie był zachwycony, a jego mimika zdawała się mówić: „Tylko nie to znowu!". Odpowiedź Bidena wyglądała na spontaniczną, podobnie jak słowa na temat Władimira Putina: „Na Boga, ten człowiek nie może pozostać u władzy" – wypowiedziane w Warszawie w marcu 2022 roku. Wtedy pracownicy Białego Domu szybko wysyłali do mediów sprostowania. I teraz też pewnie nie podobało im się, że do szczytu, który miał być triumfem ducha odwilży, Biden wprowadził język konfrontacji. Ale te słowa Bidena były dużo bliżej prawdy. Bo konfrontacja, w dodatku egzystencjalna, pomiędzy USA a Chinami będzie trwała nadal, a szczyt w San Francisco co najwyżej służył temu, by tymczasowo ucywilizować jej zasady.

Trudna droga do poprawy

Same negocjacje na temat charakteru i trybu spotkania pomiędzy Xi Jinpingiem a prezydentem Bidenem mogłyby być osobnym studium na temat niełatwych relacji pomiędzy mocarstwami. Xi od dawna nie zgadzał się na rozmowę tele-

eprasa.pl a8cf4340fa

FOT. XIE HUANCHI / XINHUA NEWS AGENCY / FORUM

Chiny mają swoje problemy i ogromnym uproszczeniem jest twierdzenie, że w spolaryzowanym świecie, który stworzyła wojna Putina, mogą sobie pozwolić na przyglądanie się z boku i odcinanie dywidend.

foniczną z Bidenem i obydwaj przywódcy nie rozmawiali od czasu incydentu z balonem szpiegowskim, zestrzelonym u wybrzeży USA. Xi zdecydował się nie wziąć udziału w szczycie G20 w Indiach, bo nie był gotowy na spotkanie z Bidenem. Antony Blinken, upokorzony przez chińskich dyplomatów już wcześniej w marcu 2021 roku podczas szczytu na Alasce, otrzymał w czerwcu tego roku możliwość audiencji u Xi w Pekinie. Posadzono go jednak tak, by wyglądał na spolegliwego petenta, co chińskie media natychmiast triumfalnie podchwyciły.

Tym razem nie było inaczej. „Za każdym razem gdy mamy szczyt z Chinami, obydwie strony dyskutują o tym kto jest na silniejszej pozycji" – powiedziała ekspert Bonnie Glaser, cytowana przez „Wall Street Journal". Xi zdobył punkty w tej grze przez sam fakt, że przybył do USA w innym celu, na szczyt Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku, a spotkanie z Bidenem zostało tylko dodane do agendy. Chińscy dyplomaci chcieli też wymóc na Amerykanach, by rozmowa z Bidenem odbyła się po tym, jak Xi spotka się z przedstawicielami amerykańskiego biznesu. Biały Dom nie wyraził na to zgody.

Niezależnie od tych przedłużających się gier, obydwie strony miały istotny interes w doprowadzeniu do spotkania. Większość ekspertów uważa, że trzeci front, po Ukrainie i konflikcie Hamas-Izrael, który może się rozlać na Bliski Wschód, mógłby złamać i tak już rozciągnięte siły Ameryki. Biden miał też interes polityczny, by przed nadchodzącymi wyborami pokazać, że w coraz bardziej chaotycznym świecie wykonuje ruchy, które mają zapobiec najgorszym scenariuszom wojny na dużą skalę. Chiny także mają swoje problemy, i ogromnym uproszczeniem jest twierdzenie, że w spolaryzowanym świecie, który stworzyła wojna Putina, mogą sobie pozwolić na przyglądanie się z boku i odcinanie dywidend. „W pierwszej kolejności chodzi o trudną sytuacją gospodarczą ChRL. Uspokojenie atmosfery międzynarodowej może się przełożyć na poprawę światowej koniunktury i wzrost chińskiego eksportu. Również kolejna czystka w Armii

eprasa.pl a8cf4340fa

Ludowo-Wyzwoleńczej, która doprowadziła m.in. do usunięcia ministra obrony i szeregu dowódców, powoduje, że Pekin nie jest gotowy na eskalację w sferze wojskowej" – napisał w swojej analizie szczytu Michał Bogusz z Ośrodka Studiów Wschodnich.

Wojsko, fentanyl i pandy

Ustalenie szczytu nie były z pewnością przełomowe, administracja Bidena stara się dać do zrozumienia, że sam fakt, iż spotkanie się odbyło, jest największym zwrotem w historii. „Amerykańscy urzędnicy mówią, że prawdziwy sukces szczytu jest czymś mniej konkretnym: rzadką możliwością bezpośredniej dyplomacji z udziałem autorytarnego przywódcy drugiej największej ekonomii świata" – donosił „Wall Street Journal".

Najważniejszym ustaleniem, pokazującym przede wszystkim, że żadna ze stron nie jest gotowa w tym momencie na eskalację, było wznowienie kontaktów wojskowych na wysokim szczeblu. Rozmowy mają się toczyć w ramach dialogu chińsko-amerykańskiego ds. koordynacji polityki obronnej (U.S.-China Defense Policy Coordination Talks) i porozumienia konsultacyjnego do spraw morskich (Military Maritime Consultative Agreement). Oczywiście to nie żaden sojusz ani porozumienie o współpracy wojskowej, ale taki krok jest potrzebny obydwu stronom. Nadzieja wiązana z takimi kanałami komunikacji opiera się na przekonaniu, że mogą one okazać się bezcenne, na przykład w sytuacji nieplanowanego incydentu, który poza kontrolą mógłby się szybko przerodzić w pełnoskalową wojnę. „Powrót do tych kontaktów na linii wojsko–wojsko, nie tylko na poziomie sekretarzy obrony, ale też na poziomie regionalnych dowództw i na poziomie operacyjnym, jest kluczowy dla uniknięcia błędnych kalkulacji i pomyłek" – powiedział Antony Blinken.

Gotowość do komunikacji nie oznacza jednak zmiany celów, szczególnie po stronie Chin. Pekin zintensyfikował choćby wywieranie presji na Tajwan poprzez coraz częstsze naruszenia przestrzeni powietrznej, a w dodatku liczy, że na samej wyspie dojdzie do zmian politycznych korzystnych z punktu widzenia Chin. Rosną też napięcia na linii Chiny–Filipiny, a w ostatnim czasie chińska Straż Przybrzeżna zaatakowała armatką wodną filipiński statek z zaopatrzeniem dla jednej z wysp Spratly.

SZCZERY BIDEN

„W każdym razie, zrobiliśmy postęp" – dodał Biden po spotkaniu z chińskim przywódcą Xi Jinpingiem. Jednak ta wizyta wiele nie zmieni w ralacjach USA–Chiny.

Niewiele mogą też oznaczać obietnice w innych kwestiach. Pekin już wcześniej obiecał, że zajmie się podejrzanymi o produkcję fentanylu, który zbiera śmiertelne żniwo w USA, a nowe zobowiązanie niewiele zapewne zmieni. Nadzieje na sojusz w sprawie zmniejszenia emisji są jeszcze bardziej naiwne, biorąc pod uwagę plany Pekinu budowy nowych 366 gigawatów mocy opartej na spalaniu węgla. Symboliczny charakter będzie też miała obietnica wysłania przez Chiny do USA… grupy misiów panda. To z kolei pokazuje, że Xi wierzy, iż Chiny mogą dalej prowadzić swoją operację budowania kulturowych i biznesowych wpływów w USA i nie potrzebują na to zgody Białego Domu.

Oklaski dla sekretarza

Sprawa pand została poruszona na specjalnej kolacji Xi Jinpinga z grubymi rybami amerykańskiego biznesu i elit, którą Chińczycy chcieli umieścić w agendzie przed spotkaniem z prezydentem USA. Wydarzenie nazwano „Kolacją Powitalną dla Przyjaznych Organizacji w Stanach Zjednoczonych", a wzięło w nim udział 300 osób. Tyle że dzisiejsi „przyjaciele Chin" w USA to nie są już rozwydrzeni studenci wymachujący „czerwoną książeczką Mao" na demonstracji o bliżej nieokreślonym celu, to prawdziwa elita elit. Według Bloomberga na spotkaniu pojawili się: Tim Cook (Apple), Larry Fink (BlackRock), Stanley Deal (Boeing), Rajesh Subramaniam (FedEx), Albert Bourla (Pfizer). Elon Musk nie wziął udziału w samej kolacji, ale spotkał się z Xi tuż przed nią, zamieszczając na X (dawniej Twitter) zdjęcie uścisku dłoni z chińskim liderem, z opisem: „Niech dobrobyt będzie dla wszystkich". Na bankiecie nie zabrakło też osób związanych z polityką, jak były ambasador w Pekinie z czasów Trumpa Terry Branstad czy demokratyczny gubernator Kalifornii Gavin Newsom (uważany przez niektórych za alternatywę dla kandydatury Bidena w 2024 roku) i Gina Raimondo – sekretarz handlu w administracji Bidena.

„Chiny dążą do rozwoju wysokiej jakości, a Stany Zjednoczone odbudowują swoją gospodarkę" – powiedział Xi publiczności na spotkaniu. „Jest dużo miejsca na kooperację" – dodał. Wystąpienie sekretarza komunistycznej partii spotkało się z owacją na stojąco i pokazało, że Biały Dom musi sobie nie tylko radzić z priorytetami geopolityki i rosnącym potencjałem militarnym Pekinu, ale i z głębokimi wpływami we własnym kraju. Od niejasnych związków biznesowych z Pekinem nie jest w końcu wolna sama rodzina prezydenta Bidena.

Oskarżenia o zbyt łagodne podejście względem Pekinu już są stawiane przez republikańskie jastrzębie. Kongresmen Mike Gallagher, przewodniczący komisji ds. Chin w Izbie Reprezentantów, zażądał, by organizatorzy imprezy ujawnili listę nazwisk uczestników, a kongresmen Michael McCaul stwierdził, że „amerykańscy przedsiębiorcy nie powinni dać się ogłupić myśleniem, że Chiny są otwarte dla biznesu". Pytanie, czy sprawa stosunku do Chin stanie się kluczową osią kampanii prezydenckiej? Donald Trump w relacjach z Pekinem często zmieniał podejście, a rosnący wpływ choćby Elona Muska na prawicową opinię publiczną może sprawić, że stworzenie spójnej agendy nie będzie łatwym zadaniem także dla republikanów. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

Dawid **Wildstein**

HOŁOWNIA TO BÓG

Przez chwilę nowy marszałek Sejmu, jeśli chodzi o „wolne media", wyprzedził samego Tuska. Zważywszy na to, że wśród tego towarzystwa przywódca Platformy Obywatelskiej ma status mesjasza i boskiego łącznika między Polską a Edenem w Brukseli, pozycja Hołowni naprawdę robi wrażenie. „Urocze" jest też to, jak funkcjonariusze medialni związani z partią Tuska ostentacyjnie pokazują swoje uwielbienie. Tu nie ma żadnych niuansów, propaganda jest jak z PRL-u. Przytoczmy zresztą przykład takiego hołdu. Otóż portale Onet i Gazeta.pl oświadczyły, że Hołownia to tzw. Gigachad i pospieszyły wytłumaczyć odbiorcom, co owo określenie oznacza: „silny, odważny, ideał piękna". Czy jednak faktycznie przywódca Trzeciej Drogi może zagrozić wspomnianemu już mesjaszowi z Brukseli? Bez żartów. To co widzimy, to kuszenie, a jednocześnie straszenie Hołowni. Te „wolne media" wysyłają mu konkretny sygnał. Pokazują, co mogą mu zaoferować, póki będzie grzecznie się słuchał ich prawdziwego przełożonego, Tuska. Oferują mu swój groteskowy zachwyt, to, że nie cofną się nawet przed najbardziej żenującymi peanami, jeśli pozostanie posłuszny. Jednocześnie ten poziom absurdalności w podlizywaniu się Hołowni ma też drugie dno. Wskazuje na to, że jeśli tylko marszałek Sejmu zdecyduje się „podskoczyć" Tuskowi, atak na niego będzie równie skrajny, fanatyczny, oderwany od rzeczywistości. Jednak w tym momencie „wolne media" (na pasku PO) nie muszą się obawiać niezależności Hołowni. Pokazuje to jasno sprawa wypuszczenia z aresztu Karpińskiego. Oczywiście przywódca Trzeciej Drogi był tu związany procedurami, niemniej fakt, że nawet nie wspomniał o kuriozalności sytuacji, w której siedzący w areszcie, oskarżony o potężne przewały typ zostaje europosłem (i będzie się zajmował praworządnością w Polsce!), to z jego strony oczywista deklaracja. Ta nowa jakość Trzeciej Drogi to nic innego jak akceptacja dla najgorszych patologii Platformy. **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

LIBERIA, AFRYKA – UPADEK DWÓCH MITÓW

W ciągu ostatniego półtora roku służbowo byłem w wielu krajach Afryki (Kenia, Senegal, Demokratyczna Republika Kongo, Zimbabwe, Mozambik, Madagaskar, Lesotho, RPA, Liberia, Sierra Leone, Etiopia), a na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat w sumie w 25 krajach Czarnego Lądu, jak to mówiono w czasach przed „polityczną poprawnością" – to mogę pokusić się o pewne uogólnienia. W moich oczach upadły dwa szeroko rozpowszechnione mity. Jeden z nich to mit afrykański, a drugi – europejski. Pierwszy mówi, że gdyby nie kolonializm, to Afryka byłaby niczym Szwajcaria: bogata i budząca zazdrość w świecie. Piszę te słowa w kraju, który choć leży w sercu Afryki, nigdy nie był zachodnią kolonią! Chodzi o Liberię. Założyli ją przywiezieni tu przez Amerykanów wyzwoleni niewolnicy, którzy wspólnie z tubylcami zaczęli rządzić się sami i od końca pierwszej połowy XIX wieku byli „na swoim". Tymczasem, wbrew mitowi „jak byłoby świetnie, gdyby nie ten okropny kolonialny Zachód", Liberia jest dzisiaj jednym z najbiedniejszych państw Afryki! Drugi mit to ten nasz europejski. Liberalno-lewicowe elity Starego Kontynentu, ale przecież także te za „wielką wodą", powtarzają jak mantrę: „democracy brings prosperity". Oznacza to, że sam fakt istnienia demokracji z definicji prowadzi do dobrobytu społeczeństwa i zamożności obywateli. Ot, po prostu automat. Przykład państwa, w którym jestem, czyli Liberii, pokazuje, że to kompletna bzdura. Kraj jest rzeczywiście demokratyczny, inaczej niż nie tak odległe Sierra Leone czy Zimbabwe, nie fałszuje się tu wyników wyborów i nie zmusza urzędującego prezydenta do udziału w drugiej turze, którą nomen-omen może przegrać. Jest więc to demokracja pełną gębą, a jednocześnie bieda aż piszczy. I tak na moich oczach runęły dwa mity. Dobrze, bo real jest zawsze lepszy od wirtualu. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

NA TRZECH KONTYNENTACH

Szkolą i doradzają. Współpracują z jednostkami lokalnymi i międzynarodowymi. Strzegą bezpieczeństwa oraz przestrzegania traktatów. Przeciwdziałają zorganizowanej przestępczości i terroryzmowi. Działają na lądzie, morzu i w powietrzu. Biorą udział w operacjach ratujących życie. Polskie Kontyngenty Wojskowe realizują powierzone im zadania w wielu miejscach na świecie, ważnych z punktu widzenia globalnego bezpieczeństwa.

MISJE POLSKICH ŻOŁNIERZY

Konrad **Wysocki**
albicla.com/KonradWysocki

W ostatnim czasie o Polskim Kontyngencie Wojskowym (PKW) mówi się głównie w kontekście żołnierzy oddelegowanych do ewakuacji Polaków, którzy opuścili Strefę Gazy przez przejście Rafah i oczekujących po egipskiej stronie. Decyzją prezydenta Andrzeja Dudy, zwierzchnika Sił Zbrojnych, do ewakuacji rodaków został użyty PKW Egipt o liczebności do 150 żołnierzy wraz z niezbędnym sprzętem, w tym dwoma samolotami C-130 Hercules i jednym C-295 CASA. Operację prowadzono pod kryptonimem „Neon-E". Wcześniej, w październiku, na podobnych zasadach funkcjonował PKW Izrael, który w ramach operacji „Neon" ewakuował z zaatakowanego przez Hamas Izraela ponad 1,5 tys. naszych obywateli.

Misje od lat

Dużo mniej mówi się za to o polskich kontyngentach, które od lat realizują powierzone im zadania w poszczególnych miejscach na świecie. Niestety, poza mediami o tematyce obronnej reszta przypomina sobie o nich tylko przy okazji tragicznych zdarzeń: wypadków, zamachów, etc. Tymczasem w ramach 10 Polskich Kontyngentów Wojskowych misję poza granicami kraju realizuje obecnie ponad 1,5 tys. polskich żołnierzy. Nadal obecni jesteśmy m.in. w Iraku (PKW Irak), gdzie

eprasa.pl a8cf4340fa

SOJUSZNICZA WSPÓŁPRACA

Polska uczestniczy w międzynarodowych operacjach prowadzonych pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych, NATO i Unii Europejskiej.

FOT. WIKIPEDIA

kontyngent w liczbie 350 żołnierzy prowadzi działania m.in. z zakresu doradztwa i szkolenia miejscowego wojska.

Ponad 200 żołnierzy liczy Polski Kontyngent Wojskowy KFOR w Kosowie, gdzie nasi żołnierze stacjonują w sześciu bazach. Ich głównym zadaniem jest m. in. monitorowanie przestrzegania porozumień i traktatów międzynarodowych, normalizacja sytuacji w regionie odpowiedzialności, przeciwdziałanie przestępczości zorganizowanej oraz wsparcie lokalnych władz i organów porządkowych.

W ramach 10 Polskich Kontyngentów Wojskowych misję poza granicami kraju realizuje obecnie ponad 1,5 tys. polskich żołnierzy.

Polscy żołnierze są obecni w Kosowie już od ponad 20 lat.

Wzmocnienie flanki NATO

W składzie batalionowej grupy bojowej NATO, stacjonującej na Łotwie i liczącej ponad tysiąc żołnierzy, funkcjonuje Polski Kontyngent Wojskowy w liczbie do 200 wojskowych. Swoją obecnością na Łotwie, Polska potwierdza sojuszniczą solidarność i determinację w budowaniu wspólnego potencjału obrony i odstraszania. Od 2017 roku podobne zadania realizuje też PKW Rumunia, wspomagając działania pododdziałów NATO. Kontyngent liczy do 300 żołnierzy.

Mówiąc o bezpieczeństwie wschodniej flanki NATO, warto zwrócić też uwagę na Polski Kontyngent Wojskowy Orlik, przeznaczony do rotacyjnej ochrony przestrzeni powietrznej państw bałtyckich – Litwy, Łotwy oraz Estonii. Od grudnia działania rozpocznie XII zmiana PKW Orlik wraz z czterema myśliwcami F-16, które będą prowadziły dyżury bojowe w ramach misji Baltic Air Policing. Przez kolejne trzy miesiące domem dla polskich pilotów stanie się baza lotnicza Ämari w Estonii.

Od dwóch do 250 żołnierzy

Polski Kontyngent Wojskowy w Bośni i Hercegowinie (PKW EUFOR) w ramach operacji Unii Europejskiej EUFOR Althea realizuje m.in. zadania z zakresu szkolenia i doradztwa lokalnych wojsk oraz budowania ich zdolności zgodnie ze standardami NATO i UE. Żołnierze wspierają też lokalne władze w utrzymaniu bezpieczeństwa. Obecnie PKW liczy tam do 50 żołnierzy.

Nieco większy, bo liczący do 80 żołnierzy, jest PKW IRINI, dyslokowany na Sycylii. Jest jedną z ważniejszych misji wojskowych realizowanych przez Polskę za granicą. Ma on na celu monitorowanie i kontrolowanie przestrzeni morskiej w rejonie Morza Śródziemnego, w szczególności wokół wybrzeży Libii, w celu uniemożliwienia dostarczania do tego kraju broni i innych materiałów wojskowych. Kontyngent wyposażony jest w samolot patrolowo-rozpoznawczy B-28B1R.

Podobna liczba żołnierzy tworzy też Polski Kontyngent Wojskowy w Turcji. Żołnierze prowadzą działania związane z pozyskiwaniem i wymianą informacji w obszarze wschodniego akwenu Morza Śródziemnego oraz Morza Czarnego. W tym celu prowadzone są m.in. loty patrolowo-rozpoznawcze. Trzon kontyngentu tworzy Brygada Lotnictwa Marynarki Wojennej (BLMW).

Wojsko Polskie obecne jest też w ramach misji pokojowej ONZ w Libanie. PKW UNIFIL, liczący do 250 żołnierzy, realizuje m.in. zadania z zakresu ochrony ludności cywilnej oraz wsparcia libańskiego rządu w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa.

Co najmniej do września 2024 roku zadania będzie realizował również niewielki, bo liczący dwóch żołnierzy, Polski Kontyngent Wojskowy w misji szkoleniowej UE w Republice Środkowoafrykańskiej (PKW RŚA).

Również na morzu

W lipcu br. rozpoczęła się półroczna misja PKW „Czernicki". Polscy marynarze stanęli na czele jednego z czterech stałych zespołów okrętów NATO – „Tarczy Przeciwminowej" (SNMCMG1), operującej na północnych akwenach Europy. Kontyngent tworzy 140 żołnierzy i pracowników wyposażonych w okręt dowodzenia siłami obrony przeciwminowej ORP „Kontradmirał X. Czernicki" oraz w dwa trałowce – ORP „Hańcza" i ORP „Drużno". Ich misja związana jest z zapewnieniem bezpieczeństwa żeglugi na kluczowych dla europejskiej gospodarki akwenach, w tym na Bałtyku, Morzu Północnym i Norweskim. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

PRZEMILCZANE SAMOBÓJSTWA SENIORÓW

Od 10 lat nie tylko w Polsce obserwujemy wzrost liczby samobójstw osób po 65. roku życia. I choć seniorzy są dziś jedną z trzech najliczniejszych grup w tej niechlubnej statystyce, problem ten pozostaje niemal niezauważony przez media. Depresja, uzależnienia, przewlekłe choroby, trudności finansowe, poczucie izolacji i osamotnienia... Pośród wielu przyczyn rosnącej liczby samobójstw warto podkreślić te czynniki, które pojawiły się albo nasiliły w ostatnich latach, czyli pandemię i szybko postępujący kryzys rodziny.

POŚWIĘCAJMY OSOBOM STARSZYM WIĘCEJ CZASU

Aby poznać skalę problemu, warto przytoczyć statystyki dotyczące samobójstw z ostatnich lat. Dane można znaleźć na platformie „Życie jest warte rozmowy". To strona „stworzona z myślą o osobach, które borykają się z myślami samobójczymi, mają za sobą próby samobójcze lub straciły kogoś w wyniku samobójstwa". Od około 10 lat statystyki dotyczące prób samobójczych zakończonych zgonem są podobne. Problem nasila się jednak w dwóch grupach wiekowych. Jeżeli chodzi o seniorów, to w ciągu ostatniej dekady liczba samobójstw wzrosła o 50 proc., natomiast jeżeli chodzi o zachowania samobójcze wśród dzieci i młodzieży do 18. roku życia, to nastąpił wzrost takich zachowań wśród młodzieży aż o 77 proc. Nie ma zatem wątpliwości, że zjawisko samobójstw wśród osób starszych się nasila się. Tymczasem w mediach jest ono niemal całkowicie przemilczane. Jakie są tego przyczyny?

Cywilizacja nie dla starszych

Jedną z najważniejszych przyczyn jest fakt, że żyjemy w kulturze konsumpcyjnej, która wiąże się z kultem młodości. Wystarczy spojrzeć na media, reklamę, usługi, handel. Większość z nich kieruje swoją ofertę przede wszystkim do osób młodych i w średnim wieku. Kosmetyki, które mają pozwolić zachować wieczną młodość, operacje plastyczne mające „oszukać" czas, moda kreowana pod gusta osób młodych. Poproszona o komentarz do zjawiska przemilczania w przestrzeni publicznej samobójstw seniorów dr Halszka Witkowska, ekspert Biura ds. Zapobiegania Zachowaniom Samobójczym w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, zwraca uwagę na dwa aspekty. – Przede wszystkim należy podkreślić, że zapobieganie samobójstwom seniorów jest trudnym wyzwaniem. W przypadku dzieci i młodzieży można działać na przykład poprzez programy profilaktyczne skierowane do szkół, natomiast problemy osób starszych, które mogą prowadzić do samobójstw, są zazwyczaj bardzo poważne. To m.in.: problemy zdrowotne, depresja, bieda, samotność. Druga przyczyna wynika z faktu, że nad problemami dzieci każdy chętnie się pochyla, tymczasem osoby starsze są wypychane z naszej kultury, my jako społeczeństwo odcinamy się od seniorów. Do tego można dodać jeszcze jeden element, który wpływa na to zjawisko. Chodzi o społeczną percepcję samobójstw w zależności od grupy wiekowej. O ile samobójstwo dziecka czy osoby młodej traktujemy jako coś całkowicie sprzecznego z naturą, budzi ono sprzeciw społeczny, bunt, o tyle samobójstwo osoby w podeszłym wieku, dla której sam fakt śmierci nie jest czymś nadzwyczajnym, nie budzi już tak silnych reakcji społecznych.

eprasa.pl a8cf4340fa

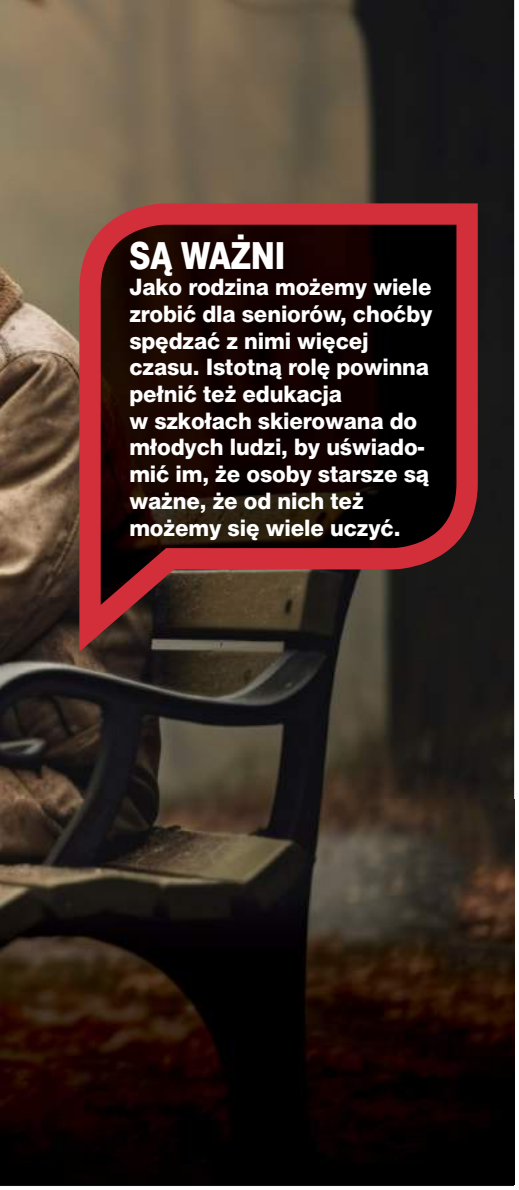

SĄ WAŻNI
Jako rodzina możemy wiele zrobić dla seniorów, choćby spędzać z nimi więcej czasu. Istotną rolę powinna pełnić też edukacja w szkołach skierowana do młodych ludzi, by uświadomić im, że osoby starsze są ważne, że od nich też możemy się wiele uczyć.

FOT. ADOBE STOCK

Depresja cichym zabójcą

Samobójstwa osób w starszym wieku różnią się od samobójstw dzieci i młodzieży. O ile osoby młode podejmują decyzje o odebraniu sobie życia często szybko, w sposób nieprzemyślany, o tyle u seniorów sam proces przebiega inaczej. Potwierdzają to słowa Wojciecha Kołodzieja, który wskazuje, że osoby w podeszłym wieku popełniające samobójstwo mają faktyczną motywację do śmierci i do aktu tego podchodzą z większą determinacją niż osoby młodsze, których próby samobójcze mają często charakter bardziej impulsywny. Najczęstszą przyczyną samobójstw osób po 65. roku życia jest depresja. Czynnikami, które zwiększają prawdopodobieństwo jej wystąpienia, mogą być m.in.: utrata małżonka, bliskich osób, pozycji społecznej, pogorszenie sytuacji materialnej czy problemy zdrowotne. Samobójstwa seniorów znacznie częściej występują też u osób z chorobami psychicznymi, na przykład schizofrenią. Nie można też pominąć jeszcze jednego, bardzo istotnego elementu, który znacząco przyczynił się do nasilenia problemu samobójstw wśród seniorów, czyli pandemii. Zwraca na to uwagę dr Halszka Witkowska, która przyznaje, że o ile dla osób młodszych była ona utrudnieniem, o tyle dla tych w podeszłym wieku była dużo większym wyzwaniem, bowiem w nich szczególnie uderzyła samotność i izolacja związana z pandemią. O ile dla wielu młodych nie ma większego znaczenia, czy kontaktują się z bliskimi bezpośrednio czy przez internetowe technologie, o tyle dla starszych liczą się przede wszystkim kontakty tradycyjne.

W ciągu ostatniej dekady liczba samobójstw wśród osób po 65. roku życia wzrosła o 50 procent.

Potrzeba kompleksowych rozwiązań

Warto zatem postawić pytanie, co w sytuacji coraz bardziej alarmujących danych o samobójstwach seniorów można uczynić, bowiem jest bardzo prawdopodobne, że problem może narastać. Aby odwrócić tę negatywną tendencję, potrzeba działań kompleksowych. Mówi o tym moja rozmówczyni, która dostrzega dwie drogi. Pierwsza to działania systemowe związane na przykład z dofinansowaniem do leków dla seniorów, troską o poprawę ich warunków życiowych czy angażowanie ich w aktywności, które pozwolą znaleźć im poczucie sensu życia. – Druga droga to edukacja społeczna, bo my jako rodzina możemy wiele zrobić, choćby spędzać z ludźmi starszymi więcej czasu. Istotną rolę powinna pełnić też edukacja w szkołach skierowana do młodych ludzi, tak aby uświadomić im, że osoby starsze są ważne, że od nich też możemy się wiele uczyć. Nie ma wątpliwości, że żyjemy w świecie, który w centrum stawia młodość, urodę, cielesność. Starość jest spychana na margines. Problemy seniorów nie są atrakcyjne medialnie. Zjawisko samobójstw wśród osób starszych w praktyce nie istnieje w mediach i świadomości społecznej. Na temat samobójstw wśród dzieci i młodzieży powstają programy, pochylają się nad nimi instytucje, tymczasem osoby starsze często zostają pozostawione same sobie. Aby im pomóc, potrzeba nie tylko kompleksowych rozwiązań ze strony państwa, lecz przede wszystkim pochylenia się nad nimi w rodzinach, poświęcenia seniorom czasu, rozmowy, zainteresowania ich problemami i pokazania, że są dla nas ważni i są nam potrzebni. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pomoc dla Domu Chleba

Redakcja „Gazety Polskiej" wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą **o wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Antoniego Marii Zaccarii przy ul. Sobieskiego 15, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336
DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCARII.
Więcej informacji pod adresem:
www.parafiabarnabici.pl

eprasa.pl a8cf4340fa

POLSKICH DRÓG CIĄGLE MAŁO

Maciej
Pawlak
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

ROZWÓJ INFRASTRUKTURY DROGOWEJ TO ROZWÓJ GOSPODARCZY POLSKI

Mimo pojawiających się w przestrzeni publicznej zarzutów, iż w branży transportu sektor drogowy rozwija się u nas znacznie szybciej niż kolejowy, sieć dróg, zwłaszcza autostrad i dróg ekspresowych, rośnie i tak wolniej niż w innych krajach Europy.

Oba zjawiska dają się wytłumaczyć. Faktycznie, jak zaznacza w ostatnim raporcie Instytut Staszica, w całej branży transportowej „w Polsce udział transportu drogowego nieprzerwanie rośnie, obecnie znacznie przekraczając 80 proc., dla porównania w 2010 r. wynosił 69,5 proc. Jednocześnie widać duże dysproporcje między finansowaniem inwestycji drogowych (ponad 383 mld zł w obecnych programach rządowych) i kolejowych (około 133 mld zł)".

Jednak należy pamiętać, że ów udział transportu drogowego przynajmniej po części można uzasadnić odpowiedzią państwa na znaczący przyrost liczby samochodów osobowych (nie licząc dostawczych i ciężarowych) w Polsce, jaki nastąpił w ostatnich dekadach. Podczas gdy w 1990 roku po polskich drogach jeździło ich 5,26 mln, w 2000 roku 10 mln, w 2010 – już 17,2 mln, a na koniec ubiegłego roku – 26,5 mln. W ciągu ostatnich 20 lat liczba samochodów osobowych w Polsce wzrosła o ponad 265 proc. Tym samym na 1000 mieszkańców Polski przypada 687 aut. Jest to najwyższy wskaźnik motoryzacji w UE i jeden z najwyższych na świecie.

eprasa.pl a8cf4340fa

NA KORZYŚĆ

Szlaki komunikacyjne przebiegające południkowo znacząco pobudzają rozwój gospodarczy Polski. Dotyczy to nie tylko lądowego via Carpatia, lecz także kolejowego Rail Baltica.

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

W całej branży transportowej w Polsce udział transportu drogowego nieprzerwanie rośnie.

Realizacja „kolejowej" części CPK

Z kolei wspomniane dysproporcje zarówno pomiędzy udziałem w całym transporcie sektora drogowego kosztem kolejowego, jak i finansowaniem inwestycji obu sektorów transportu, mogą zostać znacząco zmniejszone w razie wejścia w życie realizacji fazy budowlanej Centralnego Portu Komunikacyjnego. Jak wiadomo, projekt CPK przewiduje bowiem, oprócz budowy samego lotniska w Baranowie, realizację systemu Kolei Dużych Prędkości, które z CPK łączyłyby tzw. szprychy. Projekt tej inwestycji, mimo pojawiających się wśród polityków dotychczasowej opozycji zapowiedzi o jej „zatrzymaniu" bądź znaczącym ograniczeniu, miałby szanse na realizację przynajmniej w części „kolejowej".

Jak powiedział „GP" Adrian Furgalski, prezes Zespołu Doradców Gospodarczych TOR: – Nie spodziewam się wielkich rewolucji i wywrócenia wszystkiego do góry nogami. Mamy w użytkowaniu ponad 5100 km dróg najwyższych kategorii, w realizacji jest ponad 1300 km, więc mamy do czynienia z ponad 80-proc. wypełnieniem ustalonej przez rząd docelowej sieci autostrad i dróg ekspresowych. Oczywiście będzie przegląd programów drogowego i kolejowego. W przypadku tego pierwszego największym ruchem może być ten związany z budową nowej wielkiej obwodnicy aglomeracji warszawskiej A50 i S50, która może zostać odchudzona w związku z bardzo prawdopodobną rezygnacją z budowy centralnego lotniska. Bardzo ważne będzie wyrównywanie finansowania dróg i kolei i takie zmiany w Funduszu Kolejowym, które pozwolą zwiększyć zakres inwestycji na sieci kolejowej. Tutaj przegląd musi odpowiedzieć na pytanie, czy nadaliśmy właściwe priorytety inwestycjom, biorąc pod uwagę spodziewane natężenie ruchu. Z pewnością nie należy zarzucać programu budowy szybkiej kolei, ale trzeba tam wprowadzić racjonalizm.

Ponad 5,1 tys. km ekspresówek i autostrad

Tymczasem, jak ostatnio informowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA), obecnie kierowcy w naszym kraju mają do dyspozycji 5115,6 km dróg szybkiego ruchu, w tym 1849,2 km autostrad. Przy czym docelowa sieć tych ostatnich ma wydłużyć się do około 2100 km.

W porównaniu z innymi krajami europejskmi nie są to dane szczególnie spektakularne, zwłaszcza na tle trzech liderów autostradowych (na koniec 2021 roku według danych Eurostatu w Hiszpanii było 15 860 km takich dróg, w Niemczech – 14 701 km, a we Francji – 11 664 km; więcej autostrad było wówczas także m.in. we Włoszech, w Wielkiej Brytanii, Turcji, Portugalii, Holandii, Szwecji i na Węgrzech. Trzeba jednak pamiętać, że w Polsce władze postawiły na model rozwoju przede wszystkim dróg ekspresowych („S") – jest ich obecnie niemal 3300 km.

Ponadto przygotowywana jest rozbudowa odcinków autostrad A1, A2 i A4. Oddano także do użytku trzy autostrady (łącznie 120 km): A6, A8 i A18 w rejonie Szczecina, Wrocławia i Olszyny (woj. dolnośląskie).

W ostatnich latach zakończono budowę dwóch ważnych autostrad: A1 od Gdańska do granicy z Czechami – ponad 560 km – oraz A4 od granicy z Niemcami do granicy z Ukrainą – o długości 667 km. W budowie znajduje się obecnie 101 km autostrady A2 (od Mińska Mazowieckiego do Białej Podlaskiej), która biegnie od zachodniej granicy kraju do Warszawy i dalej na wschód, a w trakcie uzyskiwania zezwolenia na realizację inwestycji drogowej znajduje się kolejne 32 km tej trasy do granicy Polski z Białorusią.

W tym ostatnim przypadku sprawę komplikuje obecna sytuacja geopolityczna. – Prędzej czy później dojdzie do normalizacji stosunków z tym krajem. Dość, że dzisiaj granice są tam zamknięte i nastąpiło ograniczenie w przepływie towarów – mówi „GP" Andrzej Sadowski, prezes Instytutu im. A Smitha.

Via Baltica i Via Carpatia

Spośród ważnych dróg ekspresowych budowanych w naszym kraju wyróżnia się Via Baltica, tj. S61, która łączy Polskę z Litwą i pozostałymi krajami bałtyckimi. Obecnie brakuje tylko około 12-kilometrowego odcinka na wysokości Łomży. Jak

eprasa.pl a8cf4340fa

zapewnia GDDKiA, w 2024 roku S61 przejmie również ruch samochodów ciężarowych zmierzających szlakiem Via Baltica z Europy Południowo-Wschodniej do Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii.

Jeszcze większe znaczenie będzie mieć łącząca Europę Północną (od litewskiej Kłajpedy) i Południową (Saloniki w Grecji) Via Carpatia. Na terenie Polski trasa będzie miała długość około 700 km. W jej skład wchodzą odcinki dróg ekspresowych S61, S16 i większość przebiegu S19, pomiędzy Budziskiem (na granicy z Litwą), przez: Suwałki, Ełk, Białystok, Lublin, Rzeszów, Barwinek (na granicy ze Słowacją). Droga będzie docelowo przebiegać przez pięć województw na wschodzie kraju.

Jak zaznaczył w opinii dla „GP" europoseł Bohdan Rzońca (PiS), trasa via Carpatia to projekt, który daje nowe możliwości transportowe między Skandynawią, państwami bałtyckimi i południową Europą, z Grecją włącznie. Projekt ten jest także dobrze widziany przez Turcję i kraje bałkańskie. – A skorzystają przy tym bardzo mocno wschodnie województwa naszego kraju. Projekt ten, o ile będzie realizowany tak jak obecnie, w bardzo szybkim tempie – uważam za numer jeden w odniesieniu do rozwiązywania problemów komunikacyjnych i gospodarczych w UE i w Polsce.

Ważny także CPK

Zdaniem europosła, dla nas ważna jest także budowa CPK. – Przegrywamy bowiem z innymi krajami konkurencję w transporcie towarowym. Jeśli projekt budowy CPK u nas wypali, to z pewnością będą z tego tytułu profity dla naszego kraju. To jest bowiem inwestycja, która ciągnie nas na najwyższe piętra transportu już nawet nie tylko europejskiego, lecz światowego. Tak więc szlaki komunikacyjne przebiegające południkowo znacząco pobudzają rozwój gospodarczy Polski. Dotyczy to nie tylko lądowego via Carpatia, lecz także kolejowego Rail Baltica. Ponadto autostrady A1. Nie mogę nie wspomnieć przy tym o programie budowy obwodnic, dzięki którym pojazdy przemierzające dłuższe odległości mogą wygodnie omijać duże aglomeracje. To są kluczowe przedsięwzięcia dla rozwoju transportu naszego kraju, których nie mogą przekreślić jakieś ewentualnie podjęte w przyszłości głupie decyzje o zaniechaniu realizacji tych projektów.

Problemy branży

Wspomniany raport Instytutu Staszica zwraca uwagę na obecny główny problem branży transportowej, dotykający zresztą cały sektor budownictwa. „Obecnie nadal, zarówno wykonawcom, jak i zamawiającym, inflacja znacznie utrudnia kalkulację kosztów i zaburza proces zamówień – unieważnianie przetargów publicznych z powodów zbyt niskich kwot zabezpieczanych przez zamawiającego stało się niechlubną normą, a planowanie inwestycji jest obarczone bardzo wysokim ryzykiem". W tej sytuacji „kołem ratunkowym dla zagrożonych podmiotów i projektów infrastrukturalnych wydaje się być (…) szybkie wdrożenie decyzji o podniesieniu limitów waloryzacyjnych do wysokości 15 proc. Warto przy tym zastanowić się, czy rozwiązania mające na celu zniesienie limitów waloryzacji nie byłyby jeszcze lepszym wsparciem (…) dla stabilnego rozwoju strategicznej infrastruktury transportowej w Polsce".

– Moim zdaniem należy przede wszystkim przeprowadzić zmiany w systemie związanym z budową dróg, która jest w Polsce nieproporcjonalnie droższa niż na przykład w warunkach górzystej Szwajcarii – dodaje Andrzej Sadowski. – To, co Centrum im. Adama Smitha proponowało dotychczasowemu rządowi, to przyjęcie dyrektywy UE, która zezwala na „pozytywną dyskryminację" w zakresie budowania dróg. Oznaczałoby to danie pierwszeństwa firmom narodowym, a której to dyrektywy dotychczasowe władze nie przyjęły. Stąd gminne drogi w Polsce budowane są formalnie przez międzynarodowe koncerny, które podzlecają przeprowadzanie poszczególnych robót polskim wykonawcom. Dzieje się tak dlatego, że polski rząd z uporem domaga się posiadania doświadczeń międzynarodowych przy budowie nawet lokalnych dróg, a także odcinków dróg krajowych. A to automatycznie eliminuje polskie firmy jako głównych wykonawców tego typu inwestycji. **GP**

GOSPODARCZY FLASH

RYNEK MAGAZYNOWY W POLSCE

Jak wynika z raportu agencji doradczej Cushman & Wakefield, w III kwartale br. deweloperzy w Polsce oddali do użytku 527 tys. mkw. nowej powierzchni magazynowej oraz 3,1 mln mkw. od początku roku. W samym tylko wrześniu br. całkowite zasoby powierzchni magazynowej w Polsce powiększyły się o 14 proc. i wyniosły ponad 31 mln mkw. Łączny wolumen powierzchni magazynowej dostępnej do wynajęcia w III kwartale wyniósł ponad 2,4 mln mkw. i był dwukrotnie większy w porównaniu ze stanem sprzed roku.

PIĄTY KONGRES „ZDROWIE POLAKÓW"

V Kongres „Zdrowie Polaków" obradował pod hasłem „One Health – Jedno Zdrowie". Celem spotkania była próba zrozumienia skomplikowanych zależności między ludzkim zdrowiem a jakością otaczającego nas środowiska. Wydarzenie odbyło się w Światowym Centrum Słuchu w Kajetanach, gdzie ponad 500 przedstawicieli świata nauki, medycyny, kultury, sportu i gospodarki debatowało o integralnym podejściu do zdrowia, które uwzględnia wpływ środowiska naturalnego, zwierząt i człowieka na równowagę zdrowotną. Uczestnicy skupiali się na holistycznym podejściu do zdrowia.

FOT. WIKIPEDIA, FACEBOOK

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl a8cf4340fa

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz **Mysłek**

Europa w skrócie

W krajach UE stagnacja i recesja Z danych Eurostatu wynika, że gospodarki większości krajów Unii Europejskiej popadły w stagnację, która w tym kwartale może przeistoczyć się w tzw. techniczną recesję. Regularną recesję w PKB zanotowały cztery kraje UE: Irlandia (-1,8 proc. kwartał do kwartału), Finlandia (-0,9 proc.), Austria (-0,6 proc.) i Holandia (-0,2 proc.). W III kwartale br. produkt krajowy brutto strefy waluty euro zmniejszył się o 0,1 proc. w stosunku do kwartału poprzedniego. A gospodarka całej Unii już drugi kwartał z rzędu tkwiła w stagnacji, notując zerowy wzrost PKB. Jeszcze rok wcześniej gospodarka całej UE rosła w tempie ponad 2 proc.

Zniesienie przywilejów medycznych dla nielegalnych przybyszów Francuski Senat postanowił znieść dotychczasowe państwowe ubezpieczenia medyczne dla tych przybyszów z dalekich krajów, którzy nie mają zezwolenia na pobyt. 200 senatorów głosowało za, a 136 przeciw, co wywołało protesty wszelkiej lewicy. W ostatnich latach koszty opieki medycznej i dentystycznej dla imigrantów nielegalnych i tych, których podania o azyl odrzucono, przekraczały 1,2 mld euro rocznie. Ta opieka ma być jednak utrzymana w przypadkach dolegliwości ostrych i ciąży. Sprawy te rozstrzygnie izba niższa parlamentu w grudniu.

„Biurokratyczny atak terrorystyczny” 12 listopada premier Węgier Viktor Orbán ostro skrytykował skandaliczną decyzję lewicowego parlamentu UE o uchyleniu immunitetu czterem posłom PiS. Premier wskazał, że uchylenie immunitetu tym posłom „za mówienie o nielegalnej imigracji”, to „biurokratyczny atak terrorystyczny na wolność słowa”.

Hesja zakazuje języka gender Od stycznia lewicowo poprawny i sztuczny język gender ma zostać zakazany w instytucjach i szkołach Hesji. Premier Boris Rhein z CDU oświadczył: „Uregulujemy to prawnie tak, żeby w instytucjach państwowych i publicznych – jak szkoły, uniwersytety czy stacje radiowe – unikać określania płci za pomocą jakichś znaków specjalnych”.

Coraz więcej nielegalnych W Berlinie podano, że w całym roku 2022 policja odnotowała duży wzrost liczby nielegalnych wjazdów do Niemiec. W sumie było to prawie 92 tys. wjazdów, tj. o ponad 60 proc. więcej niż w roku 2021. W tym roku ma ich być jeszcze więcej. Większość nielegalnych przybyszów przedziera się do Austrii i Niemiec szlakiem bałkańskim.

INWAZJA NA EUROPĘ

15 listopada ponad 1600 Murzynów, Arabów i Hindusów przybyło z Libii i Tunezji na 33 łodziach na wyspę Lampedusa. Zostali tam uprzejmie przyjęci przez włoskie i unijne statki i służby.

Nowy rząd Słowacji nie godzi się na wysyłanie Ukrainie pomocy wojskowej Nowy rząd premiera Roberta Fico nie zgodził się na wysłanie na Ukrainę już ustalonej kolejnej pomocy wojskowej, którą przygotował poprzedni gabinet. Na Ukrainę miały trafić kolejne pociski moździerzowe i 140 rakiet dla systemu obrony powietrznej – o łącznej wartości 40,3 mln euro. Nowy rząd nie neguje jedynie dostaw wynikających z handlowych kontraktów słowackich firm zbrojeniowych. **GP**

FOT. ADOBE STOCK

Nie chcą św. Mikołaja

Pewne austriackie przedszkole w Salzburgu, po raz pierwszy w swej historii, w tym roku nie zaprosiło na 6 grudnia na spotkanie z dziećmi mężczyzny przebranego za św. biskupa Mikołaja (w mitrze z chrześcijańskim krzyżem). Kierownictwo przedszkola tłumaczyło oburzonym rodzicom i burmistrzowi, że to z powodu „kulturowych różnic” wśród przedszkolaków i obaw, że św. Mikołaj wystraszy część dzieci.

eprasa.pl a8cf4340fa

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

Kluby „GP” na Marszu Niepodległości

11 listopada ulicami Warszawy, pod hasłem „Jeszcze Polska nie zginęła”, przeszedł Marsz Niepodległości, podczas którego Polacy godnie świętowali 105. rocznicę odzyskania niepodległości. Wśród uczestników liczne grono stanowili członkowie klubów „GP”.

Klubowicze tłumnie uczestniczyli w warszawskim Marszu Niepodległości.

Uczestnicy marszu nieśli flagi narodowe, część miała biało-czerwone opaski na ramionach, inni poprzypinali do kurtek kotyliony. Niektórzy założyli też wianki i czapki w kolorach narodowych. W tym radosnym wydarzeniu wzięli udział klubowicze m.in. z: Piotrkowa Trybunalskiego, Opola, Gliwic, Słupska, Elbląga, Gdańska II, Wejherowa, Przedborza, Drzewicy, Siedlec, Młodzieżowego Klubu „GP” Warszawa Mokotów, Rzeszowa, Nowego Targu, Skarżyska-Kamiennej, Rypina, Warki, Łodzi, Częstochowy, Warszawy, Nowego Sącza, Aleksandrowa Łódzkiego, Włocławka, Sydney, Bielsko-Białej. Klubowicze, którzy nie mogli przyjechać do Warszawy, zorganizowali uroczystości narodowego święta we własnych miejscowościach.

Klub „Gazety Polskiej” w Nowym Sączu im. ks. W. Gurgacza SJ wziął udział w licznych uroczystościach zorganizowanych z okazji 105. rocznicy odzyskania niepodległości. Obchody rozpoczęto od uroczystej Mszy św. w intencji ojczyzny w kościele pw. św. Kazimierza. Obecnych było 36 pocztów sztandarowych. Niezwykle zasłużony dla Nowego Sącza emerytowany proboszcz ks. prałat Stanisław Czachor wygłosił patriotyczne kazanie, wskazując na potrzebę nieustannej walki o suwerenność naszej ojczyzny. Następnie udano się pod zasadzony przez sądeczan w 1918 roku Dąb Wolności na Plantach. Odśpiewano hymn Polski oraz pieśni patriotyczne. Kolejnym punktem obchodów było, zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Historyczne oddział w Nowym Sączu, spotkanie w salce przy parafii kolejowej. Zwieńczeniem dnia był wspaniały koncert Chóru Mieszanego Katedry Wawelskiej, który odbył się w kościele pw. św. Kazimierza. Chór wykonał pieśni polskich autorów, rozpoczynając od „Gaude Mater Polonia” Wincentego z Kielczy. W trakcie koncertu po raz pierwszy wykonany został publicznie utwór skomponowany przez Klaudię Rabiegę do wiersza Leopolda Staffa „Polsko, nie jesteś Ty już niewolnicą!”.

Członkowie Klubu „Gazety Polskiej” w Nowym Targu 10 listopada wzięli udział we Mszy św. z okazji miesięcznicy tragedii smoleńskiej oraz w przemarszu pod Pałac Prezydencki i pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W Święto Niepodległości reprezentacja klubu uczestniczyła w Marszu Niepodległości. Druga delegacja wzięła udział we Mszy św. w intencji ojczyzny i przemarszu na nowotarski Rynek.

Klub „Gazety Polskiej” w Nowym Sączu im. Jana Olszewskiego uroczyście świętował 105. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Klubowicze oraz bardzo licznie zgromadzeni sądeczanie, jak co roku, spotkali się na Mszy św. w kościele kolejowym, następnie udali się na Planty pod Dąb Wolności na wspólne „Patriotyczne Śpiewanie”, po czym we wspólnym pochodzie, na czele którego szło wojsko, przemaszerowano pod pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie złożono kwiaty. Wartę honorową pod pomnikiem zaciągnęli funkcjonariusze Karpackiego Oddziału Straży Granicznej oraz strzelcy ze Związku Strzeleckiego „Strzelec”. W uro-

eprasa.pl a8cf4340fa

czystościach wzięli udział również harcerze, którzy nieśli kilkudziesięciometrową, biało-czerwoną flagę Polski, liczni uczniowie sądeckich szkół ze sztandarami, dzieci z przedszkoli, przedstawiciele urzędu miasta z jego władzami na czele, urzędu wojewódzkiego, urzędu marszałkowskiego, służby mundurowe, przedstawiciele reprezentujący różne organizacje, stowarzyszenia oraz kluby sportowe. Celebrowanie święta odzyskania niepodległości, tak ważnego dla nas wszystkich, było wydarzeniem, które połączyło kilka tysięcy sądeczan w każdym wieku, dumnych z bycia Polakami. Nowy Sącz oraz spora część Małopolski znalazły się dużo wcześniej pod zaborami. Dla mieszkańców tych terenów utrata niepodległości trwała aż 146 lat, stąd większa radość ze zrzucenia kajdan niewoli.

Blisko tysiąc Polaków z ziemi mrągowskiej uczestniczyło w obchodach Dnia Niepodległości. Organizatorem uroczystości był Jerzy Antoni Gosiewski, przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej" w Mrągowie, przy współudziale mieszkańców Pojezierza Mrągowskiego. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. w kościele św. Wojciecha w Mrągowie, skąd udano się pod pomnik Odzyskania Niepodległości, gdzie odczytano listy okolicznościowe Elżbiety Witek, marszałek Sejmu RP, Mateusza Morawieckiego, prezesa Rady Ministrów, i Jarosława Kaczyńskiego, wicepremiera i prezesa PiS. Listy odczytali Danuta Moroz i Grzegorz Zdanuk. Prowadzenie flagi przez miasto Mrągowo powierzono Monice Jankowskiej, Tadeuszowi Misiornemu, Antoniemu Wiencisowi, Bogdanowi Morozowi i Mieczysławowi Orzołowi, do których dołączyły setki osób.

Reprezentacja Klubu „Gazety Polskiej" w Myślenicach uczestniczyła w miejskich uroczystościach Narodowego Święta Niepodległości, we Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Pani Myślenickiej, a następnie na Rynku, gdzie złożyła kwiaty pod pomnikiem Niepodległości.

Członkowie Klubu „Gazety Polskiej" Gdańsk II uczestniczyli w Marszu Niepodległości w Warszawie, ale część klubowiczów brała udział w uroczystej Mszy św. w Gdańsku oraz w samo południe w odśpiewaniu hymnu w Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie.

Klub „Gazety Polskiej" w Rypinie uczcił obchody 105. rocznicy odzyskania niepodległości i złożył wiązanki kwiatów pod pomnikiem marszałka w parku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W Fundacji Kościuszkowskiej odbyło się otwarcie wystawy „Szlaki Nadziei". Wystawa została przygotowana przez IPN. Uroczystego otwarcia dokonał prezes IPN, dr Karol Nawrocki. Otwarcie wystawy poprzedziła uroczystość wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności dla działaczy antykomunistycznych z okresu PRL. Jednym z odznaczonych był przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej" – New Britain, CT. im Ronalda Reagana, bardzo aktywny w swojej działalności Marian Lech Czarnecki. W okresie przed internowaniem był czołowym działaczem Solidarności w Elektrowni w Zielonej Górze, po okresie internowania kontynuował działalność w podziemnych strukturach, do momentu otrzymania paszportu „w jedna stronę".

Na zebraniu gliwickiego klubu „Gazety Polskiej" goszczono delegację z przewodniczącymi trzech klubów śląskich: z Pyskowic, Knurowa i Bytomia. Celem spotkania było nawiązanie bezpośredniej współpracy i osobistych znajomości oraz zapoznanie się ze sposobem pracy klubu gliwickiego, który przedstawił trzy zagadnienia. Jako pierwsze – sprawozdanie z Nadzwyczajnego Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej" w Spale. Jako drugie – sprawozdanie z państwowej ceremonii pogrzebowej prof. Wandy Półtawskiej, jednej z najwybitniejszych chrześcijańskich autorytetów moralnych od II wojny światowej do naszych czasów. Jako trzecie – nową powyborczą sytuację polityczną i rolę klubów w organizowaniu osób o prawicowych poglądach. **GP**

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

FOT. ARCH

eprasa.pl a

1793 Hańba Grodzieńska

W MILCZENIU, WEDŁUG REGUŁ SZTUKI

Tomasz **Łysiak**
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

W najtrudniejszej dla Rzeczypospolitej dobie, gdy Rosja i Prusy ułożyły się co do drugiego traktatu rozbiorowego, został przez Moskali zwołany w Grodnie polski sejm. Ten ostatni sejm upadającej ojczyzny trwał od 17 czerwca do 23 listopada 1793 roku i zakończył się lat temu 230, zapisując w dziejach polskiego parlamentaryzmu haniebną kartę akceptacji traktatów rozbiorowych. Cel Katarzyny II został osiągnięty: w oczach zachodniego świata rozbiór dokonał się w zgodzie z „cywilizacyjnymi normami" – Polacy najpierw „sami" odstąpili część ziem swojej ojczyzny Rosji, a następnie Prusom.

Rok 1793 – smutny to był rok, od samego początku, aż do jego końca. A raczej smutne to były lata, bo i rok 1792 przyniósł nam bolesne klęski: to wówczas Moskale wraz z targowiczanami wkroczyli w granice Rzeczypospolitej i mimo dzielnego oporu pokonali Polaków. Na jesieni 1792 roku caryca powierzyła generałowi Jakobowi Sieversowi misję dokonania II rozbioru Polski, którą wykonał on w czasie kilku miesięcy. Styczeń 1793 roku to nie tylko wkroczenie wojsk pruskich na ziemie Rzeczypospolitej, ale też podpisanie tajnego aktu rozbiorowego między Rosją a Prusami (można by go w jakiejś mierze porównać, pamiętając wszak o różnicach, do tajnego protokołu paktu Ribbentrop-Mołotow z 1939 roku), który pieczętował formalnie alians dwóch potęg ostrzących sobie zęby na sarmacki kraj.

Siłą lub przekupstwem

25 marca 1793 roku król pruski Fryderyk Wilhelm II zadeklarował oficjalnym patentem, iż dokona się rozbiór Rzeczypospolitej, po czym zażądał zwołania polskiego sejmu. W kwietniu dwóch posłów reprezentujących oba mocarstwa – czyli Jakob Sievers (ambasador Rosji) oraz Ludwig Heinrich Buchholz (ambasador Prus) złożyli wobec konfederatów targowickich manifest obu dworów i wreszcie w czerwcu 1793 roku w Grodnie został zwołany sejm, który miał „przyklepać" oficjalnie II rozbiór przez podpisanie dwóch traktów rozbiorowych: Rzeczpospolita miała scedować, oddać, wyrzec się swoich terytoriów na rzecz Prus i Rosji. Przypominało to sytuację, w której rabuś okradający dom przykłada do głowy właściciela pistolet i żąda podpisania umowy cesji wszystkich przedmiotów, kosztowności, precjozów i sreber domowych, jakie miał zamiar ukraść. Złodziej w ten sposób mógłby każdemu udowodnić, iż w gruncie rzeczy nic nie ukradł – jedynie przyjął oddawaną wartość. I o to chodziło w całej grze. Problem polegał na tym, że aby ów sejm faktycznie takie traktaty podpisał, należało do tego zmusić posłów. Można to było zrobić na dwa sposoby – siłą oraz przekupstwem. Z obu tych narzędzi korzystał Sievers, główny „architekt" II rozbioru. O swych sposobach nie omieszkał pisać w listach, które stały się podstawą jego biografii pod tytułem „Drugi rozbiór Polski z pamiętników Sieversa", napisanej przez Karla Ludwiga Bluma.

Opisywali dzieje sejmu grodzieńskiego historycy, a także pamiętnikarze. Pisał o nich Niemcewicz, pisał i Kraszewski. Wszystko to razem stanowi lekturę porażającą.

Bal za balem

Smutna musiała być dla ówczesnego Polaka przechadzka po Grodnie, naonczas przecież stosunkowo niewielkim, do którego „zjechała Rzeczpospolita" na czas sejmu. Gdyby bowiem na szali nie leżał wówczas byt ojczyzny, zdawać by się mogło, że trwa jakiś karnawał. Tyzenhauzowskie fabryki przeznaczono na potrzeby rosyjskiego ambasadora i jego dworu. Świeciły pustką dawne warsztaty sukienne. Sam ambasador „stał na Hrodnicy" w ekonomii królewskiej, w dwupiętrowym domu. Gospodarował na dole, mając tam też swoją kancelarię, całe

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl a8cf4340fa

Notifications-
Patent,
betreffend
die Einrichtung des geistlichen und weltlichen
Justitz-Wesens
in den bisher von der Crone Polen besessenen
und nunmehro
von Sr. Königl. Majestät von Preußen
in Besitz genommenen Woywodschaften
Posen, Gnesen, Kalisch, Sieradien, der Stadt und des Klosters Czenstochowa, des Landes Wielun, der Woywodschaft Lentschitz, der Landschaft Cujavien, des Landes Dobrzyn, der Woywodschaften Rawa und Plotzk ꝛc.
nach Maaßgabe des Gränz-Zuges.

PATENT
OBWIESZCZAIĄCY
względem
ROZRZĄDZEN JUSTYCYI
Duchowney i Swieckiey
w Prowincyach posiadanych dotąd od Korony Polskiey,
a teraz przez
Nayiasnieyszego Krola Jmc Pruskiego
w Possesyą zabranych Woiewodtw
Poznanskiego, Gniezninskiego, Kaliskiego, Sieradzkiego, Miasta i Klasztora Częstochowy, Ziemi Wielunskiey, Wojewodztwa Łęczyckiego, Powiatu Kujawskiego, Ziemi Dobrzynskiey, Wojewodztw Rawskiego i Płockiego &c.
podług Linii rozgraniczenia.

w POZNANIU, 1793
Drukiem Samuela Bogumila Prefsera.

Obwieszczenie o II zaborze pruskim, 1793 rok.

piętro przeznaczył zaś na sale balowe, gdzie ciągle wyprawiano rauty i przyjęcia. Gdyby ktoś wtedy spojrzał na miasto z góry, zobaczyłby gród z dwoma zamkami (jeden zrujnowany), wieżami kościołów i rozrzuconymi tu i ówdzie pałacami oraz domami drewnianymi. Tę perspektywę uzupełniał jeszcze jeden złowrogi element – kordon wojsk rosyjskich rozlokowanych wokół miasta… Król nasz żył dość skromnie, z niewielką świtą. Za to „zastęp pięknych pań otaczających dwór, był na te czasy dziwnie liczny” – pisał Kraszewski, który w deskrypcji Grodna z doby obrad sejmowych nie szczędził szczegółów obyczajowych. Wszędzie trwały hulanki, bale, swawole, damy uganiały się za oficerami i znacznymi panami, a metresa królewska, chociaż polski monarcha zadłużony był u carycy po uszy, paradowała po mieście w wystawnych sukniach, obwieszona klejnotami i brylantami. „Bal za balem – pisał polski mistrz pióra – obiad następował jeden po drugim, iluminacje, ognie sztuczne, wiwaty, cyfry, a przy stołach zielonych ścisk i wrzawa. Wśród tego pijanego tłumu król stary, obłąkany z bólu i trwogi, zmizerowany, żółty, ściągnięty jak po chorobie, oczu podnosić nie śmiejąc, stał bezwodny, bezwiedny, politowania godzien, gdyby nie cierpiał własną winą”.

Dla pieniędzy zrobi wszystko

Tymczasem ambasador Sievers rozgrywał swoją partię – kupując lub zjednując sobie popleczników, przede wszystkim, rzecz jasna, wśród targowiczan. Jego „ludźmi” była między innymi familia Kossakowskich, z biskupem na czele. Na początku działań sejmu rozbiorowego trzeba było wybrać marszałka wysokiej izby. Dla posła rosyjskiego było bardzo ważne, aby był to człowiek jemu posłuszny. Dlatego obstawał mocno Rosjanin przy cynicznym Ankwiczu. 17 czerwca wybrano jednak Stanisława Bielińskiego, cześnika koronnego, namiętnego karciarza, który „dla pieniędzy gotów był zrobić wszystko”. Zaraz też po wyborze w sejmie zaczęto kłócić się o rotę przysięgi. To był jedynie początek obrad, które trwały przez kilka miesięcy – długo, gdyż wielu posłów-patriotów robiło wszystko, aby jeśli nie zablokować, to przynajmniej odwlec

eprasa.pl a8cf4340fa

w czasie rozbiór ojczyzny. Już od początku lipca ambasador rosyjski tych krnąbrnych posłów kazał po prostu aresztować. Wreszcie Sievers zaczął się stosować do rad generała Igelströma i dorzucił do trzymania w szachu miasta kilka batalionów piechoty oraz dwa szwadrony karabinierów. Wyznaczono w końcu delegację do rokowań ze stroną rosyjską. Król płakał prawie, skarżąc się na swą niemoc. Sievers groził sekwestrem majątków i kolejnymi aresztowaniami. W końcu 15 lipca odczytano traktat rozbiorowy z Rosją, składający się z kilku punktów, w tym ten najgorszy, w którym określano „ustępstwo krajów zajętych i poręczenie całości reszty Rzeczypospolitej". Do tego między innymi ustanawiano sposób wytyczania nowych granic. Traktat ten podpisano dnia… 22 lipca.

W bramy cztery działa wymierzono

Wtedy pojawił się kolejny rozbiorowy akt na horyzoncie – traktat z Prusami. Zanim do tego doszło, Rosjanie… rozwiązali konfederację targowicką, już im właściwie do niczego niepotrzebną, a w jej miejsce utworzyli konfederację grodzieńską. Jakob Sievers, który w sierpniu jeszcze był fetowany na swe urodziny hasłami „Vivat Jakób Sievers, co przyniósł spokojność i rząd, a wolność narodowi polskiemu", dopiąć chciał jeszcze i zaboru na rzecz Prus. Ponieważ sejm znowu się buntował, aresztowano czterech posłów – Jana Stanisława Krasnodębskiego, Szymona Szydłowskiego, Dionizego Mikorskiego i Tadeusza Szymona Skarżyńskiego – po czym, jak sam ambasador zanotował, „pod strażą kozacką za miasto uprowadzono". Następnie Moskal zaczął wprost i zdecydowanie naciskać, by deputacja sejmowa podpisała traktat rozbiorowy z królem pruskim. Opisywał Kraszewski dalszy tok wypadków: „Dwa bataliony grenadierów stały znowu przy zamku, naprzeciw bramy wymierzone były cztery działa, a przy nich stali kanonierowie z lontami zapalonymi. Król posłał do Sieversa, zaklinając go, aby uwolnił posłów. Odmówiono mu…".

Milczenie

Marszałek sejmu próbował „zagaić sesję". I jemu odmówiono. Wysłał swoje noty do sejmu ambasador rosyjski. Jaka była reakcja patriotów? Opisał to sam Sievers: „Rezolucję czytaliśmy. Z żałości, czy z uporu nieporuszeni słuchali ostrych not posłowie. Głuche milczenie było odpowiedzią. Ani bagnety grenadierów, którzy zamek otoczyli, ani armaty, które nań były skierowane, ani groźby generała nie mogły ich poruszyć". Z kolei Niemcewicz tak pisał o tej chwili, gdy słuchano noty z żądaniem zgody na traktat rozbiorowy: „W milczeniu słucha sejm tej noty, obrady jednak nie zaczynają się, już w głuchym tym milczeniu kilka godzin upływa; na próżno gen. Rautenfeld nagli króla, aby sesję rozpoczął, odpowiada król, iż nie może przymusić posłów, aby gadali"…

Wtedy Rosjanie zamknęli salę. Generał Rautenfeld podszedł do króla, podtykając mu pod nos projekt ambasadora. Król coś szepnął, ale zaraz uznał, że najlepszym wyjściem będzie milczenie. I tak milczano godzinami w ciągu tej nocy. Rosjanie zapowiedzieli, że nie podadzą nic do picia ani do jedzenia, aż się Polacy na traktat zgodzą. Nadal jednak odpowiedzią było głuche milczenie. Bali się nawet odezwać przekupieni przez Rosjan posłowie, choć było ich sporo. Zegar wybił trzecią po północy. Wtedy najgorszą swą w życiu rolę odegrał marszałek sejmu, Bieliński. Ponieważ Ankwicz (jak pisze Niemcewicz) krzyknął, iż milczenie można brać za zgodę, marszałek zaczął pytać sali, czy się zgadza na traktat. Odpowiedzią było milczenie oraz szmery „nie ma zgody". A mimo to marszałek ogłosił „głosowanie", po czym, słuchając nieprzerwanej ciszy panującej na Sali, stwierdził nagle: „A zgoda! Jednomyślnie! Wzywam deputację konstytucyjną do podpisu!". I było po wszystkim.

Tak to właśnie 230 lat temu sejm Rzeczypospolitej, „lege artis", pod przewodem marszałka działającego na korzyść Moskali, uchwalił rozbiór. Przyczynili się do tego także liczni przekupieni przez Rosjan posłowie. Sievers w swoich pamiętnikach podał długie „listy płac". Porażające, smutne, haniebne. Na tej liście ważne miejsce zajmował także polski król… **GP**

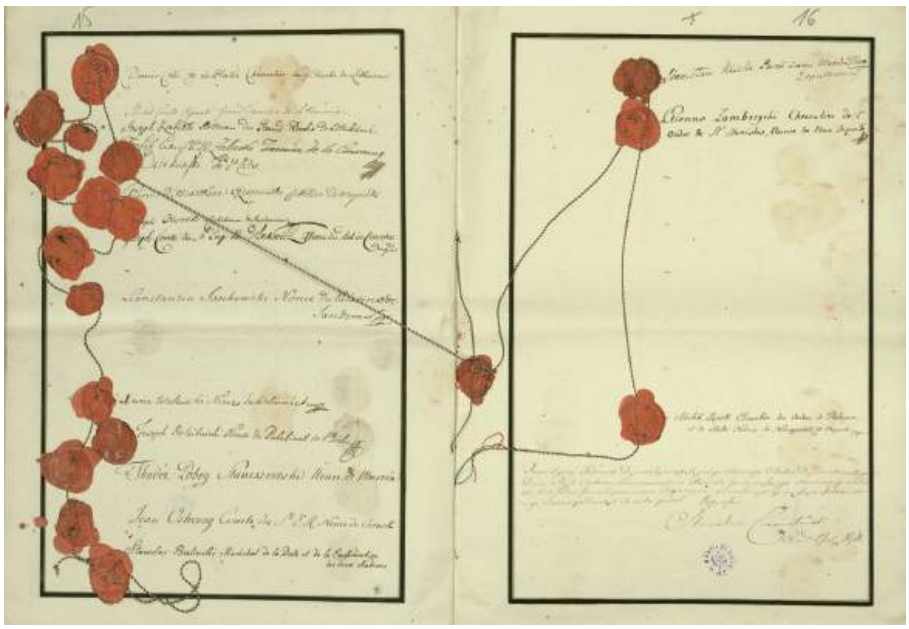

Traktat Rzeczypospolitej z Królestwem Prus z 25 września 1793 roku, sankcjonujący II rozbiór Polski.

230 lat temu sejm Rzeczypospolitej, „lege artis", pod przewodem marszałka działającego na korzyść Moskali, uchwalił rozbiór.

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl a8cf4340fa

REPUBLIKA

Świat polityki „od kuchni” – niepopularne opinie, wyciszane tematy i niewygodne dla „mainstreamowych” mediów zagadnienia. **Marek Jakubiak** i **Marian Kowalski** podyskutują o ważnych tematach i bieżącej sytuacji politycznej w najnowszym programie publicystycznym Telewizji Republika.

Reasumując

Jakubiak Kowalski

premiera
w każdy **piątek**
22:00
w Telewizji Republika

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

eprasa.pl a8cf4340fa

Tomasz
Panfil
BEN IPN

Zagadka śmierci prezydenta

60. ROCZNICA ZAMACHU NA J.F. KENNEDY'EGO

Prezydenta trafiły dwa pociski. Zabił go ten drugi, roztrzaskując mu głowę. Krew Johna F. Kennedy'ego ochlapała limuzynę Lincoln, kierowcę, gubernatora Teksasu i jego żonę. Krwawe plamy pokryły słynny różowy kostium Jacqueline Kennedy, małżonki prezydenta. Nie pozwalała go z siebie zdjąć, krzycząc: „Niech oni zobaczą, co zrobili!". Aż do śmierci 30 lat później nie wyjaśniła, czy mówiąc, „oni" miała na myśli konkretnych ludzi chcących zabić prezydenta, czy też jej słowa były krzykiem przerażonej kobiety obwiniającej świat o tragiczną śmierć męża.

Teoria ustroju demokratycznego zakłada, że politycy wybrani na stanowiska publiczne w głosowaniu powszechnym są bezpieczni. Nie grozi im nic ze strony większości, której są nominatami, mniejszość zaś chroniona przez demokrację, respektuje jej zasady. Jednak historia demokracji pokazuje, jak odległa jest teoria od praktyki, żaden ustrój nie jest zaporą przeciwko przemocy, niezależnie od tego, czym spowodowanej. My, Polacy, wiemy o tym doskonale. Bo chociaż Królestwo Polskie przez wieki było jedynym państwem europejskim, którego władca nie stracił życia za przyczyną poddanych, to już w czwartym roku funkcjonowania demokracji zamordowany został nasz pierwszy prezydent Gabriel Narutowicz.

Stany Zjednoczone Ameryki, najstarsza demokracja świata, pokojem wewnętrznym cieszyły się przez prawie 60 lat, pierwszych sześciu prezydentów bez żadnych obaw bywało na imprezach publicznych, wchodziło między obywateli. Byli swoimi wśród swoich, aż do roku 1835.

Sto zamachów

Andrew Jackson, siódmy prezydent USA (sprawujący urząd od 1829 roku), budził silne emocje. Jego bezwzględność w powiększaniu zakresu władzy sprawiła, że zaczęto nazywać go „królem Andrzejem Pierwszym". I to on był pierwszym prezydentem, na którego dokonano zamachu. Jednak żaden z dwóch pistoletów bezrobotnego malarza Richarda Lawrence'a nie wypalił i Jackson uszedł z życiem.

Czyn Lawrence'a – którego sąd uznał za niepoczytalnego i uniewinnił – jakby prze-

eprasa.pl a8cf4340fa

FOT. ARCH.

łamał swoiste tabu chroniące demokratycznie wybieraną głowę państwa. Od zamachu na Andrew Jacksona do dziś w USA dokonano około 100 zamachów na prezydentów, byłych prezydentów oraz kandydatów na prezydentów. Średnio co najmniej jeden zamach na dwa lata.

Czterech urzędujących prezydentów zginęło z rąk zamachowców. Pierwszy był najbardziej chyba spektakularny i dosłownie teatralny: w kwietniu 1865 roku aktor John W. Booth zastrzelił Abrahama Lincolna w teatrze. Po zabójstwie wyskoczył z loży na scenę i z okrzykiem: „Sic semper tyrannis!" („Tak zawsze [kończą] tyrani!") zniknął za kulisami. W 1881 roku prawnik i schizofrenik Charles Guiteau dwukrotnie strzelił do prezydenta Jamesa Garfielda, który zmarł 11 tygodni później na skutek zakażenia ran postrzałowych. Zamachowca powieszono, a słoik z fragmentami mózgu Guiteau do dziś przechowywany jest w Mütter Museum w Filadelfii. W 1901 roku Leon Czołgosz, anarchista polskiego pochodzenia, na Wystawie Panamerykańskiej strzelił do Williama McKinleya. Ranny w żołądek prezydent zmarł po 8 dniach. Ostatni udany zamach na prezydenta USA miał miejsce w 1963 roku, a jego ofiarą padł John F. Kennedy. Za zabójcę uznany został Lee Harvey Oswald.

Kampania wyborcza Kennedy'ego przeszła do historii marketingu politycznego jako pierwsza wygrana dzięki masowemu oddziaływaniu transmisji telewizyjnych na wyborców.

Skipper

John Fitzgerald Kennedy, popularnie określany skrótem JFK lub przydomkiem Jacky, pochodził z wpływowej amerykańskiej katolickiej rodziny wywodzącej się od irlandzkich emigrantów. Urodzony w 1917 roku JFK planował karierę prawniczą, ale po ataku Japonii na Pearl Harbor w grudniu 1941 roku zgłosił się do armii. Najpierw nie przyjęto go do szkoły oficerskiej z powodu dolegliwości kręgosłupa, ale Kennedy wykorzystał rodzinne znajomości i trafił do wywiadu marynarki USA. To wciąż go nie satysfakcjonowało, marzył o walce z Japończykami na pokładzie okrętu torpedowego. Znów pomogły koneksje Kennedych i JFK dostał się do szkoły oficerów rezerwy marynarki. Pierwsze samodzielne dowództwo także nie zaspokajało ambicji młodego oficera: na pokładzie PT (patrol torpedo boat) pływał w tę i z powrotem, patrolując Kanał Panamski. Wreszcie w kwietniu 1943 roku Kennedy otrzymał dowództwo torpedowca PT-109 stacjonującego w Archipelagu Salomona. W czasie walki z japońskimi niszczycielami, w nocy 1 sierpnia, torpedowiec został przecięty na pół dziobem japońskiego okrętu. Kennedy na czele swej załogi dopłynął do wyspy. Tam, spotkawszy krajowca mówiącego po angielsku, przekazał mu skorupę orzecha kokosowego z wyrytymi współrzędnymi miejsca pobytu rozbitków i poprosił o dostarczenie prośby o pomoc do wojsk amerykańskich. Po tygodniu pojawiła się ekspedycja ratunkowa.

Przygody Kennedy'ego opisane na łamach amerykańskiej prasy zyskały mu wielką sympatię społeczną i ułatwiły karierę polityczną. Kariera wojskowa, z powodu nieodwracalnego uszkodzenia kręgosłupa, mimo podejmowanych przez Kennedy'ego prób powrotu do służby, okazała się niemożliwa.

Z wojny do polityki

Po odejściu z US Army JFK pracował jako dziennikarz w koncernie Hearsta: relacjonował m.in. przebieg konferencji w Poczdamie. W 1947 roku – mając zaledwie 30 lat – rozpoczął błyskotliwą karierę polityczną. Jako kandydat demokratów wygrał swoje pierwsze wybory do Kongresu, startując z hasłem: „Młode pokolenie wskazuje przywódców".

eprasa.pl a8cf4340fa

W 1953 roku stanął do wyborów do Senatu. Mało oryginalne, lecz skuteczne hasło wyborcze przekonywało wyborców, że „On może zrobić więcej dla Massachusetts". Sympatię zyskała mu rodzinna kampania: ojciec wyłożył fundusze, młodszy brat Robert był szefem sztabu, a sześć sióstr organizowało „herbatki", przekonując do głosowania na młodego bohatera wojennego.

W czasie swej pierwszej senatorskiej kadencji JFK nie zrobił więcej niż jego konkurenci, bowiem znów pogorszył się stan jego zdrowia, i to tak dalece, że przyjął sakrament chorych. Kurując się, napisał książkę „Profiles of Courage", za którą otrzymał prestiżową nagrodę Pulitzera. Chociaż podczas ośmiu lat pracy w Senacie Kennedy nie wykazał się niczym szczególnym – Lyndon Johnson określał jego wystąpienia jako „żałosne" – to w 1960 roku ogłosił, że będzie ubiegał się o nominację demokratów w wyborach prezydenckich.

Polityczny teatr

Kampania wyborcza Kennedy'ego przeszła do historii marketingu politycznego jako pierwsza wygrana dzięki masowemu oddziaływaniu transmisji telewizyjnych na wyborców. Racjonalna dyskusja na merytoryczne argumenty przestawała służyć pozyskiwaniu głosów, zastąpiły ją telewizyjne debaty – pierwszą z nich, 26 września 1960 roku, oglądało 70 mln Amerykanów, 2/3 wyborców. W debatach JFK okazał się mistrzem. Gdy Richard Nixon, jego republikański konkurent, wpadał do telewizyjnego studia prosto z biura, spocony, w pomiętej marynarce, czekał tam na niego wypoczęty, wypudrowany, nieskazitelny Kennedy. JFK zwyciężył o włos: zyskał 49,7 proc. głosów, podczas gdy Nixon 49,5 proc. Trzydziestopięcioletni Kennedy został najmłodszym prezydentem w historii Stanów Zjednoczonych.

Prezydent zimnej wojny

Dowódca okrętu wojennego, dziennikarz, pisarz, playboy – JFK doskonale wiedział, jak wpływać na tłumy. Zdanie z mowy inauguracyjnej Kennedy'ego weszło do podręczników politycznej retoryki i na sztandary obywatelskich aktywistów: „Nie pytaj, co kraj może zrobić dla ciebie – pytaj, co ty możesz zrobić dla kraju".

NIEWIADOME

To może wydawać się nieprawdopodobne, ale wszechmocnym służbom USA nie udało się ustalić właściwie niczego w sprawie zamachu. Nawet nie przesłuchali zabójcy, bo dwa dni po morderstwie zabił go związany z mafią Jack Ruby.

Właśnie trwał najgorętszy okres zimnej wojny. W pierwszym roku prezydentury Kennedy doznał upokarzającej klęski: fiaskiem zakończyła się zorganizowana przez CIA i kubańskich emigrantów próba inwazji na Kubę. Fidel Castro, pupilek sowieckiego przywódcy Chruszczowa, triumfował. W następnym roku role się odwróciły: dzięki zdecydowaniu Kennedy'ego Chruszczow musiał zrezygnować z zainstalowania na Kubie pocisków z atomowymi głowicami strategicznymi. W 1963 roku Kennedy stał się niemal bożyszczem demokratycznej Europy, symbolem jej oporu przeciwko komunistycznemu zniewoleniu, gdy stojąc pod wzniesionym przez komunistów murem otaczającym Berlin Zachodni, deklamował: „Dwa tysiące lat temu największą dumą było powiedzieć: »Civis Romanus sum« (Jestem obywatelem rzymskim). Dzisiaj, w świecie wolności, największą dumą jest powiedzieć »Jestem berlińczykiem« (Ich bin ein Berliner)".

Pod koniec kadencji katalog wrogów Johna Kennedy'ego wyglądał imponująco: komunistyczni Kubańczycy, opozycyjni Kubańczycy, upokorzony Chruszczow i cały ówczesny komunistyczny i komunizujący świat. Do tego doszli jeszcze zwolennicy zwalczanej przez Kennedy'ego segregacji rasowej oraz przedstawiciele amerykańskiego kompleksu zbrojeniowego: JFK chciał ograniczyć fundusze na zbrojenia i przekierować je na edukację oraz niezwykle ambitny program kosmiczny.

Dallas

Jesienią 1963 roku – a więc rok przed wyborami – JFK rozpoczął kampanię. Rozpoczął w swoim stylu: odważnie pojechał do republikańskiego Teksasu, a głównym punktem programu była wizyta w Dallas, zwanym „miastem nienawiści". O godzinie 12:30, gdy odkryta prezydencka limuzyna przejeżdżała obok 6-piętrowego składu księgarskiego, padły strzały oddane przez byłego marine, komunizującego Harveya Lee Oswalda. Pierwszy chybił, kolejny roztrzaskał prezydentowi głowę. Szpital poinformował o śmierci Johna F. Kennedy'ego o godzinie 13.

To może wydawać się nieprawdopodobne, ale wszechmocnym służbom USA nie udało się ustalić właściwie niczego. Nawet nie przesłuchali zabójcy, bo dwa dni po morderstwie zabił go związany z mafią Jack Ruby. Nie wiemy, czy Oswald działał sam, czy był to spisek. Nie wiadomo, ile padło strzałów i ile osób strzelało. Nie ustalono, czy kula, która zabiła prezydenta, trafiła go z przodu, czy z tyłu. Z jakiej broni zabito JFK: czy z fatalnej jakości włoskiego karabinu, z którego strzelał Oswald, czy z jakiejś innej broni. Powołana tydzień po śmierci prezydenta Komisja Warrena orzekła, że zabójcą był Oswald, że strzelił trzy razy i że działał sam. Komisja senacka pracująca 14 lat później stwierdziła, że dwie osoby oddały w sumie cztery strzały i że był to spisek. Po całym świecie krążą różne teorie łączące zamach z różnymi wrogami Kennedy'ego, jedna z nich głosi nawet, że prezydent zginął, bo chciał poinformować naród o zagrożeniu ze strony kosmicznej cywilizacji, której przedstawiciele rozbili się w Roswell.

Donald Trump nakazał odtajnienie kilkunastu tysięcy jednostek archiwalnych dotyczących zamachu na Kennedy'ego. Kolejnych kilka tysięcy odtajnił prezydent Biden. Wśród nich nie ma dokumentów pozwalających na jednoznaczne odpowiedzi w kwestiach wątpliwych i niejasnych. Teorie wciąż są spiskowe, a tajemnice nadal pozostają tajemnicami. **GP**

eprasa.pl a8cf4340fa

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

W WALCE O DEMOKRACJĘ

Tadeusz **Płużański**

O przyspieszonych kursach prawniczych, tworzących kadry „sędziów nowego typu", Jakub Berman mówił: „Przeżywamy tzw. łagodną rewolucję i chcę wam powiedzieć, że im twardsze będą wasze ręce, im czulszy wzrok, tym łagodniejsza będzie ta rewolucja. Bo są wrogie siły w Polsce, które knują zbrodnie. Chcą rozpętać szał wojny domowej, chcą utopić kraj w potokach krwi bratniej. Waszym świętym obowiązkiem jest uchronić kraj przed tymi, którzy walczą ze wszystkim co jest postępowe w Polsce. (...) Twardsze dłonie dla zdrad reakcji, czujniejsze oko (...) w walce o lepszą, szczęśliwszą demokrację polską!". Jakub Berman, razem z Bolesławem Bierutem i Hilarym Mincem, tworzył w latach 1949–1956 ścisłe kierownictwo PZPR, w 1946 roku członek Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych. „Szkoły Prawnicze – to nie tylko awans społeczny dla ich absolwentów, to w pierwszym rzędzie olbrzymi sukces Demokracji Ludowej na drodze zwycięskiego marszu ku Socjalizmowi" – twierdził doktor Emil Merz, jeden z morderców sądowych bohatera Polskiego Państwa Podziemnego, gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila". W służbowej opinii z 1949 roku o Hryckowianie czytamy: „Wkłada ogromną pracę i wysiłki, by powierzony [mu] sąd stosował właściwą politykę karną w zwalczaniu przestępstw niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa. Często prowadził bardzo ważne procesy polityczne, które wymagały ogromnego wkładu pracy i umiejętności w ich przeprowadzaniu. Przez to położył wybitne zasługi w ugruntowanie demokracji ludowej w Polsce". Jan Hryckowian to żołnierz AK, krwawy stalinowski sędzia wojskowy, jeden z morderców sądowych rtm. Witolda Pileckiego, następnie adwokat. I jeszcze jedna opinia o Hryckowianie, z 1948 roku: „Trafna ocena polityczna w podejściu do rozpoznawanych spraw. (...) Oddany idei władzy ludowej i ustrojowi ludowemu. Stosunek do Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej – pozytywny. Czynny politycznie i klasowo. Posiada ponadprzeciętny zasób wiedzy z zakresu nauk marksistowskich". Dziś demokracja – już nie ludowa, lecz unijna – puka do naszych drzwi.

GP

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

UTRACONA WIARYGODNOŚĆ

Józef **Wieczorek**

Naukowiec to zawód zaufania społecznego, stąd wiarygodność winna być imperatywem moralnym każdego członka domeny akademickiej. Dawniej uczony, profesor, cieszył się szczególnym prestiżem społecznym. Stanowił elitę i jednocześnie prowadził działalność na rzecz rozwoju elit, nie tylko akademickich, lecz także gospodarczych, politycznych, kulturalnych... Od lat, nie tylko w Polsce, uniwersytet jest w kryzysie, a ludzie nauki, mimo wspaniałych osiągnięć nauki, tracą na prestiżu. Wzrostowi liczebnemu ludzi utytułowanych towarzyszy zanik fanatyków nauki i poszukiwaczy prawdy wypieranych przez fanatyków karier, co zauważył już 90 lat temu profesor Kazimierz Twardowski w słynnej mowie „O dostojeństwie Uniwersytetu": „Komuż bowiem naprawdę na tej obiektywnej prawdzie zależy? Kole ona w oczy, staje na przeszkodzie niezmiernie licznym dążeniom, które mogą swoje cele osiągać tylko pod tym warunkiem, że starannie będą prawdę omijały". Odnosi się wrażenie, że dzisiejsze uniwersytety przestały sobie zawracać głowę poszukiwaniem prawdy, przekształcając się w fabryki dyplomów i tytułów często od prawdy niezależnych. W formalnych karierach naukowych dużą rolę odgrywają kryteria pozamerytoryczne, a największe nawet brednie emitowane w mediach oraz w pracach „naukowych" przez etatowych ludzi nauki nie wykluczają ich ze środowiska „uczonych". Nieuczciwość, nierzetelność naukowa dotyczy wszystkich szczebli domeny akademickiej – od studenta do profesora. Częściej z domeny wykluczani są ci, którzy są zorientowani na uczciwość w nauce i ujawniają patologie, plagiaty, oszustwa, nierzetelności wysoce utytułowanych, niż ci, którzy je popełniają. Nie ma skutecznych mechanizmów samokontroli środowiska naukowego, co prowadzi do utraty wiarygodności nawet najwyżej utytułowanych naukowców. Nieposłuszeństwo w myśleniu, co prof. S. Ossowski uważał za zawodowy obowiązek uczonego, zastąpiono abdykacją z krytycznego, nonkonformistycznego myślenia, a merytoryczną krytykę zastąpiono personalnym hejtem.

GP

eprasa.pl a8cf4340fa

AGONIA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II W RYTMIE DISCO

Sylwia **Krasnodębska**
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

BEZ SZACUNKU

Twórcy „Śmierci Jana Pawła II" instrumentalnie potraktowali Ojca Świętego i tym samym instrumentalnie potraktowali widza. Ich spektakl podlega w związku z tym w większej mierze ocenie moralnej niż tej z teatrologicznego punktu widzenia...

UPORCZYWE DRĘCZENIE W TEATRZE

Odchodzenie papieża Jana Pawła II było dla milionów ludzi na całym świecie lekcją godności. Ojciec Święty pokazał nam nie tylko, jak żyć, lecz także – jak umierać. Reżyser Jakub Skrzywanek spektaklem „Śmierć Jana Pawła II" urządził sobie pogardliwą zabawę w szarpanie pamięci o Świętym i drwinę z jego cielesności. Wlewki doodbytnicze, zbliżenie na genitalia i malowanie jego ciała po śmierci w rytmie disco – spektakl, będący obrzydliwą hucpą na grobie papieża, półtora roku po premierze wrócił na deski Teatru Polskiego w Poznaniu.

Reżyser Jakub Skrzywanek wraz ze współscenarzystą Pawłem Dobrowolskim pokazują swoją wizję ostatnich dni życia Jana Pawła II. Przez godzinę widownia dręczona jest nieznośnym charczeniem aktora Michała Kalety. Grany przez niego Karol Wojtyła jest często opuszczony, jego potrzeby nieuwzględniane, a próby komunikowania ignorowane (choćby przez aktora wcielającego się w kardynała Stanisława Dziwisza). Skrzywanek posługuje

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl a8cf4340fa

się oficjalnymi informacjami przekazywanymi w czasie odchodzenia papieża przez osoby z jego otoczenia. To jednak nie uwiarygadnia jego teatralnej wizji, a wręcz obnaża manipulację, którą twórcy się posługują.

Odzieranie z godności

„Panowała atmosfera wielkiej pogody ducha" – czytamy na monitorach fragment relacji osoby z bliskiego otoczenia papieża. Ale na scenie widzimy coś dokładnie odwrotnego. Schorowane ciało przyszłego świętego traktowane jest jak kukła. Nikt nie próbuje nawet zrozumieć, co chce z trudem wypowiedzieć papież. Za to z dużą pieczołowitością pokazywane są sceny wymiany pampersa aktorowi wcielającemu się w Ojca Świętego. Kamera zamontowana nad sceną pozwala na wyświetlanie na monitorach genitaliów Michała Kalety grającego Jana Pawła II. Przy odgłosach nieznośnego charczenia patrzymy na festiwal odzierania jego ciała z godności. Śmieszny wydaje się fragment przedstawienia, w którym siostry zakonne towarzyszące papieżowi chcą wyjść z nim do okna papieskiego w Niedzielę Wielkanocną 27 marca 2005 roku, ale są wstrzymywane przez mężczyzn w sutannach. Gestem, który mówi „kobietom wstęp wzbroniony". Absurdalny wątek równouprawnienia obnaża jeszcze bardziej miałkość artystycznej wizji i niezrozumienie materii, po którą sięgają twórcy spektaklu.

Gwoździem do trumny (bynajmniej nie papieskiej) jest wykorzystanie w spektaklu świadków zdarzeń. Nagrania wiernych, którzy opowiadają o tym, jak przeżywali umieranie papieża. Zabieg ten trudno nazwać inaczej jak wykorzystaniem i obśmianiem prostych ludzi, którzy nie mając umiejętności zaprezentowania się przed kamerą, stają się obiektem bardziej drwiny niż zainteresowania artystów. „Tu na tej kanapie przeżywałam agonię papieża" – mówi kobieta, wskazując na mebel w salonie. „Bardziej opłakiwałam papieża niż męża" – mówi kolejna, na co reakcją jest śmiech publiczności. Barman na tle półek z alkoholem wyznaje, że śmierć papieża przeżył prawie tak mocno jak śmierć Freddiego Mercury'ego i dla uczczenia tej chwili włączył w barze utwór Metalliki „Killl'Em all" (swoją drogą, muzykę noszącą niestety znamiona twórczości satanistycznej). Twórcy „Śmierci Jana Pawła II" chcąc pokazać mechanizm, który sprowadził odejście papieża do wykorzystywanej przez część młodzieży formy memu, ochoczo weszli w tę narrację. Czemu bowiem miała służyć scena, w której tanatokosmetolog (w tej roli Kornelia Trawkowska) maluje twarz zmarłego papieża, kołysząc się w głośnych rytmach disco? Jaki cel niosło dosłowne pokazanie procedury konserwacji ciała, w tym wlewka płynów utrwalających?

Twórcy „Śmierci Jana Pawła II", chcąc pokazać mechanizm, który sprowadził odejście papieża do wykorzystywanej przez część młodzieży formy memu, ochoczo weszli w tę narrację.

Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy twórcy spektaklu wiedzieli, o kim robią swoje przedstawienie i jaką wrażliwość w tej pracy reprezentują.

Hucpy na grobach

Można napisać o dobrej scenografii Agaty Skwarczyńskiej, można pochylić się nad oceną gry aktorskiej i dramaturgii Dobrowolskiego. Ale czy dzieło to można traktować w kategorii tylko artystycznego wyrazu wizji świata? Na ile oglądamy spektakl podlegający w formie ocenie krytycznej? Na ile instrumentalne potraktowania Ojca Świętego nie jest też instrumentalnym potraktowaniem widza? I podlega w związku z tym w większej mierze ocenie moralnej niż tej z teatrologicznego punktu widzenia?

Reżyser Jakub Skrzywanek, dyrektor artystyczny Teatru Współczesnego w Szczecinie, dał nam się poznać choćby opisywanym na łamach „Gazety Polskiej" spektaklem, w którym urządzono „śluby" LGBT. W jego sztuce „Spartakus. Miłość w czasach zarazy" wykorzystał tragedię dzieci z zaburzeniami tożsamości płciowej do politycznej i ideologicznej gry. Najpierw poznaliśmy tu historię czternastolatka, który mimo leczenia psychiatrycznego popełnił samobójstwo. Twórcy nie pohamowali się przed użyciem tragedii dziecka do świetnej zabawy. Uznali, że ich odpowiedzią na dramat chorych dzieci będzie organizacja na scenie „ślubu" dla osób LGBT. Aktorzy i „poślubieni" bawili się w najlepsze, bardzo szybko zapominając o śmierci, o której chwilę wcześniej była mowa. „Spartakus. Miłość w czasach zarazy" był hucpą na grobie dziecka, „Śmierć Jana Pawła II", prawem serii – hucpą na grobie Świętego. **GP**

REKLAMA

SKARBY POLSKIE
POP - ORATORIUM

Wyjątkowy obraz naszej historii w premierowych wykonaniach gwiazd polskiej sceny muzycznej:
Grzegorz Wilk, Kasia Dereń, Mateusz Ziółko, Jula, Filip Lato oraz zespół Baltic Youth Collective.

Transmisja KONCERTU w TVP3
23 listopada 2023, godz. 20:00

Patronat honorowy:
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Wojewoda Pomorski Dariusz Drelich
Patronat honorowy Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej
MiN
Mecenas koncertu: Energa | Grupa Orlen
Partner wydarzenia: Lotto

eprasa.pl a8cf4340fa

ZACISZE MELOMANA

★★★★★½

MROCZNE SNY

Bastarda, Katarina Aleksić, Branislava Pudrumac, LILITH ABI
Audio Cave

Trio Bastarda dysponując bardzo oryginalnym połączeniem instrumentów (klarnet, wiolonczela, klarnet basowy), z każdą płytą zabiera słuchacza w historyczną podróż w najróżniejsze regiony świata. W swojej dyskografii ma już muzykę chasydzką, pieśni polsko-białoruskiego pogranicza nagrane z zespołem Sutari, a także niezwykłe interpretacje portugalskiego fado. Najnowsza płyta „Lilith Abi" nie jest związana z konkretnym miejscem na mapie. Muzycy wraz z serbskimi artystkami, Katariną Aleksić oraz Branislavą Pudrumac, podążają tropem pieśni śpiewanych do snu. Jeśli w kołysankach Bastardy będziemy szukać ukojenia, możemy się srodze zdziwić. Ich pieśni kryją w sobie równie silną, mroczną tajemnicę.

★★★★★★

SKALPEL NA JAZZOWO

Skalpel, BIG BAND LIVE
NoPaper Records

Weterani polskiej sceny elektronicznej – Igor Pudło i Marcin Cichy – już od wielu lat koncertują z kilkunastoosobowym, bigbandowym składem. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był poznański kompozytor Patryk Piłasiewicz, który przepisał elektroniczne hity Skalpela na język żywych instrumentów. Muzyka grana na koncertach nie tylko zaskoczyła ciekawym brzmieniem, lecz także uwolniła nowe pomysły improwizacyjne. Współpracą Skalpela z jazzmanami wreszcie możemy się cieszyć na wydanym właśnie dwupłytowym albumie. Kto zaś chciałby doświadczyć występu na żywo, wciąż jest taka szansa, najbliższy koncert już 16 grudnia we Wrocławiu.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

SERIAL { DOKUMENT }

Grzegorz **Wszołek** poleca

★★★★★½

„Beck" – piłkarz, celebryta i... mąż

„BECKHAM"
BIOGRAFICZNY
NETFLIX, WIELKA BRYTANIA, USA 2023

Serial „Beckham" to pasjonująca, czteroodcinkowa opowieść o wzlotach i upadkach piłkarza. David Beckham to nie tylko ikona sportu, lecz także kultury masowej. To on oraz Michael Jordan pierwsi zaczęli zarabiać naprawdę grube miliony na prawach do wizerunku. „Becks" stał się idolem młodych.

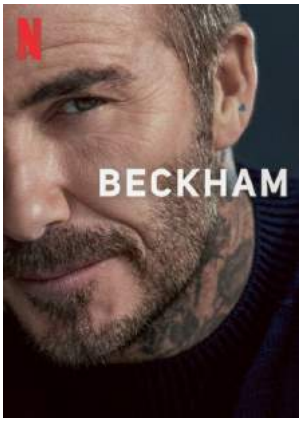

Na szczególną uwagę zasługuje zabawna wymiana z Victorią Adams, żoną bohatera produkcji. Dawna Spice Girl opowiadała, że zarówno ona, jak i jej mąż wywodzą się z rodzin, w których się nie przelewało. Pewnego dnia Beckham stanął w drzwiach i kilkakrotnie poprosił, by jego ukochana powiedziała, jakim samochodem woził ją ojciec do szkoły. Bezradna Victoria odparła, że był to… rolls royce. Ciekawie opowiedziane są tu również kłopoty rodzinne bohatera. Beckham jako jeden z najsławniejszych celebrytów na świecie i piłkarz, którego znali kibice pod każdą szerokością geograficzną, był łakomym kąskiem dla prasy. Plotki o rzekomych romansach niejednemu zniszczyły związek, tymczasem Beckhamowie przetrwali wszystkie burze. Spajała ich więź rodzinna, miłość do dzieci i zaufanie wypracowane latami. Serial pokazuje, że niezależnie od statusu majątkowego czy pochodzenia, są to ważne wartości, które często ratują ludzi w sytuacjach naprawdę beznadziejnych.

Ale hit Netfliksa trzeba obejrzeć także by zrozumieć, jak funkcjonuje szeroko pojęty świat kultury masowej. I to jeszcze przed powstaniem mediów społecznościowych.

Jest tylko jeden minus szalenie popularnej produkcji – instagramerki dosłownie zapełniły media społecznościowe, udając tańczących Beckhamów do „Island in the stream". I to jest akurat zła informacja, o czym pewnie wiedzą użytkownicy Instagrama. **GP**

MIX Kulturalny

wyobraź sobie...

CZARNOSKÓREGO HANNIBALA

Netflix szykuje wielkie widowisko historyczne o Hannibalu Barkasie, jednym z największych wojowników antycznego świata. W roli kartagińskiego wodza starożytności zobaczymy amerykańskiego aktora Denzela Washingtona.

sięgnij

PO DRUGI TOM

„Orzeł, lew i krzyż. Historia i kultura krajów Trójmorza. Tom 2" Wojciecha Roszkowskiego to kompendium wiedzy o Trójmorzu i zachęta zacieśnienia współpracy państw. Książka na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722-111-655.

www.prenumerata.swsmedia.pl

GAZETA POLSKA

★★★☆☆☆

Kobieta silna tylko w wodzie

„Nyad”
BIOGRAFICZNY
REŻ. JIMMY CHIN,
ELIABETH CHAI VASARHEYI, USA 2023

Sylwia
Krasnodębska
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

Diana Nyad to postać autentyczna. Sportsmenka, która marzyła, by przepłynąć 177 kilometrów otwartym oceanem z Kuby na Florydę. Co ciekawe, próbowała osiągnąć ten wynik w wieku 30 lat i nie zdołała tego zrobić. Jak to możliwe, by mimo upływającego czasu i naturalnej utraty sił, dokonała tego nieludzkiego wysiłku w tak dojrzałym wieku? Filmowcy w pięknym stylu snują opowieść o tym, skąd bierze się siła w człowieku i ile zależy od rozwoju mięśni, a ile od pracy głowy. Dając oczywiście przewagę mózgowi i sercu. Annette Bening w roli Diany Nyad oraz grana przez Jodie Foster przyjaciółka głównej bohaterki, trenerka, wcielają się w silne kobiety, które mierzenie się z własnymi słabościami wprowadzają wręcz na szaleńczą orbitę niemożliwości. Finał opowieści jest znany. Walcząc z rekinami i meduzami, z całym inwentarzem i nieprzewidywalnością Matki Natury, osiągają cel. Jednak chodzi nie tylko o przepłynięcie długiego dystansu, lecz także o zmierzenie się z demonami przeszłości, znacznie większymi niż te, które znaleźć można w dzikich głębinach oceanu. Diana skazuje się na potworne tortury, ale na mecie czekać ją będzie nie tylko zwycięstwo fizyczne nad siłą oceanu, lecz także wygrana w psychologicznej wojnie, która rozgrywa się w jej głowie. Nośne hasło „nigdy się nie poddawajcie” filmowcom zaczęło pasować nie tylko do błękitu oceanu, ale i do... flag LGBT, w kolorze których Diana pojawia się na mecie. Szok i niedowierzanie. **GP**

Jeśli nie udało się czegoś dokonać w wieku 30 lat, warto spróbować po sześćdziesiątce. Taki żart pływaczka Nyad zrealizowała w życiu, wprowadzając tym samym świat sportu w osłupienie. Filmowcy też to zrobili, wieszając nad nią... flagę LGBT.

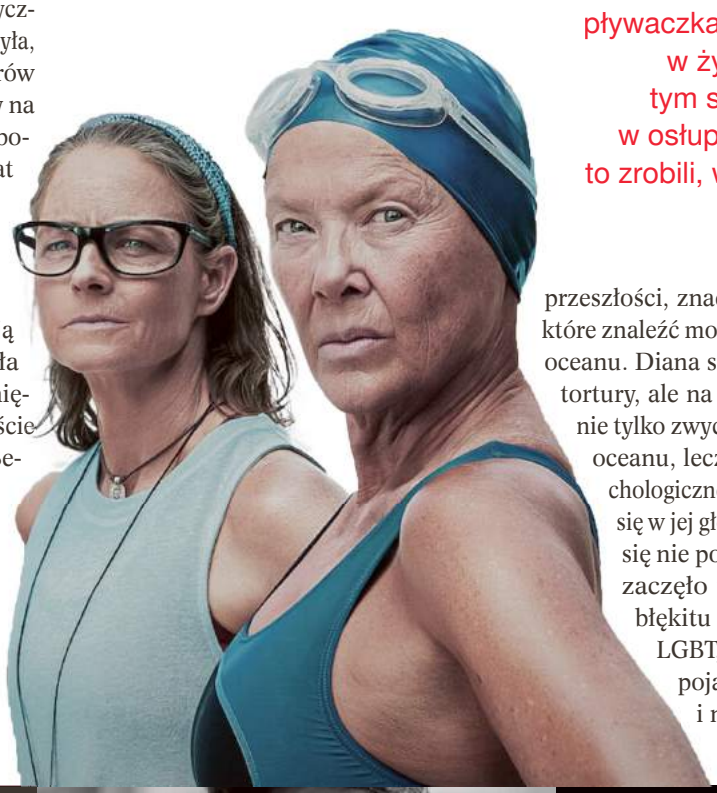

FOT. MAT. PRAS., WIKIPEDIA, ISTAGRAM

pobądź

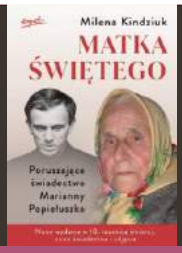

Z MATKĄ KS. JERZEGO

Książka „Matka świętego. Poruszające świadectwo Marianny Popiełuszko” Mileny Kindziuk z okazji 10. rocznicy śmierci matki ks. Jerzego została wzbogacona o relacje jej wnuka. Książka na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722-111-655.

wróć

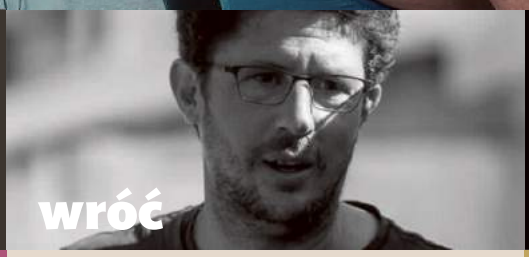

DO „FAUDY”

Stworzył szpiegowski majstersztyk o konflikcie Palestyny z Izraelem i zginął w jego wyniku. 38-letni Matan Meir, producent serialu „Fauda”, 11 listopada stracił życie w boju w Strefie Gazy. Walczył w Siłach Obronnych Izraela.

skomentuj

TAKIEGO KOPERNIKA

Nominowany dwukrotnie do Oscara aktor Adam Driver zaskoczył w Toruniu fanów kina podczas festiwalu EnergaCAMERIMAGE. Zażartował, że chciałby zagrać Kopernika, bo… jest do niego podobny.

eprasa.pl a8cf4340fa

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

NIEDŹWIEDZIE NIE LUBIĄ AKTYWISTÓW

NAGRODA DARWINA

ŚMIERĆ Z POWODU ZWIERZĄT

Czasami śmierć i nieszczęście przychodzą od zwierząt. Oto lista dziwnych śmierci postaci historycznych.

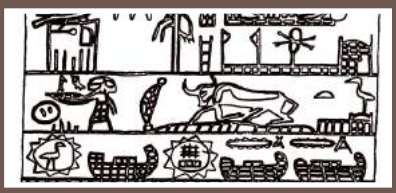

MENES MENES

Był faraonem w Egipcie 3 tys. lat przed naszą erą. Był to wybitny władca, który wprowadził pismo i jednocześnie został potępiany za prowadzenie luksusowego trybu życia. Według relacji, zginął zabity przez hipopotama.

HERAKLIT Z EFEZU

„Wszystko płynie i nic nie pozostaje" – mawiał ten słynny filozof. Heraklit miał zginąć jednak w bardzo głupi sposób. Został pożarty przez psy po tym, jak posmarował się krowim obornikiem, próbując wyleczyć puchlinę.

eprasa.pl a8cf4340fa

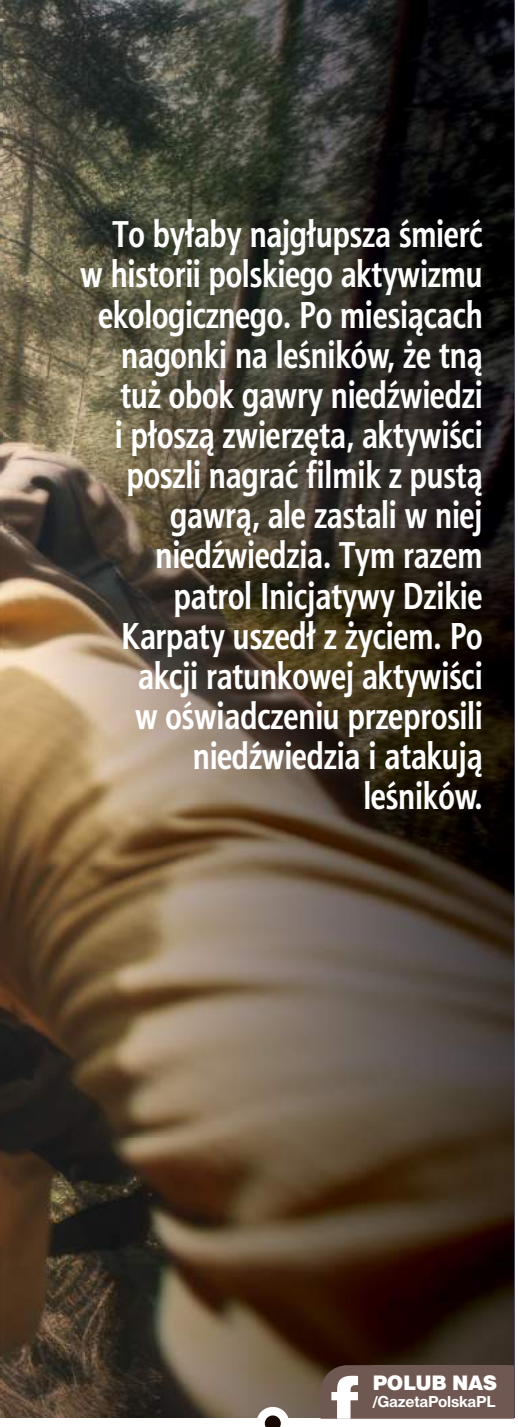

To byłaby najgłupsza śmierć w historii polskiego aktywizmu ekologicznego. Po miesiącach nagonki na leśników, że tną tuż obok gawry niedźwiedzi i płoszą zwierzęta, aktywiści poszli nagrać filmik z pustą gawrą, ale zastali w niej niedźwiedzia. Tym razem patrol Inicjatywy Dzikie Karpaty uszedł z życiem. Po akcji ratunkowej aktywiści w oświadczeniu przeprosili niedźwiedzia i atakują leśników.

FOT. ADOBE STOCK, WIKIPEDIA, PIXABAY

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

Po tym, jak przycichła sprawa Puszczy Białowieskiej, gardłową kwestią dla każdego aktywisty stała się Puszcza Karpacka. Od 2017 roku to właśnie w tym rejonie tli się konflikt pomiędzy organizacjami pozarządowymi a lokalnymi mieszkańcami i leśnikami. Sprawę opisywaliśmy już wielokrotnie. Aktywiści ekologiczni przekonują opinię publiczną, że miejscowi na masową skalę niszczą ostatnie dziewicze fragmenty środowiska. Mieszkańcy, którzy najczęściej od pokoleń żyją za pan brat z przyrodą, nie chcą z kolei, by ktoś narzucał im styl życia. Jak zawsze w przypadku aktywistów cały spór rozstrzyga się w sferze propagandy.

Polscy eko-aktywiści i niemieckie „Tagesspiegel" już od roku wieszczą zagładę niedźwiedzi w naszym kraju, i to właśnie przez zachłanność Lasów Państwowych.

Wojna ze wszystkimi

Aktywiści atakują przede wszystkim leśników. Ich zdaniem cały region powinien stać się parkiem narodowym i obszarem pozostawionym naturze. Krytykują więc wszystko. Zarzucają masowe wycinki. W lesie fotografują drzewa i manipulują fotografiami okazów, które ich zdaniem są pomnikowe. Według nich leśnicy nie powinni również budować dróg do wywozu drewna. W środku lasu zorganizowali miasteczko namiotowe, w którym okupowali tereny – drażniąc miejscowych, ale również ludzi, którzy dzięki pracy w lesie mogą utrzymać swoje rodziny. Sytuacja trwała latami, aż w lipcu służby zlikwidowały koczowisko. W przeszłości aktywiści zarzucali też leśnikom płoszenie zwierząt. Oburzali się również na to, że leśnicy… budzą niedźwiedzie. Takie artykuły tworzyli i rozsyłali dalej jeszcze w ubiegłym sezonie zimowym. To oni też stali się m.in. bohaterami reportażu niemieckiego „Tagesspiegel", który wieścił zagładę niedźwiedzi w naszym kraju, i to właśnie z powodu zachłanności Lasów Państwowych. „Nieprawdą jest, że żyjącym na Podkarpaciu niedźwiedziom grozi wyginięcie. W rzeczywistości ich populacja w Polsce rośnie – pół wieku temu ich liczbę szacowano na zaledwie 20 osobników, dzisiaj oficjalne dane mówią o 381 (GUS 2020). To prawie czterokrotnie więcej, niż podają w artykule Niemcy. Warto tu przypomnieć, że w Bawarii, od niedźwiedzi biorącej swą nazwę, można spotkać tysiące tych zwierzaków, ale… wyłącznie na pomnikach, herbach i znaczkach pocztowych" – pisali wtedy przedstawiciele Lasów Państwowych.

AJSCHYLOS

Jeden z trzech klasycznych tragików miał zginąć przez żółwia. Trzymający w szponach żółwia orzeł zrzucił gada na głowę Ajschylosa, myląc jego łysinę z kamieniem. Pisarz unikał bycia pod dachem z powodu snu o tym, że… wali mu się on na głowę.

CHRYZYP Z SOLOI

Filozof z grupy stoików miał umrzeć… ze śmiechu. Ponoć gdy zobaczył swojego osła jedzącego figi, nakazał niewolnicy napoić osła niemieszanym winem. Rzekomo tak go to rozśmieszyło, że padł martwy.

RAGNAR LODBROK

Jeden z na wpół mitycznych władców Wikingów (znanym ostatnio z serialu Netfliksa) zginął z rąk Anglików. Ci obeszli się z Wikingiem okrutnie, bowiem wrzucili dzielnego żołnierza do jamy z jadowitymi wężami.

eprasa.pl a8cf4340fa

Fotopułapka pokazała prawdę

Teraz Inicjatywa Dzikie Karpaty przygotowywała kolejny event dla laików z Polski i Europy Zachodniej. Wszystko brzmi kuriozalnie i rozpoczyna się na początku roku, gdy aktywiści odkrywają pustą gawrę niedźwiedzia. W styczniu 2023 roku odkryto miejsce legowiska zwierzęcia, które najprawdopodobniej było niezasiedlone. Aktywiści uznali, że wykorzystają ten fakt, aby wyłączyć z gospodarki leśnej cały obszar w okolicy miejsca domniemanego legowiska. Rozpoczęli przepychankę w urzędach i w sierpniu złożyli w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie wniosek o utworzenie strefy ochronnej wokół miejsca gawrowania niedźwiedzia. Ponieważ w okolicy trwały prace leśne, to jednocześnie podnosili w mediach głosy, że leśnicy płoszą niedźwiedzie i tną w okolicy ich gawr. Narrację miał uzupełnić smutny z pewnością materiał z pustego legowiska niedźwiedzi. Wystąpił jednak pewien problem – zwierzę było w środku. I nie dość, że prace leśne go nie zniechęciły, to najwidoczniej było niezadowolone z wizyty aktywistów, bo rozdrażnione – zaatakowało. Jednego z aktywistów – obywatela Niemiec, który od lat mieszka w Bieszczadach – miś dotkliwie poturbował. Konieczne okazało wezwanie służb z GOPR na czele. „Parę minut po 16.00 ratownicy ze stacji centralnej w Sanoku otrzymują zgłoszenie traktujące o mężczyźnie, który został zaatakowany przez niedźwiedzia. Ratownicy zbierają wywiad i ustalają wstępne miejsce zdarzenia. Niemal godzinę po zgłoszeniu wypadku ratownicy docierają do przytomnego poszkodowanego, który okazuje się mieć liczne rany kłute i szarpane. Ratownicy GOPR oraz z karetki pogotowia wdrażają stosowne procedury medyczne (tamowanie krwotoków, farmakologia przeciwbólowa). Po zaopatrzeniu znoszą poszkodowanego w noszach typu sked do karetki, a ta zawozi mężczyznę do Zatwarnicy, gdzie oczekuje na niego śmigłowiec" – napisali GOPR-owcy. Początkowo w mediach sprzedawana była opowieść o dwóch przypadkowych mężczyznach. Taką wersję podał m.in. TVN. Dopiero później, po opublikowaniu informacji przez leśników, wyszło na jaw, że byli to aktywiści, którzy sami zgłosili miejsce bytowania niedźwiedzia. Mało tego, wszystko nagrało się na fotopułapkę,

OFIARA
Jednego z aktywistów – obywatela Niemiec, który od lat mieszka w Bieszczadach – miś dotkliwie poturbował. Konieczne okazało wezwanie służb z GOPR na czele.

BAZYLI I

To jeden z cesarzy bizantyjskich, który przeszedł drogę polityczną od chłopa do szczytów władzy. Zginął z powodu jelenia. Podczas polowania zaplątał się w poroże zwierzęcia i był niesiony przez 26 kilometrów.

FILIP FRANCUSKI

13 października 1131 roku był pechowy dla francuskiego księcia Filipa. Gdy jechał on przez Paryż, jego koń wystraszył się czarnej świni i zrzucił jeźdźca, który zginął na miejscu. Trudno powiedzieć, czy świnia była podłożona umyślnie.

ALEKSANDER GRECKI

27-letni król zmarł na sepsę po tym, jak został ugryziony przez makaka berberyjskiego w swoim ogrodzie. Wcześniej próbował przerwać bójkę między swoim owczarkiem niemieckim a inną małpą. Zmarł 25 października 1920 roku.

eprasa.pl a8cf4340fa

którą leśnicy ustawili, by potwierdzić obecność niedźwiedzia w gawrze.

Przeprosiny dla niedźwiedzia

Gdy nie dało się już zakłamać zdarzenia, aktywiści postanowili wydać oświadczenie. „Mając – niestety – bardzo złe doświadczenia odnośnie wcześniejszych zgłoszeń, a nawet niszczenia ustanowionych stref, koledzy postanowili sprawdzić stan wydzielenia w terenie, co doprowadziło do niebezpiecznego zdarzenia. Obaj dochodzą teraz powoli do siebie, ale nie zmienia to faktu, że czują się źle z sytuacją, w której – działając z dobrych pobudek – zakłócili spokój niedźwiedzia. Nie powinno było do tego dojść, zwłaszcza w czasie przygotowań do gawrowania. Niedźwiedź zachował się w podręcznikowy, właściwy sobie sposób, na własnym terytorium, obszarze odludnym w okolicach gawry, zaskoczony i w poczuciu zagrożenia zademonstrował swoją siłę i dominację. Ubolewamy, że doszło do tego incydentu. Tym razem popełniliśmy błąd. Jest nam przykro przede wszystkim wobec niedźwiedzia, któremu został odebrany spokój i poczucie bezpieczeństwa" – napisali w oświadczeniu. Inni aktywiści nie zrezygnowali jednak z atakowania leśników. „Całej sytuacji by nie było, gdyby nie skandaliczne wycinki LP w pobliżu gawr niedźwiedzi. Całe Bieszczady Parkiem Narodowym!" – oświadczył Marek Józefiak z Greenpeace. Finalnie aktywiści zmieniają też narrację, pisząc o tym, że poświęcenie dwóch obrońców przyrody doprowadzi do utworzenia strefy ochronnej. Problem jest jednak taki, że to nie do końca prawda. Całe Bieszczady są siedliskiem niedźwiedzi. Gatunek ten na tym terenie migruje i w wielu miejscach ma nory. Gawry niedźwiedzi nie są wytycznymi, które sprawiałyby tworzenie jeszcze większej liczby specjalnych form ochrony. Ważne jest, aby w odpowiednim czasie zaprzestać cięć i prac leśnych, aby nie naruszać spokoju zwierząt. Paradoksalnie aktywiści udowodnili jednak, że niedźwiedzie nie szukają odległej głuszy i prace leśne nie determinują ich wyborów. Tego jednak od aktywistów nigdy nie usłyszymy. Po kilku dniach wróciła mantra unikająca faktów. „Zwracamy także uwagę, że w toczącej się dyskusji o tym wydarzeniu nie można pomijać kluczowego dla ochrony niedźwiedzi aspektu. To właśnie utrata siedlisk odpowiednich do gawrowania wpływa na pogarszanie się stanu ochrony tych zwierząt. W lasach Bieszczadów takie schronienie zapewniają głównie stare drzewa, które utrzymują odpowiednie warunki termiczne zimą. Tymczasem stare, dorodne drzewa w Bieszczadach są nagminnie wycinane przez Lasy Państwowe. Wyręby prowadzone są także tuż obok znanych Lasom Państwowym gawr niedźwiedzi" – napisała Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot. Konflikt będzie więc trwał. Aktywiści po raz kolejny się skompromitowali. Jednak nadal ta informacja dotrze do nielicznych. **GP**

PRZYRODNICZY FLASH

DZIEŃ BEZ FUTRA

25 listopada obchodzony jest dzień bez futra. To nietypowe święto ogłoszono po to, by pracować nad świadomością ludzi dotyczącą cierpienia zwierząt na fermach futrzarskich. Popyt na ten surowiec stale się zmniejsza, co widać również w Polsce. Jeszcze kilka lat temu ferm futrzarskich w naszym kraju było ponad 700, teraz jest ich około 300. Polska jest nadal istotnym producentem. Zakazać ferm futrzarskich od lat chcą politycy. Lobby futrzarskiemu uległo Prawo i Sprawiedliwość. Teraz szanse będą mieli politycy opozycji. Postulat nie znalazł się jednak w umowie koalicyjnej.

GLIFOSAT ZOSTAJE

Komisja Europejska poinformowała, że zdecydowała się odnowić licencję na glifosat, środek chwastobójczy, zatwierdzając jego stosowanie w krajach Unii Europejskiej na kolejne 10 lat. Kontrowersyjny środek został wymyślony w 1974 roku przez Mosanto i dziś należy do firmy Bayer. Bardziej znany jest pod handlową nazwą Roundup. Jego stosowanie może prowadzić do choroby nowotworowej.

3 OFIARY PUDLA

W 1988 roku z 13. piętra budynku w Buenos Aires wypadł pudel. Spadł na 75-letnią kobietę, która poniosła śmierć. Inna kobieta tak się zapatrzyła, że wpadła pod autobus. Trzecią ofiarą był mężczyzna, który z powodu zdarzenia dostał zawału.

GEORGE HERBERT

Ten angielski arystokrata nagle zmarł. Ponieważ był eksploratorem grobowców faraonów, mówiono, że dosięgła go tajemnicza choroba. Prawda była jednak banalna. 19 marca 1923 roku został ukąszony przez komara.

FOT. ADOBE STOCK, WIKIPEDIA, PIXABAY

eprasa.pl a8cf4340fa

Stefan
Czerniecki
CZERNIECKI.NET

MIASTECZKO, PO KTÓRYM SIĘ NIE SPACERUJE

O ŚWICIE

Powoli i jakby niepewnie w Cascii budzi się nowy dzień. W powietrzu unoszą się mgła i zapach róż.

CASCIA ŚW. RITY

W oknach widać doniczki z różyczkami. Kwiaty oplatają także ściany kamiennych domów. Pomimo chłodniejszej pory roku, różowawych kwiatów jest tu naprawdę sporo, chociaż po lecie pozostało już ledwo wspomnienie.

Za parę chwil wypowiem słowa »Módlcie się…«. Nie ja, lecz wy! Wy się módlcie, »aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Wszechmogący«. Skoro macie cierpienie, to je ofiarujcie. To jest ten moment na mszy świętej. Gdy przychodzimy na mszę świętą bez niczego, nie mamy co ofiarować dobremu Bogu. Wówczas te słowa są kpiną. Są wyuczonym frazesem pozbawionym sensu. To jest ta ofiara". Kiedy ksiądz Robert wypowiada te słowa, jest kompletna cisza. Słowo dociera do najczulszych strun sumienia. Rozjaśnia horyzont. Pokazuje. Naucza. „Kochani, Bóg ma swój czas. Powierzmy mu dziś te wszystkie nasze intencje, z jakimi na tę pielgrzymkę przyjechaliśmy".

W małej kaplicy w Cascia, tuż obok ciała św. Rity, ksiądz michalita mówi o Nadziei. Wśród słuchających pełne skupienie. Ktoś nie wytrzymuje. Zaczyna płakać. Po nim słychać kolejny szloch. Puściło. „Jestem przekonany, że dobry Bóg o wszystkich tych intencjach wie. I na swój cudowny sposób je wypełni. W swoim czasie. Najlepszym. Ufajmy. I już się więcej o te sprawy nie troszczmy. Zwłaszcza tutaj, w miejscu, w którym mieszkała św. Rita".

Środkowe Włochy. Pofałdowane przez ciągnące się na długości całego półwyspu Apeniny, które w tej części jeszcze nie są tak strome i skaliste jak na północy Italii. Łagodne i porośnięte lasami, z szemrzącymi strumieniami i potokami. Jak choćby ten tutaj. Nazywa się Corno i przepływa przez okoliczne łąki i lasy, żłobiąc głęboką dolinę. Na jednym z jego zboczy położona jest miejscowość Cascia.

Zamieszkana jest dziś przez nieco ponad 3000 mieszkańców, ale o tej porze roku zobaczymy tu może góra pięciu z nich. Uliczki są wyludnione. Nie mam pojęcia dlaczego. Wszak o tej porze dnia, wieczorem, takie miejsca we Włoszech są zwykle zalewane przez spacerujących mieszkańców. Włosi idą na kolację, posiedzieć do sąsiada w ogrodzie, pogadać, pośmiać się, pobyć razem. Często te spacery są bez określonego celu. Tutaj w Cascii póki co nie widać nic podobnego. W oknach stoją doniczki z różyczkami. Kwiaty oplatają także ściany kamiennych domów. Pomimo chłodniejszej pory roku i tego, że po lecie pozostało już wspomnienie, różowawych kwiatów jest tu sporo. Miasto nimi pachnie. Zwłaszcza gdy zbliżamy się do kościoła na wzgórzu.

– Psss… Halo! – słyszę z lewej strony, gdy wchodzę do środka. To włoskojęzyczna siostra augustianka. Wychyla się do mnie zza krat odgradzających wiernych od ciała św. Rity, spoczywającej kilka metrów stąd. – Chcesz płatek? Płatek róży od św. Rity?

Święta jest tuż obok. Już nie w maleńkiej trumience z drewna jodłowego, jak to miało miejsce przez pierwsze lata po jej śmierci. Tamtą wykonał Cicca Barbara. Chory na artretyzm włoski rzeźbiarz przybył do Cascii, aby oddać cześć zmarłej. Był wściekły, że z racji swojej dolegliwości (sztywność rąk) nie może wyrzeźbić trumny dla Rity. Gdy modlił się w Cascii,

eprasa.pl a8cf4340fa

To tu gromadzą się mieszkańcy miasteczka – przy sarkofagu św. Rity. „Ich Rity".

RITA Z CASCII

ROCCAPORENA Rita urodziła się zaledwie 4 km stąd, w maleńkiej wiosce Roccaporena. Do dziś zachowała się tam izdebka, w której przyszła na świat. Jest też antyczny kościółek, w którym przyjęła chrzest i w którym wyszła za mąż za Paola.

OD SPRAW BEZNADZIEJNYCH „O znalezienie dobrej żony. O dobrego męża. O wyciągnięcie rodziny z długów. O uzdrowienie syna. O zdany egzamin. O pogodzenie się rodziców – by znów było jak dawniej". Od lat św. Rita jest powierniczką najbardziej osobistych intencji. Pielgrzymują do niej wierni z całego świata. W końcu miano „świętej od spraw beznadziejnych" zobowiązuje.

CUD Prócz ciała świętej Rity w kościele w Cascii przechowywane są także relikwie Cudu Eucharystycznego, który wydarzył się w 1330 roku. Odbita na kartkach brewiarza zakrwawiona Hostia pozostawiła po sobie ślad w kształcie twarzy mężczyzny. Relikwiarz wystawiony jest w dolnym kościele.

nagle poczuł w rękach mrowienie oraz nietypowe ciepło. W krótkim czasie jego dłonie stały się takie jak dawniej. Cicca Barbara szybko postanowił skonstruować trumnę dla zmarłej przyszłej świętej. Dziś trumna jest przechowywana tuż obok, w niewielkiej salce muzealnej przy klasztornym dziedzińcu. A przecież cud uzdrowienia ręki włoskiego rzeźbiarze był zaledwie jednym z wielu innych, które dokonały się za sprawą przyszłej świętej. Wkrótce nazywanej „świętą od spraw beznadziejnych".

Rita nie miała łatwego życia. Chciała pójść do zakonu. Rodzice wydali ją jednak za mąż za człowieka gwałtownego, trudniącego się krwawym finalizowaniem wendet. Gdy zginął, Rita została z dwójką synów, którzy – podobnie jak ojciec – szybko wpadli w wir przeklętego kręgu wyrównywania rachunków za krzywdę. Wkrótce jednak zachorowali na cholerę i odeszli z tego świata, nie plamiąc się krwią zemsty. Rita została sama. Zrozpaczona i samotna, ale jednocześnie wierna, dzielna i pokorna. Taka była, gdy postanowiła udać się do morderców jej męża, by osobiście wszystko im wybaczyć. Dopiero wtedy wstąpiła do zakonu. Właśnie dlatego jest tak popularną we Włoszech świętą. To kobieta wszystkich stanów – była córką, żoną, matką, była osobą samotnie wychowującą dzieci, była wdową. Wreszcie była kobietą świecką, a następnie zakonnicą. Każda więc ze współczesnych kobiet może czerpać z jej życia. Pewnie dlatego w Cascii jest tak pusto na ulicach. Mieszkańcy wolą trwać przy jej sarkofagu. Mówią, że to jest „ich Rita".

W ikonografii przedstawiana jest najczęściej z różą oraz stygmatem na czole. To z tej rany wydobywała się odpychająca

Wszędzie unosi się zapach róż, chociaż lato już dawno minęło.

Włosi nie lubią być sami. Wykorzystują każdą okazję, aby pobyć razem – także w świętym miasteczku.

wszystkich woń. Wszystkich oprócz kuzynki, która opiekowała się umierającą chorą. Któregoś dnia wyczerpana Rita poprosiła ją, aby przyniosła jej różę z krzaka rosnącego w ogrodzie, który kiedyś pielęgnowała. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że była surowa zima. „Biedulka majaczy" – pomyślała kuzynka. Ale poszła. I ku swemu zdumieniu znalazła przepiękną różę o wspaniałym zapachu. Urwała ją i przyniosła umierającej. Ten krzak róż rośnie w klasztornym ogrodzie sióstr już od pięciu wieków. Płatek podarowany mi przez siostrę w kościele pochodzi właśnie z tego ogrodu. **GP**

FOT. STEFAN CZERNIECKI

eprasa.pl a8cf4340fa

Jan
Przemyłski
albicla.com/JanPrzemylski

EUROPA CHCE MIEĆ SWOJĄ STACJĘ KOSMICZNĄ

ORBITALNE LABORATORIUM

Według planów NASA za osiem lat do Oceanu Spokojnego spadnie Międzynarodowa Stacja Kosmiczna. Jej miejsce na orbicie mają zająć obiekty komercyjne, ale wiele wskazuje na to, że orbitalne laboratorium będzie miała także Europa. Projekt o nazwie Starlab może być ogromną szansą dla polskiego sektora kosmicznego.

Mija 25 lat, odkąd pierwsze moduły Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS) zostały wyniesione na orbitę ziemską (400 km nad powierzchnią planety) i połączone ze sobą. Przez ten czas laboratorium odwiedziło blisko 250 astronautów, którzy przeprowadzili tysiące eksperymentów. W tym miejscu warto wspomnieć, że jesienią przyszłego roku na ISS po raz pierwszy w historii poleci Polak – dr Sławosz Uznański. Osoby chcące powtórzyć sukces naszego inżyniera, będą musiały się jednak pospieszyć, gdyż data ważności Stacji dobiega końca. NASA planuje, że zakończy ona pracę w 2030 roku, a w 2031 roku zostanie zdjęta z orbity i wpadnie do Oceanu Spokojnego. Miejsce jej „lądowania" nazwano punktem Nemo.

Na orbicie natomiast mają pojawić się nowe tego typu obiekty, głównie komercyjne, ale nie tylko. Coraz więcej wskazuje na to, że swoją stację będzie miała… Europa. Europejska Agencja Kosmiczna (ESA) poinformowała właśnie, że podpisała z firmami Airbus i Voyager Space umowę o współpracy przy projekcie orbitalnego laboratorium o nazwie Starlab. Strony kontraktu chcą, aby obiekt ten zapewnił naukowcom ze Starego Kontynentu stały dostęp do przestrzeni kosmicznej po wycofaniu ISS. Najpierw jednak muszą wymyślić, w jaki sposób długotrwale wykorzystać stację, żeby jej zbudowanie i utrzymanie na orbicie miało sens. Ciekawy jest również fakt, że ESA chce przy projekcie Starlab opracować także system transportu ładunku i załogi. Jest to ambitne zadanie, gdyż Europa obecnie nie posiada własnego załogowego statku kosmicznego. Prace nad nim mają się rozpocząć w niedługim czasie i zakończyć do 2028 roku.

Z wstępnych planów wynika, że Starlab miałby rozpocząć pracę około 2030 roku.

Należy podkreślić, że na tych planach może znacząco skorzystać polski sektor kosmiczny, który rozwija się w szybkim tempie i jest wysoko oceniany przez ekspertów na świecie. Przypomnijmy, że w ciągu 10 lat członkostwa Polski w ESA opracowano w naszym kraju blisko 100 technologii kosmicznych, a polskie podmioty zaangażowane były w najbardziej prestiżowe misje naukowe. To m.in. misja JUICE, której celem są księżyce Jowisza (jej start nastąpił w kwietniu br.). Z polskiej myśli technicznej wiele razy korzystała także NASA. **GP**

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl a8cf4340fa

Bulwa w koronie

Iwona **Balcerak**
TEKST I ZDJĘCIA

Ziemniak to niezaprzeczalny król polskiego stołu. Warzywo uniwersalne. Gotowane, smażone czy pieczone, podawane w formie purée, frytek, pyz czy placków – w każdej postaci dobrze smakuje, a przy tym jest tanie i zdrowe.

ZIEMNIAKI ZAPIEKANE **Z SEREM I TYMIANKIEM**

- 600 g ziemniaków sałatkowych
- 100 g sera długo dojrzewającego
- mleko 3,2%
- 200 ml śmietany 30%
- 200 ml mleka
- 2 ząbki czosnku
- 1 łyżka masła
- 1/3 łyżeczki tartej gałki muszkatołowej
- 1/2 łyżeczki otartego świeżego tymianku
- grubo mielony pieprz
- sól

Ser zetrzyj na tarce. Ziemniaki wyszoruj, osusz i pokrój na cieniutkie plasterki – najlepiej przy pomocy mandoliny do warzyw. Plasterki zalej zimną wodą, by pozbyć się nadmiaru skrobi, a następnie odcedź je i osusz. Mleko i śmietankę wlej do rondelka, dodaj rozgnieciony czosnek, kilka gałązek tymianku oraz startą gałkę muszkatołową. Podgrzej do temperatury wrzenia, uważając, by nie zagotować. Piekarnik nagrzej do 170°C. Naczynie do zapiekania posmaruj masłem. Układaj ziemniaki warstwami – po ułożeniu pierwszej warstwy, dopraw je solą oraz pieprzem i posyp połową sera. Ułóż kolejną warstwę ziemniaków, dopraw solą oraz pieprzem, zalej mieszanką śmietany i mleka. Posyp wierzch tartym serem, szczyptą startej gałki i pieprzem. Przykryj naczynie folią aluminiową i piecz 45 minut. Następne usuń folię i piecz kolejne 20 minut, aż wierzch zapiekanki lekko się zrumieni. **GP**

CZAS	**60 min**
KOSZT	**20 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**
PORCJI	**2**

CZY WIESZ, ŻE...

Gdy ziemniaki trafiły do Europy, nazywano je „diabelskimi jabłkami" i podejrzewano, że mogą być trujące. Początkowo ze względu na piękne kwiaty traktowano je głównie jak ozdobną roślinę egzotyczną i uprawiano w ogrodach klasztornych, arystokratycznych i królewskich.

Aby zachować jak najwięcej wartości odżywczych i sprawić, by ziemniaki nie były tuczącą skrobiową pulpą, trzeba je gotować na parze lub piec. Tradycyjnie gotowane ziemniaki niestety większość witamin i minerałów zostawiają w wodzie.

Wśród ziemniaków jadalnych wyróżnia się trzy zasadnicze typy kulinarne:

A – sałatkowe – średnio twarde, ogólnoużytkowe, nierozsypujące się; ich miąższ po ugotowaniu pozostaje zwięzły i można go łatwo kroić; świetne do przygotowania zup, sałatek, zapiekanek i do smażenia;

B – ogólnoużytkowe – najczęściej spotykane w sprzedaży i najbardziej uniwersalne; podawane do obiadu w towarzystwie mięs i sosów; wykorzystuje się je także na purée, kopytka czy do babki ziemniaczanej;

C – mączyste – pod koniec gotowania robią się kruche, przy smażeniu stają się w środku miękkie, a na zewnątrz chrupiące; idealnie nadają się na frytki, chipsy czy placki ziemniaczane.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl a8cf4340fa

Listy

Tylko zemsta

Ta umowa koalicyjna dotyczy zgody wszystkich zdrajców, jak odsunąć od władzy PiS i zemścić się na Polakach, którzy chcą budowy CPK, przywrócenia żeglugi na Odrze, budowy portu w Świnoujściu, nieprzyjmowania od Niemców odrzutu nielegalnych imigrantów i zachowania suwerennej Polski. Co ta umowa zawiera w tych kwestiach? Tylko zemstę.

RAB

Powrót ruiny

Każdy wie, że im chodzi o koryto. Reszta to tylko dodatek i wmawianie ludziom, że robią coś dla ich dobra. Ta banda lewaków, liberałów, wydzierających się i przeklinających bab, starych komuchów i kto wie, kto tam jeszcze dołączył, nie może się doczekać, kiedy zacznie znowu kraść, wyprzedawać, niszczyć, oddawać naszą suwerenność Niemcom, a może i ruskim. Wracają ci, którzy w 2007–2015 doprowadzili nas do ruiny. Młodzieży – zaznasz tego, czego twoi rodzice – bidy i nędzy.

Anonim

Człowieku, opanuj się!

Cała gadka Tfuska to jedna wielka ignorancja i ciemnota. On nie szanuje naszej Ojczyzny, naszego narodu, Kościoła, naszej religii, państwowości, więc dlaczego chce nami rządzić? Tusku, bez narodu jesteś nikim. [...] Nie masz prawa zmieniać nam religii, tradycji, patriotyzmu.

pieczara

Wciąż im przeszkadzamy

Dla jasności – niemieckie państwo, które jest kontynuatorem III Rzeszy, nigdy nie uznało prawa Polski i Polaków do suwerenności. Niemcy to strategiczny partner Sowietów, a oba te przestępcze państwowe twory do dziś nie uznały dzisiejszych granic RP za ostateczne. To Scholz na wieść o raporcie o reparacjach za II wojnę światową w Bundestagu zagroził rewizją granic.

Vwlodek

UNIJNI PUPILE

W UE „dobry Polak" to taki, który realizuje politykę niemiecką i nie ogląda się na korzyści dla Polski. Jakiego tam poklepią z uśmiechem po plecach: „dobry Polak", „nasz Polak w Warszawie". Jakiego UE będzie chronić za wszelką cenę.

Samum

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.) Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

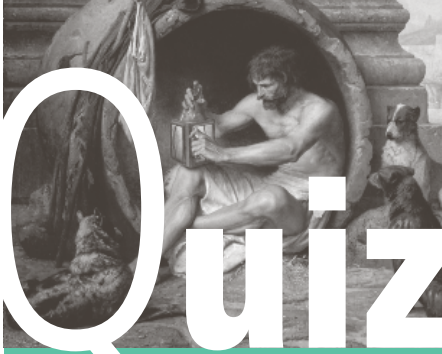

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Jak nazywa się jeden z najwybitniejszych filozofów starożytnych, uczeń Platona, założyciel własnej szkoły o nazwie Likejon? Był nauczycielem Aleksandra Wielkiego.

2. Pochodził z Miletu, był tzw. jońskim filozofem przyrody. Przez niektórych uznawany jest wręcz za pierwszego greckiego filozofa. Zajmował się również m.in. matematyką – do dziś stosujemy jego twierdzenie. Mowa o...

3. Obserwując zmianę stanów skupienia oraz zjawiska pogodowe dowodził, że otaczająca nas rzeczywistość ulega ciągłym zmianom. Powszechnie znane jest przypisywane mu stwierdzenie: „panta rhei" („wszystko płynie"). To...

4. To najsłynniejszy przedstawiciel cyników, uznających wszelkie dobra doczesne za zbędne w dążeniu do szczęścia i postulujących wyzwolenie się z więzów społecznych, porzucenie obyczajów i kultury. Miał mieszkać w beczce. Mowa o...

5. Kto był założycielem szkoły stoików, czyli nurtu zalecającego dążenie do cnoty oraz wytrwałe akceptowanie tego, co przynosi nam los?

FOT. WIKIPEDIA

ODPOWIEDZI:
1. ARYSTOTELES; 2. ...TALESIE Z MILETU; 3. ...HERAKLIT Z EFEZU; 4. ...DIOGENESIE Z SYNOPY; 5. ZENON Z KITION

PRENUMERATA

Uwaga! Zmiana cen prenumeraty papierowej „Gazety Polskiej": rok – 365 zł, pół roku – 199 zł; kwartał – 105 zł; miesiąc – 36 zł.

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: **605 900 002, 22 336 79 06**
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl a8cf4340fa

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

POSIEDZENIE RZĄDU – CZYLI TRAGIFARSA

Tomasz **Łysiak**
albicla.com/TomaszLysiak

Z rozbawieniem odsłuchałem ostatniego kabaretu Roberta Górskiego „Posiedzenie rządu" – kabaretu, który nie został pokazany przez telewizję Polsat. Notabene ciekawe pytanie: czego boi się Polsat nie pokazując takich treści? Czyżby już na salę wjeżdżał tort z napisem: „A niech kto spróbuje skrytykować nową ekipę"? Tak czy siak, „posiedzenie rządu" z Donaldem Tuskiem, jako „znowu-premierem" pojawiło się w Internecie. I jest znakomite. Premier Tusk wraca w nim tam, gdzie już był, stwierdza, że właściwie wszystko wróciło „do normy", trzeba będzie tylko przemeblować, poustawiać wszystko na swoim miejscu, znowu haratać w gałę, a spółki skarbu państwa po odzyskaniu obsadzić swoimi ludźmi. A jednocześnie cała jego „ekipa", czyli zbieranina kilku partii i różnych liderów, co chwila rzuca się sobie do gardła, kłócąc się o każdą sprawę, nawet tę dotyczącą składu drużyny piłkarskiej: „Ja nie chcę być bramkarzem", „Ja też będę napastnikiem", „Na prawym skrzydle? Nie chcę! Chcę na lewym!"… Każdy wzrost ciśnienia i crescendo wrzasku oraz kłótni przerywane jest okrzykiem: „Nie kłóćmy się! PiS tylko na to czeka!". Wedle starej horacjańskiej dewizy „Ridentem dicere verum" – kabaret odsłania najprostsze i brutalnie oczywiste prawdy. A co gorsza, w rzeczywistości także może być na przemian zarówno kabaretowo śmiesznie, jak i groźnie. Tragifarsa, komediodramat – taka nas, niestety, zapewne czeka przyszłość. Zapowiadane przez „marszałka rotacyjnego" podcasty to kwintesencja podejścia do myślenia o państwie polskim, jego powadze i powadze urzędów. Będzie wesoło, owszem, będzie w sam raz na Tik Toka, ale tylko na wierzchu. Będziemy się zapewne śmiać, a kabarety odżyją, mając wiele materiału do żartów. Tylko że prawda o stanie państwa będzie inna – na tym poziomie będzie smutno. Być może tragicznie. Czeka nas zatem gatunek polityczno-dramatyczny, który nazwać trzeba chyba „tragifarsą". Niestety. **GP**

Zapowiadane przez „marszałka rotacyjnego" podcasty to kwintesencja podejścia do myślenia o państwie polskim, jego powadze i powadze urzędów.

REKLAMA

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

Podstawowym celem Fundacji jest wspieranie i promowanie Klubów Gazety Polskiej

Fundatorami Fundacji są: redaktor naczelny „Gazety Polskiej" – Tomasz Sakiewicz
z-ca red. naczelnego „Gazety Polskiej" – Katarzyna Gójska
prezes Klubów „Gazety Polskiej" – Ryszard Kapuściński

Budujemy Społeczeństwo Obywatelskie

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków
Alior Bank SA NUMER KONTA 74 2490 0005 0000 4500 8274 0046
TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ, ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków POLAND
Alior Bank Spółka Akcyjna Al. Jerozolimskie 94 00-807 Warszawa
NUMER KONTA – PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784 SWIFT CODE – ALBPPLPW

Prezes Fundacji - Ewa Wójcik
www.klubygazetypolskiej.pl

PROSIMY O WSPARCIE

eprasa.pl a8cf4340fa

GAZETA POLSKA

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

ZROBI BURDĘ I WYJEDZIE

Trzecia Droga reklamowała się wyborcom jako nowa jakość w polskiej polityce. Miała zmieniać emocje, przywracać normalny dyskurs polityczny itd. Tymczasem już pierwszego dnia nowej kadencji Sejmu stała się twarzą kolejnej odsłony polityki agresji, której reżyserem jest przewodniczący Platformy. I tak już pozostanie. Tusk będzie używał nowego marszałka do autoryzowania swoich antydemokratycznych tricków, których jedynym celem jest zdobycie „zasług" dających szansę na ponowne wyrwanie się z polskiej polityki, określanej przez jego przybocznych mianem syfu. Jakże szybko życie pozytywnie zweryfikowało ostrzeżenie, iż głosowanie na satelickie partie Platformy przełoży się wyłącznie na umocnienie pozycji Donalda Tuska. Każdy, kto pamięta premierostwo szefa PO, nie ma problemu z wyobrażeniem sobie, co będzie się działo przez najbliższe miesiące. Zapowiedziany przez byłego ambasadora Niemiec w Polsce antydemokratyczny walec ruszył właśnie z przytupem. Lider Platformy odpalił go już przy sprawach czysto symbolicznych, jak głosowania na wicemarszałków Sejmu i Senatu. Ale to dopiero początek. Hołownia z PSL-em zostali już obsadzeni w roli Tuskowych pałkarzy, a niedoświadczony politycznie marszałek izby niższej być może jeszcze nie do końca rozumie, w jakim show dostał angaż i jakie sztuczki przyjdzie mu zapowiadać. Trudniej zrozumieć szefa ludowców. Jego już raz Tusk przerobił, czyniąc go twarzą oszukańczego wobec wyborców i kompletnie sprzecznego z ich wolą podniesienia wieku emerytalnego w Polsce. Ale Kosiniak-Kamysz jest niczym ćma lecąca do ognia. Trudno uwierzyć, iż jest kompletnie pozbawiony instynktu samozachowawczego, dlatego należy założyć, że w grę wchodzą jakieś zupełnie inne motywacje, każące mu jeszcze raz wziąć na twarz brudną zagrywkę ewentualnego szefa rządu. Zapowiedź nowej cuchnącej misji politycznej przywódcy PSL już pojawiła się w przestrzeni publicznej. Ma on być obsadzony w roli demontera polskiej armii i tego, który własną twarzą będzie musiał ostro ciąć zbrojeniowe kontrakty. Różnica między przewodniczącym Platformy a jego przybudówkami polega na tym, iż Tusk ma osobisty cel, dla którego gotów jest doprowadzić Polskę do prawnego chaosu, niszcząc przy tym ład konstytucyjny i ograniczając jak tylko się da wolność słowa. Wszystko po to, by pogrążona w nieprawdopodobnej anarchii i agresji RP dała się łatwo wprowadzić w nową rzeczywistość traktatową Unii Europejskiej. To bynajmniej nie jest scenariusz fantastyczny i nieprawdopodobny. On z perspektywy Tuska i Berlina wydaje się wręcz bardzo logiczny – skoro kluczowe instytucje państwa, jak Trybunał Konstytucyjny, NBP, KRS i wraz z nią sądownictwo powszechne będą pogrążone w wieloznacznych sytuacjach prawnych wspomaganych działaniami o charakterze siłowym (jakże często zapowiadanymi przez lidera PO), przejęcie władzy w naszym kraju przez urzędy unijne odbędzie się tylko sprawniej, bo wielu obywatelom ta perspektywa będzie się wydawała jedyną szansą na zaprowadzenie porządku i spokoju. Przewodniczący Platformy będzie już w tym czasie na końcowym etapie walki o wydostanie się z „syfu", bo nie jest zainteresowany pozostaniem w krajowej polityce. Premierostwo i polska zgoda na kopernikański przewrót traktatowy są dla niego narzędziem do powrotu na salony, z których został wypchnięty. Musi raz jeszcze się wkupić. Przed laty dokonał tego polityką resetu z Rosją, której oczekiwała od niego Merkel. Teraz za szansę na swój kolejny osobisty sukces (prestiż i pieniądze) zapłaci niepodległością RP. I jeśli ten plan wypali, Tuska w ciągu roku w naszym kraju już nie będzie. W „syfie" zostaną satelici, z twarzami umorusanymi hańbą. **GP**

Tekst z grudniowego numeru „Nowego Państwa". W sprzedaży już od 24 listopada br. Polecamy!

eprasa.pl a8cf4340fa

WSPIERAJ MEDIA STREFY WOLNEGO SŁOWA I WYKUP SUBSKRYPCJĘ!

GAZETA POLSKA

Gazeta Polska codziennie

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA NOWE PAŃSTWO

JUŻ OD 1.99 ZŁ MIESIĘCZNIE

DO KOŃCA LISTOPADA SUBSKRYPCJA „GAZETY POLSKIEJ", „GAZETY POLSKIEJ CODZIENNIE" ORAZ „NOWEGO PAŃSTWA" DO -60%.

ZAMÓW na **www.prenumerata.swsmedia.pl**

WIĘCEJ INFORMACJI: NAPISZ / prenumerata@swsmedia.pl **ZADZWOŃ** / 605 900 002 / 501 678 819

eprasa.pl a8cl4340fa

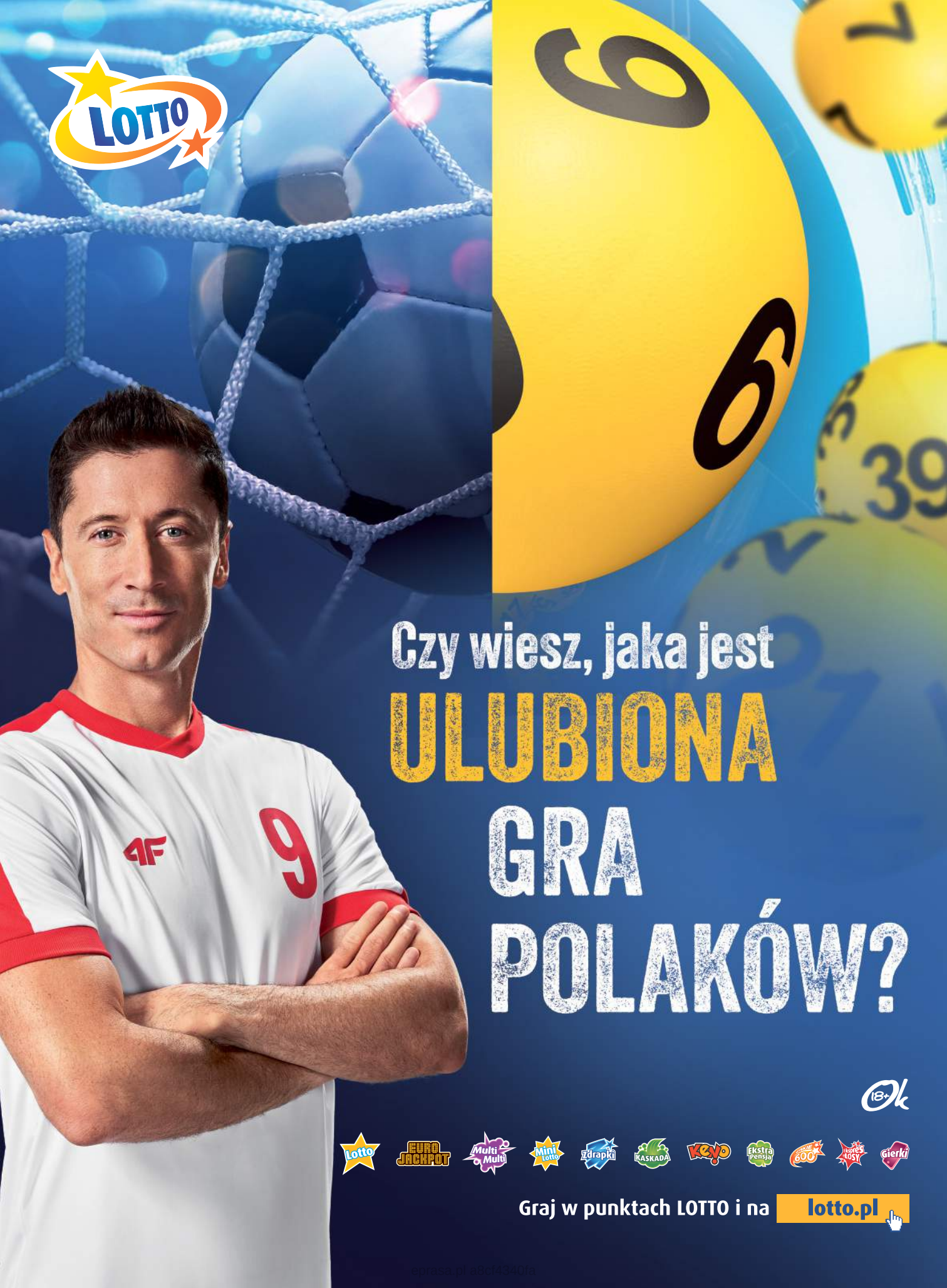

epiasa.pl a8cf4340fa